

Firmy chcą więcej czasu
na przygotowanie się do nowych
zasad pracy w czasie upałów

B10

Ustawa antygreenwashingowa trafiła
wreszcie do Sejmu. Co się od września
zmieni dla przedsiębiorców i konsumentów?

B4

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
29 LIPCA 2026
DGP.pl

NR 145 (6814) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

TK: „Nie” dla małżeństw par tej samej płci

PRAWO

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

We wtorek Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z konstytucją przepisy regulujące wzory dokumentów stanu cywilnego dotyczące zagranicznych związków osób tej samej płci. Wyrok zapewne nie zostanie opublikowany w Dzienniku Ustaw.

Sprawa trafiła do TK na wniosek grupy posłów PiS i dotyczyła nowelizacji rozporządzenia ministra cyfryzacji z 22 maja 2026 r. Zaproponowane wówczas nowe wzory dokumentów były odpowiedzią na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 20 marca 2026 r., który nakazał dokonanie transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa pary jedнопłciowej zawartego w Niemczech.

Zdaniem TK rozporządzenie nie może umożliwiać oznaczania jako małżeństwa związków, które nie odpowiadają konstytucyjnej definicji małżeństwa.

Stanisław Piotrowicz, sędzia sprawozdawca, przypomniał, że art. 18 konstytucji określa małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. – Aby w polskim dokumencie jakiś związek mógł zostać oznaczony jako małżeństwo, musi on odpowiadać konstytucyjnej zasadzie heteroseksualności małżeństwa – podkreślił. ©P B6

DZIŚ W DGP

SYLWIA GREGORCZYK-ABRAM
RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

„Rzecznik Praw Obywatelskich jest apolityczny, niezależny i niezawisły. Nie powinien opowiadać się po żadnej stronie politycznego sporu. Jego zadaniem jest kierowanie się konstytucją i obrona praw obywateli. I właśnie takim rzecznikiem chcę być

B5



PROF. ADAM BODNAR
BYŁY MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI
I BYŁY RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

„Skoro ktoś przed wstąpieniem do polityki był w Opus Dei, a pan Marcin Romanowski był, to raczej trudno mi sobie wyobrazić, żeby po tych wszystkich przygodach jego organizacja go opuściła. Zakładam, że może być w klasztorze

A5



PROF. RADOŚŁAW MARKOWSKI
POLITOLOG I SOCJOLOG Z PAN

„Mateusz Morawiecki i część polityków PiS zobaczyli fundamentalny błąd Jarosława Kaczyńskiego i jego otoczenia. Było nim rozpoczęcie – mniej więcej półtora roku temu – walki o wyborców Konfederacji i środowiska Grzegorza Brauna

A3



AI nie zwolni urzędników

ZATRUDNIENIE

Wdrożenie w samorządach narzędzia ExtrAct ma pięciokrotnie skrócić czas pracy urzędnika. Ułatwienia nie przełożą się jednak na ograniczenie zatrudnienia i wydatków budżetowych

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Elektroniczny obieg dokumentów funkcjonuje w urzędach od kilkunastu lat. Od dwóch lat bardzo szybko do urzędów wkracza też sztuczna inteligencja. Mimo to w służbie cywilnej w ciągu dekad liczba członków korpusu wzrosła o pra-

wie 4,5 tys. W samorządach – o 8,2 tys. Według wyliczeń resortu finansów na trzyprocentowe podwyżki dla budżetów w 2027 r. trzeba będzie znaleźć aż 7 mld zł.

Tymczasem Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji, przekonuje, że wprowadzane w urzędach narzędzie ExtrAct skróci czas pracy urzędnika średnio pięciokrotnie. – To oznacza, że zadania, które wcześniej wymagały pracy pięciu osób przy obsłudze aktów notarialnych, dziś może wykonywać jedna. To rozwiązanie chcemy stopniowo wdrażać w całym kraju. Już dziś Międzyzdroje pokazują, jak dzięki nowym technologiom samorządy mogą usprawniać swoją pracę i ułatwiać mieszkańcom dostęp do usług publicznych – zapewnia wicepremier.

Jednak urząd miasta w Międzyzdrojach ani też inne pytane przez DGP samorządy nie myślały o ograniczaniu zatrudnienia z powodu wykorzystywania w pracy AI. Co więcej – urzędy wojewódzkie wskazują, że mają coraz więcej pracy i potrzebują nawet dodatkowych etatów.

– Uczestniczymy w międzynarodowym projekcie EUNOMIA.AI, finansowanym z programu Digital Europe Programme. Jego celem jest przygotowanie i przetestowanie bezpiecznych oraz zgodnych z obowiązującymi przepisami zastosowań generatywnej sztucznej inteligencji w administracji publicznej – tłumaczy DGP Luiza Jurgiel-Żyła, rzeczniczka wojewody mazowieckiego. Zapewnia, że realizacja projektu nie jest powiązana z zastę-

powaniem pracowników sztuczną inteligencją ani z planowaniem redukcji zatrudnienia. Potencjalne przyszłe zastosowania AI mają wspierać pracowników w realizacji ich zadań, usprawnieniu procesów oraz podniesieniu jakości obsługi obywateli.

Samorządy też nie zamierzają redukować zatrudnienia, wręcz przeciwnie – chcą nawet szukać nowych pracowników. – Zaczynamy odczuwać braki specjalistów w tych obszarach, w których zwiększył się zakres zadań, np. w wyniku zmian w prawie. Odchodzących na emeryturę pracowników nie zawsze są w stanie zastąpić nowe kadry, m.in. dlatego że zarobki oferowane w administracji samorządowej nie są konkurencyjne w stosunku do pensji oferowanych w gospodarce – tłum-

aczy Włodzimierz Tutaj, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Częstochowy.

– To, że praca urzędników staje się coraz bardziej zastępowalna przez sztuczną inteligencję, jest faktem. Ale administracja wciąż puchnie, bo trzeba dla znajomych znaleźć posady – komentuje dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Nikt się nie liczy ze środkami publicznymi. Do tego wkraczamy w okres kampanii wyborczej do parlamentu, a tu każdy głos jest ważny – podsumowuje. ©P B1



Więcej
niż gazeta!
Skanuj
kod!
DGP.pl



9 772080 674037 3 1

PiS może zyskać na odejściu Morawieckiego



Tomasz Pietryga
redaktor
naczelny

Odejście z Prawa i Sprawiedliwości ponad 30 parlamentarzystów jest silnym ciosem dla tego ugrupowania, zwłaszcza że separatysty staną się teraz konkurencją, budując własne struktury, próbując przejmować lokalnych działaczy i realizować polityczną agendę zbliżoną do PiS. Jednak analizy wskazujące początek rozpadu partii Jarosława Kaczyńskiego są mocno przesadzone. PiS może bowiem na odejściu Mateusza Morawieckiego zyskać więcej niż stracić.

Najgorszym scenariuszem dla Kaczyńskiego byłoby utrzymywanie frakcyjnego konfliktu aż do wyborów w 2027 r. Nie ma wątpliwości, że spór ten eskalowałby przy układaniu list wyborczych, na których ludzie Morawieckiego niekoniecznie znaleźliby się na eksponowanych miejscach.

Taka wewnętrzna wojna wyrządziłaby więcej szkód niż odejście kilkudziesięciu polityków, zniechęcając wyborców do partii, która zamiast dyskutować o naprawie państwa skupia się na własnych problemach i nie sprawia wrażenia gotowej do przejęcia władzy.

Ucinając spór o stowarzyszenie Rozwój Plus, Kaczyński otwiera sobie drogę do odbudowy

wewnętrznej spójności partii. Choć oczywiście nie ma gwarancji, że ten scenariusz zakończy się pełnym sukcesem i kolejni politycy nie opuszczą jego partii.

Celem PiS jest zdobycie 30 proc. głosów w przyszłorocznych wyborach, co mogłoby zapewnić stabilną koalicję z Konfederacją przy dominacji partii Kaczyńskiego. Droga do tego wyniku nie wiedzie przez polityczne centrum, lecz przez odbudowę poparcia po prawej stronie, w elektoracie Grzegorza Brauna, Konfederacji, ale także wśród wyborców z rozczarowaniem wspominających rząd Mateusza Morawieckiego, którzy od PiS się odwrócili. Stąd też kandydatura Przemysława Czarnka na premiera.

Dwugłos, który PiS prezentował w ostatnich miesiącach, tylko zaburzał spójność przekazu: z jednej strony Morawiecki, czyli centrowość, skupiona na sprawach rozwojowych, a z drugiej – ostra prawicowa retoryka Czarnka. Jeśli celem faktycznie jest ostrzejszy skręt w prawo, obciążenie w postaci Morawieckiego znika, dając większe szanse na pozyskanie bardziej radykalnego elektoratu.

Odejście byłego premiera z partii nie musi też oznaczać trwałego spadku poparcia dla PiS, nawet jeśli obecnie jest on widoczny. W sytuacjach kryzysowych często dochodzi do konsolidacji twardego elektoratu, swoistej koncentracji wokół obłożonej twierdzy. Taki moment może ożywić tych wyborców prawicowych, którzy w okresach poza wyborami podchodzą do polityki biernie.

Przesadzone są również tezy o zacieraniu rąk przez premiera Donalda Tuska. Dotychczasowy spolaryzowany układ sprzyjał zarówno PiS, jak

i Koalicji Obywatelskiej, a naruszenie tego fundamentu w dłuższej perspektywie może zaszkodzić wszystkim. Morawiecki, budując nowe ugrupowanie, będzie operował głównie w centrum i wśród umiarkowanej prawicy, czyli na obszarze należącym przede wszystkim do KO. Nie będzie szukał poparcia na skrajnych skrzydłach koalicji rządowej zarezerwowanych dla Lewicy.

Co więcej, nie można wykluczyć scenariusza, w którym ugrupowanie Mateusza Morawieckiego przekracza próg wyborczy i jego Rozwój Plus, po odciążeniu kilku procent głosów z niezagospodarowanego politycznego centrum, wejdzie do Sejmu, stając się potencjalnym koalicjantem dla PiS. W takim wariacie rzekoma euforia Tuska wynikająca z potknięcia głównego rywala może się obrócić na niekorzyść premiera. W interesie KO jest raczej nieautoryzowanie nowego ugrupowania w debacie politycznej i unikanie symetrycznych sporów z Morawieckim oraz jego ludźmi.

W związku z tym bardziej prawdopodobnie jawi się scenariusz, w którym dwie główne siły będą Morawieckiego ignorować i nie dopuszczą go do stołu, tak aby obecny układ pozostał nienaruszony, a pisowsko-platformerski duopol trwał dalej z korzyścią dla największych graczy. W interesie Tuska jest to, by Morawiecki nie przekroczył progu wyborczego i nie zabierał wyborców jego ugrupowaniu oraz koalicjantom. PiS powinien za to obawiać się utraty mniej zaangażowanych tożsamościowo wyborców. W tym przypadku priorytety PiS i KO zdają się więc wyjątkowo zbieżne. ©P

Rynek podpowiada, kto wygrywa tę wojnę



Tomasz Józwiak
dziennikarz DGP

Prezydent Donald Trump wielokrotnie zmieniał deklarowane cele operacji na Bliskim Wschodzie. Na początku mówił o zamiarze zniszczenia sił zbrojnych przeciwnika, zlikwidowania programu nuklearnego i doprowadzenia do obalenia reżimu w Teheranie.

Tymczasem w lipcu, gdy działania wojenne wróciły na pełną skalę, Iran w dalszym ciągu był w stanie odpowiadać na amerykańskie naloty. Władze w Teheranie zaatakowały w ostatnich tygodniach co najmniej kilkadziesiąt celów w regionie Zatoki Perskiej, koncentrując się na amerykańskich bazach. Na dodatek znów sparaliżowały ruch statków w cieśninie Ormuz.

Niewiele wskazuje na to, żeby USA udało się zniszczyć instalacje związane z programem atomowym. Waszyngton zamierzał wymusić jego zakończenie w ramach negocjacji pokojowych rozpoczętych w czerwcu. Jednak do tego punktu strony nie zdążyły dotrzeć, nim wojna wybuchła na nowo.

Tym bardziej nie może być mowy o zmianie reżimu rządzącego Iranem. Eksperci są zgodni, że wymagałoby to operacji lądowej.

A jednak nawet biorąc pod uwagę te wszystkie niepowodzenia, trudno uznać, że to Amerykanie przegrywały. Skutkiem ubocznym wojny jest bowiem awans Stanów Zjednoczonych na pozycję największego na świecie eksportera ropy naftowej i paliw. Jak wynika z danych firmy Vortexa, w maju USA sprzedawały na rynkach zagranicznych 10,5 mln baryłek surowca i produktów rafineryjnych

dziennie. Rosja i Arabia Saudyjska, dotychczasowi liderzy, eksportowały w tym okresie odpowiednio ok. 7 mln i ok. 6 mln baryłek dziennie.

Już przed wojną USA były największym eksporterem gazu ziemnego. Osiągnięcie analogicznej pozycji na rynku ropy stało się możliwe dzięki sięgnięciu po strategiczne zapasy. Krajowa produkcja, zbliżająca się do poziomu 13,8 mln baryłek dziennie, choć największa na świecie, nie pozwalała na znaczący eksport (netto). Od początku wojny rezerwy pozostające pod kontrolą państwa spadły o 104 mln, do 311 mln baryłek w połowie lipca.

To najniższy poziom rezerw strategicznych od 1983 r. Nie można z nich czerpać w nieskończoność, sprowadzając zapasy do zera, ponieważ pewna ilość ropy niezbędna jest do prawidłowego funkcjonowania instalacji. Dotychczas branża naftowa szacowała, że ten minimalny poziom to ok. 200 mln baryłek. Jednak według ostatnich informacji Departamentu Energii rezerwy mogą spaść do 70 mln baryłek, zanim pojawią się techniczne problemy.

To oznacza, że USA mogą dłużej, niż to się wydawało, utrzymywać wysoki poziom eksportu, umacniając swoją pozycję lidera na rynku i budując reputację pewnego dostawcy. Na gruncie ekonomii to jedyny racjonalny powód zaangażowania w wojnę na Bliskim Wschodzie i poniesienia tak wielkich kosztów.

Biorąc pod uwagę wcześniejsze działania Stanów Zjednoczonych, zademonstrowanie światu swojej dominacji na rynku surowców energetycznych mogło być głównym celem stojącym za interwencją w Zatoce Perskiej. Przed atakiem na Iran Amerykanie pojmali dyktatora Nicolása Maduro, przejmując pośrednio kontrolę nad wenezuelską ropą. Z kolei w 2025 r. media donosiły o przemyśle Waszyngtonu do obsadzenia się w roli pośrednika w handlu rosyjskim gazem. Ten scenariusz wciąż nie jest wykluczony. ©P

Powiedz, gdzie odpoczywasz, a powiem, ile zarabiasz



Grażyna Piotrowska-Oliwa
inwestorka,
menedżerka

Latem w tym roku daje się we znaki. Nie tylko za sprawą upałów, lecz także gwałtownych spadków temperatur. Wpływa to na wybór kierunków odpoczynku – albo gra się w pogodową ruletkę i wybiera piękne nadbałtyckie plaże, albo decyduje się na walkę o życie podczas fali upałów w krajach śródziemnomorskich. Tak czy owak, wakacje w Polsce coraz mniej przypominają prosty rytuał odpoczynku, a coraz bardziej stają się testem dochodów, stylu życia i odporności domowego budżetu. A czasem deklaracją: mam czas, mam wybór, potrzebuję przestrzeni.

Z danych Związku Banków Polskich wynika, że w 2025 r. przeciętne gospodarstwo domowe planowało przeznaczyć na letni wypoczynek ok. 4400 zł, czyli więcej niż rok wcześniej, a średni wydatek na osobę wynosił 1761 zł. W 2026 r. te kwoty wzrosły do 2042 zł na osobę i ponad 5000 zł na gospodarstwo domowe, co pokazuje, że wakacje drożeją, ale Polacy nie chcą z nich rezygnować. Z jednej strony w 2024 r. 60 proc. dorosłych Polaków wyjechało przynajmniej na dwudniowy wypoczynek, a w 2025 r. odsetek osób, które wyjechały dla rekreacji chociaż raz, wzrósł do 64 proc. Z drugiej strony nadal prawie jedna trzecia społeczeństwa nie wyjeżdża w ogóle albo robi to rzadko. Co to oznacza w praktyce? Wakacje są mocno klasowe.

Najbardziej widać to w strukturze wyborów. W 2025 r. 58 proc. badanych planowało urlop w Polsce, 23 proc. za granicą, a 13 proc. za-

mierzało spędzić wolne w domu. Ten układ pokazuje, że krajowy wypoczynek pozostaje bazowym rozwiązaniem, ale coraz częściej jest on wyborem dyktowanym ekonomią, a nie preferencjami.

Warto przy tym zwrócić uwagę na rosnące koszty noclegów i usług turystycznych. Nawet krajowy urlop przestał być tani z definicji, co zresztą widać w zalewających internet co roku zdjęciach paragonów grozy z nadmorskich restauracji. Dla wielu rodzin tydzień nad Bałtykiem potrafi dziś kosztować tyle, że może bezpośrednio konkurować z wyjazdem do Grecji, Hiszpanii czy Egiptu. Ponadto wybór krajowego wypoczynku bywa również konsekwencją braków językowych.

Wydaje się, że klasa średnia dokonuje wyboru między aspiracją – a ograniczeniami budżetowymi. Nie rezygnuje z wyjazdu, ale szuka optymalizacji kosztów: wcześniejszej rezerwacji, wyjazdu poza sezonem. W praktyce oznacza to, że klasa średnia kupuje nie luksus, lecz bezpieczny komfort – przyzwoity hotel, przewidywalny standard, brak ryzyka i możliwie dobrą lokalizację.

Zamożniejsi zachowują się inaczej – dla nich wakacje nie są pytaniem „gdzie taniej?”, tylko „gdzie przyjemniej, wygodniej, ciszej i ciekawiej?”. Posiadanie pieniędzy wystarczających na wyjazd to jedno, a posiadanie spokoju, by z nich skorzystać bez poczucia winy, wstydu albo potrzeby udowadniania czegośkolwiek, to drugie. W tym tkwi największy paradoks współczesnych wakacji, które mają być ucieczką od codzienności, a stają się jej bardziej wyrafinowanym przedłużeniem. Na plaży, w hotelu, w apartamencie czy w pensjonacie nadal nosimy ze sobą swoje zarobki, ambicje, kompleksy i aspiracje, tylko w bardziej opalonych wersjach. ©P

Morawiecki dobrze wyczuł katastrofalny błąd Kaczyńskiego

WYWIAD Markowski: Mamy ogromną grupę obywateli zdemobilizowanych, którzy czasem głosują, a czasem zostają w domu. To jest prawdziwy rezerwuar poparcia. Tymczasem Kaczyński próbował odbierać wyborców Braunowi

Próby zbudowania własnego środowiska przez Mateusza Morawieckiego bywają prowadzone do personalnego sporu z Jarosławem Kaczyńskim. Pan uważa jednak, że były premier dostrzegł strategiczny błąd prezesa PiS. Mateusz Morawiecki i część polityków PiS zobaczyli fundamentalny błąd Jarosława Kaczyńskiego i jego otoczenia. Było nim rozpoczęcie – mniej więcej półtora roku temu – walki o wyborców Konfederacji i środowiska Grzegorza Brauna.

Na czym polegał błąd w tym założeniu? Gdybyśmy byli w Szwecji, gdzie frekwencja wyborcza przekracza 80 proc., odbieranie poparcia bezpośredniej konkurencji miało sens. W Polsce do urn chodzi zazwyczaj 50–60 proc. uprawnionych. Mamy więc ogromną grupę obywateli zdemobilizowanych, którzy czasem głosują, a czasem zostają w domu. To jest prawdziwy rezerwuar poparcia. Tymczasem Kaczyński próbował odbierać wyborców Braunowi. To elektorat ultraradykalny, w dużej części ksenofobiczny i antysemicki. Bardzo trudno go przejąć.

Czyli zwrot Morawieckiego ku centrum to chłodna kalkulacja? Morawiecki i ludzie wokół niego dobrze kalkulują, że trzeba iść w kierunku umiaru i centrum, zamiast ścigać się na radykalizmy z Braunem i Konfederacją. To słuszną decyzją. Sama deklaracja jednak nie wystarczy. Najważniejsze jest to, czy jego ludzie będą w stanie uruchomić zasoby w samorządach i sejmikach. W wyborach liczyć się będzie nie tylko to, co ludzie myślą o Morawieckim, lecz także to, czy na miejscu znajdą się działacze gotowi organizować kampanię i rozwinąć plakaty.

Do tego dochodzi kwestia wiarygodności. Morawiecki niesie ze sobą bagaż sześciu lat w fotelu premiera. Jednym z problemów demokracji jest jednak to,

że ludzie nie pamiętają politycznego długiego dystansu. Nie oceniają kraju z perspektywy 10, 20 czy 30 lat, ale koncentrują się na bieżących sprawach, które ostatecznie decydują o ich wyborze. Zastanawiam się, jaki poziom amnezji musiałby wystąpić w polskim społeczeństwie, żeby ludzie zapomnieli, że był to premier m.in. Polskiego Ładu i afery Funduszu Sprawiedliwości.

Jak więc wytłumaczyć, że mimo bardzo krytycznej oceny jego rządów nowa propozycja Morawieckiego przyciąga część umiarkowanego elektoratu? Jeżeli Jarosław Kaczyński chce uczynić premierem kogoś tak karykaturalnego w swoich opiniach jak Przemysław Czarnek, to Morawiecki zaczyna na tym tle wyglądać lepiej. Prymitywizm języka i narracji Czarneka obraża inteligencję średnio rozgarniętego licealisty. Dzięki temu Morawiecki jawi się jako polityk bardziej liberalny i centrowy. Jest bardzo źle oceniany jako premier, ale nadal może być postrzegany jako znacznie lepsza propozycja niż Czarnek.

Czy w wariacie startu kilku osobnych podmiotów po prawej stronie hipotetyczna koalicja nie mogłaby ostatecznie zebrać większej puli mandatów? Metoda d'Hondta premiuje duże ugrupowania. Spójrzmy na pojawiające się ostatnio wyniki: Morawiecki z poparciem na poziomie 6–7 proc., jedna Konfederacja z wynikiem 9–10 proc., druga z 12–13 proc. i PiS z 17 proc. Cztery partie prawicowe mogą mieć łącznie 45 proc. poparcia, a jedna Koalicja Obywatelska z wynikiem 35 proc. może uzyskać więcej mandatów niż wszystkie one razem. Jeżeli te podmioty nie zjednoczą się przed wyborami, będą miały ogromny problem ze stworzeniem większości.

Na wynik wyborów wpływa jednak nie tylko metoda przeliczania głosów. Zwraca



prof. Radosław Markowski, politolog i socjolog z PAN

pan uwagę na to, że same głosy nie mają dziś w Polsce równej siły. Nie rozumiem, dlaczego w tej kadencji rząd Donalda Tuska nie doprowadził do tego, żeby kolejne wybory były rzeczywiście równe. Na ścianie wschodniej i w mniejszych miejscowościach głos jednego człowieka jest dwu- albo nawet trzykrotnie silniejszy niż głos mieszkańca wielkiej aglomeracji. W Polsce do wybrania jednego posła w wielkiej aglomeracji potrzeba dwu- albo dwuipółkrotnie więcej głosów niż w niektórych okręgach na wschodzie kraju. To jest nie do utrzymania.

To nie tylko problem polityczny, lecz także konstytucyjny? Tak. Kiedy oceniamy wybory, koncentrujemy się zwykle na tym, czy były wolne i uczciwe. Konstytucja mówi jednak równie, że mają być równe. Nie chodzi o aptekarską precyzję, ale różnice nie mogą być tak duże, że w jednym okręgu do zdobycia mandatu potrzeba 45 tys. głosów, a w innym 100 tys. To jest wielki problem.

Donald Tusk zapowiada jednak walkę o pełną pulę i przejmowanie wyborców własnych koalicjantów. To sensowna strategia? Przypominam Donaldowi Tuskowi, że istnieje 40-procentowa grupa obywateli zdemobilizowanych. Strategia polegająca na odbieraniu wyborców koalicjantom jest nietrafna. Pół roku przed wyborami prezydencki-

mi mówiłem, że robienie z Rafała Trzaskowskiego konserwatysty jest katastrofalnym błędem. Polskie społeczeństwo jako całość jest w większości lewicowe, progresywne, kosmopolityczne i liberalne. Część tradycjonalistyczno-konserwatywna, związana z Kościołem, pozostaje w mniejszości. Jest za to bardzo dobrze zmobilizowana politycznie. Polska prawica jest w stanie mobilizować 90–95 proc. własnego elektoratu. Po stronie liberalnej sukcesem jest mobilizacja na poziomie 65 proc. Na tym polega podstawowa różnica.

Skąd bierze się aż tak duża mobilizacja konserwatywnej części społeczeństwa? To zjawisko występuje w różnych krajach. Chodzi o lek tytularnej większości, która przez lata uważała się za esencję narodu. W Polsce był to Polak katolik. Tyle że ten świat znika pod wpływem zmian demograficznych i obyczajowych, pojawiła się pokusa, żeby łamać reguły gry i bronić dawnej pozycji metodami, których konstytucja nie przewiduje. To samo wydarzyło się w Polsce. Tradycjonalistyczno-konserwatywna część społeczeństwa jest dziś mniejszością, ale właśnie dlatego pozostaje nieprawdopodobnie zmobilizowana politycznie.

Dlaczego zatem partie wolą biernie odczytywać nastroje wyborców, zamiast aktywnie kształtować ich poglądy? W aktualnych kręgach rządzących dominuje przekonanie, że istnieje jakiś naturalny, organiczny ład i jest on konserwatywno-tradycyjny. Nic bardziej mylnego. Poglądy społeczne nie powstają w próżni. Są w dużej mierze kształtowane przez politykę, instytucje i partie.

W dobrze funkcjonujących demokracjach partie socjalizują część społeczeństwa do swoich idei. Objaśniają ludziom świat, tłumaczą, dlaczego proponują określoną politykę podatkową, kulturową czy mieszkaniową, a później przekonują ich do swoich rozwiązań. W literaturze politologicznej nazywa się to reprezentacją z góry. Dlatego pomysł, żeby Koalicja Obywatelska przesuwiała się na prawo od centrum, jest fundamentalnym błędem. Powinna wrócić do bycia partią centrową albo centrolewicową, liberalną i progresywną. Na centroprawicy ma już z kim konkurować, zwłaszcza po pojawieniu się Morawieckiego.

Skoro polskie społeczeństwo jest bardziej liberalne, niż zakładają politycy KO, dlaczego Lewica nie potrafi wykorzystać tej przestrzeni? Partie lewicowo-progresywne mają w Polsce potencjał na 20–25 proc. poparcia. Problemem jest między innymi Adrian Zandberg. To człowiek, który dużo czyta i dużo wie, ale nie nadaje się na polityka partyjnego. Jeżeli kolejny raz nie przekracza się progu 5 proc., trzeba zadać pytanie, czy nadal buduje się partię, czy już tylko o klub dyskusyjny. Zandberg może ponownie zmarnować 3–4 proc. lewicowych głosów.

Lewica ma jednak problem z wiarygodnością sprawczą. Wyborcy pytają nie tylko o to, czy odpowiada im jej program, lecz także czy po dojściu do władzy będzie w stanie go zrealizować. Publiczny dostęp do in vitro jest sukcesem, ale w kluczowych sprawach, ta-

kich jak prawo aborcyjne, koalicja nie była w stanie przełamać oporu PSL.

Wróćmy do Morawieckiego. Budowa nowego środowiska politycznego wymaga nie tylko struktur, lecz także pieniędzy i zaplecza gospodarczego. Pan mówi w tym kontekście o „politycznie modyfikowanej” klasie średniej. Co to znaczy?

Przez lata przyjmowaliśmy, że liczna klasa średnia jest buforem przeciwko radykalizmowi. Przez podatki finansuje pomoc dla ludzi, którym gorzej się powodzi, a jednocześnie jest zainteresowana pokojem społecznym, ponieważ prowadzenie biznesu wymaga stabilności, a nie rewolucji na ulicach. Ten mechanizm nie zawsze jednak działa. W krajach średniego rozwoju, takich jak Polska, państwo – by gonić najbardziej rozwinięte kraje – często odgrywa nieproporcjonalnie dużą rolę w gospodarce. Nie jesteśmy jeszcze liderem innowacyjnym ani kołem zamachowym światowej gospodarki, dlatego dostęp do państwowych zasobów może mieć ogromne znaczenie dla sukcesu ekonomicznego.

Państwo jest wówczas w stanie politycznie kreować ludzi prowadzących biznes, w tym wyższą klasę średnią. Klasycznym przykładem jest Viktor Orbán, który zastąpił rynkowe elity gospodarcze ludźmi lojalnymi politycznie. Jarosław Kaczyński robił w Polsce coś podobnego. Powstaje grupa, która osiągnęła sukces dzięki lojalności partyjnej. Przestaje być zależna od rynku i oddolnej infrastruktury społecznej, a staje się emanacją jednego obozu politycznego, któremu zawdzięcza majątek. Później wykreowani w ten sposób właściciele i przedsiębiorcy finansują ten obóz na wiele sposobów. To jeden z najważniejszych problemów ekonomii politycznej.

Czy Morawiecki może liczyć na wsparcie części tego środowiska? Jeżeli przez sześć lat był premierem i miał wpływ na dostęp do państwowych zasobów, to wokół niego mogą znajdować się ludzie, którzy coś mu zawdzięczają. Część przedsiębiorców może też uznać, że warto się znaleźć blisko polityka, który w przyszłości może wrócić do władzy. ☺☺

Rozmawiała Daria Al Shehabi



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Grupa Apator, poprzez swoją spółkę Apator Powogaz, buduje globalną pozycję w cyfrowej gospodarce wodnej



Rozwój Grupy Apator w segmencie inteligentnych rozwiązań dla gospodarki wodnej napędza Apator Powogaz – spółka z ponad stuletnim doświadczeniem, która przechodzi transformację z producenta urządzeń w dostawcę kompleksowych systemów cyfrowego zarządzania infrastrukturą wodociągową i ciepłowniczą.

Jak podkreśla Grzegorz Strybrat, prezes zarządu Apator Powogaz S.A., przyszłość branży będzie należała do firm, które połączą zaawansowaną metrologię z komunikacją, analizą danych, sztuczną inteligencją i cyfrowym zarządzaniem sieciami. Strategia rozwoju opiera się na czterech filarach: cyfryzacji procesów i infrastruktury, rozwoju technologii ultradźwiękowych, inwestycjach we własne oprogramowanie oraz ekspansji zagranicznej.

Od producenta urządzeń do globalnej organizacji technologicznej

Ponad stuletnia historia Apator Powogaz nie oznacza przywiązania do tradycyjnego modelu biznesowego. Jako spółka Grupy Apator konsekwentnie przekształca się z producenta urządzeń pomiarowych w dostawcę kompleksowych systemów dla sektora wodociągowego i ciepłowniczego, utrzymując jednocześnie silną pozycję na rynku spółdzielczym i odpowiadając na rosnące potrzeby cyfryzacji infrastruktury komunalnej.

Równolegle Grupa Apator rozwija międzynarodową organizację sprzedażową, wykorzystując kompetencje wszystkich spółek. W ostatnich latach otworzyła nowe przedstawicielstwa, przebudowała model sprzedaży i znacząco zwiększyła obecność m.in. w Niemczech, Hiszpanii, Włoszech, Danii i Czechach. Jej celem jest budowa globalnego biznesu, a nie wyłącznie eksport z Polski.

Drugim filarem strategii są autorskie technologie. Kluczową rolę odgrywa ultradźwiękowy pomiar wody, ciepła i gazu. Dzięki przejęciu duńskiej spółki Miitors Apator Powogaz dysponuje własnymi rozwiązaniami bez konieczności korzystania z zewnętrznych licencji. Równocześnie Grupa rozwija własne kompetencje software'owe. Portfolio obejmuje rozwiązania dla spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych oraz systemy klasy HES, MDMS i SCADA wspierające zdalny odczyt, zarządzanie danymi pomiarowymi i nadzór nad infrastrukturą.

Globalną rozpoznawalność wzmacnia również marka Apator. Potwierdzeniem jakości jest prestiżowa nagroda Red Dot Award dla flagowego urządzenia ULTRIMIS PRO, przeznaczonego do efektywnego strefowania i bilansowania wody w sieciach wodociągowych.

– *Dzisiaj sama zaawansowana technologia czy konkurencyjność cenowa już nie wystarczą. Musimy być równie rozpoznawalni jak światowi liderzy rynku, ponieważ w wielu przypadkach to właśnie siła marki przesądza o wyborze dostawcy* – podkreśla Grzegorz Strybrat, prezes zarządu Apator Powogaz S.A.

Cyfrowa rewolucja w wodociągach: Dane jako klucz do oszczędności

Cyfryzacja infrastruktury wodociągowej zmienia sposób funkcjonowania przedsiębiorstw komunalnych. Tradycyjne urządzenia pomiarowe ustępują miejsca inteligentnym systemom, w których najcenniejszym zasobem stają się



– Każdy zaoszczędzony litr wody jest dzisiaj najlepszym sposobem bilansowania całego systemu – Grzegorz Strybrat, prezes zarządu Apator Powogaz S.A.

dane. Pozwalają one szybciej podejmować decyzje i efektywniej zarządzać siecią. Zdaniem prezesa Apator Powogaz przyszłość rynku będą wyznaczały modele Software as a Service (SaaS) oraz Data as a Service (DaaS).

Jednym z największych wyzwań sektora pozostaje tzw. non-revenue water, czyli woda utracona w procesie dystrybucji, która nie generuje przychodów. Inteligentne systemy wyposażone w nowoczesne wodomierze ultradźwiękowe potrafią wykryć nawet minimalne przepływy, całkowicie niewidoczne dla tradycyjnych urządzeń mechanicznych. Pozwala to na natychmiastowe lokalizowanie awarii oraz nieszczelności.

Efekty tych technologii widać w liczbach. Doświadczenia spółki z wdrożeń na rynkach Europy Zachodniej i Skandynawii pokazują, że dzięki połączeniu wysokiej dokładności pomiarów i szybkiej reakcji na usterki, straty wody po stronie klientów mogą zostać ograniczone nawet o około 50 procent.

W obliczu globalnych problemów z dostępnością zasobów wodnych każda oszczędność ma fundamentalne znaczenie. Cyfrowa transformacja infrastruktury wpisuje się również w założenia gospodarki obiegu zamkniętego (GOZ). Nowoczesne rozwiązania wspierają cele środowiskowe m.in. poprzez wydłużony cykl życia produktów (w porównaniu do tradycyjnych, mechanicznych urządzeń), możliwość wymiany samej baterii (bez konieczności utylizacji całego produktu) oraz wykorzystanie materiałów spełniających rygorystyczne normy środowiskowe, w szczególności dedykowane dla wody pitnej.

Jest to szczególnie istotne w kontekście pogłębiających się problemów związanych z dostępnością zasobów wodnych:

– *Każdy zaoszczędzony litr wody jest dzisiaj najlepszym sposobem bilansowania całego systemu.*
– *zaznacza Grzegorz Strybrat.*

AI, automatyzacja i nowe rynki jako motor wzrostu

Rozwój technologiczny firmy wykracza daleko poza sektor wodociągowy, jednym z priorytetowych kierunków inwestycji staje się obecnie ciepłownictwo. Jeszcze w tym roku na rynek trafi ultradźwiękowy ciepłomierz dedykowany dla rynku spółdzielczego. Z kolei do 2028 roku spółka planuje wprowadzenie profesjonalnych ciepłomierzy o dużych średnicach, przeznaczonych dla przedsiębiorstw ciepłowniczych. Docelowym zamierzeniem jest stworzenie kompletnego ekosystemu, który płynnie połączy zaawansowane urządzenia pomiarowe, dedykowane oprogramowanie oraz narzędzia do zarządzania infrastrukturą.

Grupa Apator konsekwentnie inwestuje w rozwój sztucznej inteligencji oraz własnych platform cyfrowych. Kompetencje w obszarze sprzętu (hardware) i oprogramowania (software) wzajemnie się uzupełniają napędzając rozwój innowacyjnych rozwiązań dla wszystkich segmentów działalności Grupy. Jak obrazowo tłumaczy prezes Grzegorz Strybrat: – *Każda złotówka przychodów z oprogramowania generuje około dziesięć złotych sprzedaży sprzętu. Jedno napędza drugie.*

Aby utrzymać to tempo innowacji, Grupa Apator przeznaczając rocznie 5-7% przychodów ze sprzedaży na inwestycje, z których dużą część stanowią nakłady związane z rozwojem produktów i technologii.

Równolegle z rozwojem oferty produktowej Grupa Apator stawia na głęboką automatyzację procesów produkcyjnych. To strategiczny krok w stronę zwiększenia efektywności operacyjnej.

– *Pozyskanie wykwalifikowanych pracowników jest coraz trudniejsze, dlatego automatyzacja i robotyzacja są naturalną odpowiedzią na obecną sytuację demograficzną* – podkreśla prezes spółki Apator Powogaz S.A.

Kluczowym motorem wzrostu pozostaje ekspansja poza Europę. Po ugruntowaniu swojej pozycji na Starym Kontynencie Grupa, w zależności od specyfiki poszczególnych segmentów biznesowych, rozwija działalność na rynkach pozaeuropejskich. W segmencie Woda i Ciepło priorytetowymi kierunkami ekspansji są rynki Bliskiego Wschodu, Azji Południowo-Wschodniej oraz Ameryki Południowej. Choć projekty w rejonie Zatoki Perskiej zostały przejściowo spowolnione przez napięcia geopolityczne, Grupa deklaruje, że nie zamierza rezygnować z tych kierunków. Wiąże się to jednak z koniecznością spełnienia rygorystycznych norm regulacyjnych oraz wyższym poziomem ryzyka biznesowego, do czego Grupa Apator podchodzi z pełną odpowiedzialnością.

Konsolidacja rynku i plany Grupy w segmencie Woda i Ciepło

Zdaniem prezesa spółki Apator Powogaz sektor dostawców rozwiązań dla wodociągów i ciepłownictwa stoi u progu głębokiej konsolidacji. Rosnąca skala projektów inwestycyjnych oraz konieczność ponoszenia ogromnych nakładów na rozwój nowoczesnych technologii sprawiają, że na placu boju utrzymują się głównie największe i najbardziej innowacyjni gracze.

Analogiczne procesy zaczynają dotyczyć również samych przedsiębiorstw wodociągowych. Kluczowe dla podnoszenia efektywności stają się wspólne, wielkoskalowe zakupy, standaryzacja infrastruktury oraz budowa jednolitych systemów zarządzania danymi.

Obecnie wiele sieci komunalnych wciąż funkcjonuje w oparciu o rozproszone, tworzone latami rozwiązania, co znacząco ogranicza ich wydajność operacyjną i podnosi koszty operacyjne.

W ocenie Grzegorza Strybrata doskonałym impulsem do zmian byłyby mechanizmy wspierające ściślejszą współpracę samorządów przy realizacji inwestycji współfinansowanych ze środków publicznych. Tworzenie grup zakupowych na poziomie samorządowym, dodatkowe punktowanie takich rozwiązań w projektach inwestycyjnych subsydiowanych z funduszy centralnych lub europejskich, pozwoliłoby nie tylko na poprawę efektywności wykorzystania tych środków, ale także pozwoliło na budowanie bazy przemysłowej w kraju i rozszerzenie zakresu local content poza tylko spółki skarbu państwa. Większa skala zamówień przekłada się bezpośrednio na niższe koszty jednostkowe i ułatwia wdrażanie nowoczesnych, zintegrowanych systemów, także w tych najmniejszych gminach, które przy najmniejszych budżetach płacą najwyższą cenę jednostkową wynikającą z ograniczonej skali projektów.

Grupa Apator zamierza odgrywać wiodącą rolę w nadchodzącej transformacji branży, zarówno w obszarze infrastruktury energetycznej oraz wodociągowej. Strategia Grupy zakłada dalszy rozwój technologii ultradźwiękowych, rozbudowę oferty cyfrowej oraz konsekwentne umacnianie pozycji na rynkach międzynarodowych.

– *Nasze ambicje sięgają znacznie dalej niż zwykłe zwiększenie sprzedaży. Celem jest dołączenie do ścisłego grona najbardziej rozpoznawalnych światowych producentów rozwiązań dla infrastruktury wodnej i ciepłowniczej* – podsumowuje Grzegorz Strybrat, prezes zarządu Apator Powogaz S.A.

red. nac. Bartosz Parchoniuk

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Nie sędzę, by Giertych został ministrem

WYWIAD Bodnar: Skoro ktoś przed wstąpieniem do polityki był w Opus Dei, a pan Marcin Romanowski był, to raczej trudno mi sobie wyobrazić, żeby po tych wszystkich przygodach jego organizacja go opuściła. Zakładam, że może być w klasztorze

Prezydent we wtorek przyjął ślubowanie prof. Sławomira Patry na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Inni sędziowie, którzy – jak mówi szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki – wzięli udział w politycznym cyrku, kiedy ich ślubowanie przyjął Sejm – wciąż czekają na decyzję prezydenta. Chaos trwa dalej? Bardzo dobrze, że pan prof. Patyra został zaprzysiężony. To wybitny prawnik, absolutnie niezależny konstytucjonalista, bardzo szanowany w środowisku. Dobrze, że prezydent wykonuje swoje obowiązki ustawowe. Natomiast uważam, że także powinien przyjąć ślubowanie pozostałych sędziów. I to nie był żaden cyrk, tylko to było skuteczne złożenie ślubowania „wobec prezydenta”, w obliczu tego, że pan prezydent nie chciał przyjąć ślubowania osobiście. Te osoby kilkakrotnie się starały, mimo to nie dostały zaproszenia od prezydenta. Już nie dostaną prawdopodobnie.

Prezydent nie może przyjąć ich ślubowania po raz drugi, po przyjęciu ich ślubowania przez Sejm? Myślę, że możliwe jest powtórne, symboliczne przyjęcie ślubowania. W tym kierunku – mam wrażenie – podążały negocjacje byłych prezesów TK z min. Boguckim. Natomiast moim zdaniem nie jest to niezbędne. Po prostu niezbędne jest dopuszczenie ich do orzekania, bo jeżeli tego nie będzie, to będziemy mieli cały czas trwający pat w Trybunale Konstytucyjnym.

Co robią sędziowie, od których prezydent nie przyjął ślubowania? Siedzą w bibliotece Trybunału Konstytucyjnego, bo nie mają przydzielonych pokoi? Z ich wypowiedzi tak wynika. Z tego, co wiem, każdego dnia zgłaszają gotowość do pracy.

Koalicja 15 października miała odbudować zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. A wy zamiast przyspieszyć ciągnące się latami sprawy sądowe, zajmujecie się dzieleniem sędziów na neosędziów, paleosędziów. Nie ma pan wrażenia, że rozczarujecie wyborców?

Niech pani spojrzyna sprawę Łukasza Żaka. Moim zdaniem jest pięknym przykładem, jak działa kompleksowo cały wymiar sprawiedliwości. Było „zabójstwo drogowie”, bardzo sprawne działania prokuratury, sprowadzenie Żaka na podstawie europejskiego nakazu aresztowania. W niecałe dwa lata mamy zarzuty, akt oskarżenia i wyrok skazujący Żaka i jego kompanów. To chyba jest niezły wynik.

Ale to była bardzo medialna sytuacja. Myślę, że to mogło mieć wpływ i pewnie w wielu postępowaniach sądowych mamy raczej do czynienia z przewlekłością. Ale czasami wydaje mi się, że my widzimy problem tam, gdzie on faktycznie istnieje, a nie dostrzegamy, że na co dzień wiele spraw idzie swoim przyzwoitym rytmem. Zwłaszcza w sądach w mniejszych miastach.

Przejdźmy do tych rozliczeń, które słabo wam idą. Zbigniew Ziobro cały czas jest w USA, a Marcin Romanowski nie wiadomo gdzie. Skoro ktoś przed wstąpieniem do polityki był w Opus Dei, a pan Marcin Romanowski był, to raczej trudno mi sobie wyobrazić, żeby po tych wszystkich przygodach jego organizacja go opuściła. Zakładam, że może być w klasztorze.

Marcin Romanowski ukrywa się w klasztorze? Przecież tak żył. Przecież jak się jest supernumerariuszem w Opus Dei, to się mieszka de facto w czymś w rodzaju takiej celi klasztornej. To nie jest oczywiście klasztor, ale cela odosobnienia, dość samotnicza. Podejrzewam, że jakaś organizacja kościelna może mu dać ochronę. Ale podkreślam – to są tylko moje przypuszczenia.

W jakim kraju jest Marcin Romanowski? Pojawiła się sugestia, że jest na terytorium Serbii. Jest gdzieś raczej poza terytorium UE, a więc poza zasięgiem Europejskiego Nakazu Aresztowania.

Waldemar Żurek, pana następcą, nie potrafi też skutecznie ściągnąć do kraju Zbigniewa Ziobry. Administracja amerykańska

nie chce wam pomagać? Ponieważ w USA mamy do czynienia z ruchem MAGA. Najpierw Ziobrze ochronę na terytorium Węgier zapewnił Viktor Orbán, teraz dzięki ruchowi MAGA ochrona jest zapewniona na terytorium Stanów Zjednoczonych. Decyzję w sprawie Ziobry podjęła bardzo wysoko umiejscowiona w administracji amerykańskiej osoba: Christopher Landau, zastępca sekretarza stanu.

W pewnym sensie to jest efekt różnych działań geopolitycznych. Natomiast to nie znaczy, że Polska ma rezygnować ze sprowadzenia Zbigniewa Ziobry. Poszło pierwsze pismo do tego Urzędu ds. Imigracji oraz Egzekwowania Ceł, czyli do ICE. Za chwilę będzie złożony wniosek ekstradycyjny. O ile wiem, teraz jest tłumaczony.

Zarzuty postawione Antoniemu Macierewiczowi i Łukaszowi Mejsze – to jest na razie taki dorobek ministra Żurka?

No nie, bez przesady – tych spraw jest znacznie więcej. Pani redaktor mówi akurat o jednym dniu, bardzo owocnym w zakresie rozliczeń. Dobrze, że kolejna sprawa Antoniego Macierewicza idzie do przodu. To już chyba jest trzecia sprawa karna Mejsze. W jednej ma akt oskarżenia za składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych. Ale zarzuty za działania na szkodę organizacji charytatywnych to jest najpoważniejsza sprawa. Jakbyśmy się tak uczciwie przyjrzeni pracy prokuratury przez ostatni rok, to dużo było spraw poważnych, które idą do przodu. Były kolejne zatrzymania, kolejne zarzuty w sprawie RARS. W sprawie NCBiR było bardzo dużo zarzutów, w tym w wyniku działania Prokuratury Europejskiej. Przecież ok. 30 osób ma już uchylone immunitety i postępowania karne na różnym etapie w związku z naruszeniami prawa, których mogli się dopuścić w czasach rządów PiS.

Jeśli chodzi o sprawę Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, to Michał Kuczmierowski jest w Wielkiej Brytanii cały czas. Nie jesteście w stanie go sprowadzić.



Adam Bodnar, były minister sprawiedliwości i były rzecznik praw obywatelskich

Nie jesteśmy w stanie zastąpić sądu brytyjskiego, a to od jego decyzji zależy wydanie na podstawie nakazu aresztowania. Co do administracji amerykańskiej – trzeba zrobić wszystko, aby wniosek o ekstradycję został złożony i pozytywnie rozpoznany.

Nie jesteście w stanie sprawić, żeby wam nie uciekali? Pani redaktor oczekuje, żeby obecna władza w dobie integracji europejskiej i przy przestrzeganiu wszystkich praw i wolności jednostki, z których pani redaktor też korzysta, ustawiła strażników na granicy, którzy kontrolują każdą osobę, która wyjeżdża z kraju? No nie możemy.

Po co wystawiliście tak kontrowersyjną kandydaturę na rzecznika praw obywatelskich w osobie pani Sylwii Gregorczyk-Abram?

Pani Gregorczyk-Abram miała bardzo dobre wystąpienie i przesłuchanie w Senacie.

Są zarzuty ze strony opozycji, że uczestniczyła w tzw. grupie „Wejście” do telewizji publicznej. Pan nie był tak kontrowersyjnym rzecznikiem praw obywatelskich. Pani redaktor, pamiętam głosowania nad moją kandydaturą na stanowisko RPO dość dokładnie. Nie miałem wtedy nawet poparcia całej Platformy. Miałem poparcie Lewicy, Ruchu Palikota oraz kilku posłów PSL. W Senacie, gdzie była większość senatorów Platformy Obywatelskiej, też nie wszyscy głosowali za mną.

Niektóre prawa i wolności człowieka mogą wzbudzać kontrowersje, zwłaszcza ich interpretacja. To powoduje, że w warunkach polaryza-

cji politycznej wyrażanie stanowiska przez RPO (czy kandydata na RPO) może budzić wątpliwości polityczne. Zresztą to w Senacie podczas przesłuchania pani Gregorczyk-Abram było widoczne, bo pytania ze strony senatorów PiS dotyczyły prawa do aborcji czy edukacji seksualnej.

Chciałabym porozmawiać o sprawie Szpitala Południowego. Dlaczego do tej pory nie przesłuchano lekarza, byłego koordynatora SOR w szpitalu Dawida Kacprzyka?

Uważam, że ta sprawa powinna być kompleksowo wyjaśniona. Dobrze, że się tym zajmuje prokuratura. Znam tych prokuratorów i wiem, że porządnie podchodzą do sprawy. Mamy w tej sprawie również kompleksowy raport Najwyższej Izby Kontroli, wskazujący na różne nieprawidłowości.

Raport NIK potwierdza, że był salonik w szpitalu. Tak jest. Natomiast co do pana Kacprzyka, to powiem państwu tak zupełnie otwarcie i szczerze. Nieraz się zżywałem na prokuratorów, mówiąc: „Macie właśnie ważną sprawę. Dlaczego nie przesłuchacie tego «zawodnika»”? Bo przecież wszyscy wiedzą albo wszyscy komentują, że ta osoba może być odpowiedzialna”. A oni mówili na to: „Panie Prokuratorze Generalny. Pan chyba nie chce zrozumieć naszej pracy. Metodologia pracy prokuratury jest taka, że najpierw gromadzimy cały materiał dowodowy, jaki mamy, a na samym końcu przesłuchujemy osobę, której być może będziemy chcieli postawić zarzuty”.

Jak to się w ogóle stało, że w nowo wybudowanym szpitalu było tyle

patologii? Dlaczego tutaj państwo nie zadziałało? Myślę, że my mamy wiele różnych sytuacji, kiedy państwo gdzieś nie działa.

Państwo z dyktą?

Nie. Bo gdyby było z dyktą, to by oznaczało, że my nie jesteśmy w stanie takich spraw wyjaśnić. Zostały podjęte decyzje polityczne w kontekście tych osób, które były odpowiedzialne za nadzór nad Szpitalem Południowym. Zresztą została wymieniona cała rada nadzorcza. Dwie wiceprezydentki m.st. Warszawy straciły stanowiska.

Ale akurat te wiceprezydentki nie były odpowiedzialne za spółki prawa handlowego. Za to był odpowiedzialny pan wiceprezydent Tomasz Mencina.

To nie jest moja rola, żeby wskazywać panu prezydentowi Trzaskowskiemu, jakie on ma podejmować decyzje polityczne i w stosunku do kogo.

Prezydent Rafał Trzaskowski podjął decyzję, a rząd nie podjął żadnej decyzji o dymisji. Pani minister zdrowia nadal jest na stanowisku i mówi, że system zadziałał.

Ja jestem członkiem klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej, nie rządu. Szef Koalicji Obywatelskiej, premier Tusk, podjął taką decyzję, że rozwiązanie tej sprawy powinno polegać na zmianach systemowych, a nie na wyciąganiu konsekwencji personalnych w stosunku do pani minister.

Czy pan minister ma żal do premiera Donalda Tuska za to, że pana zdymisjonował? Takie uczucie jak żal jest mi obce. Szczególnie w polityce.

Czy pana zagorzały krytyk Roman Giertych może w końcu zostać ministrem sprawiedliwości i zastąpić Waldemara Żurka?

Nie sędzę. Mamy tu do czynienia z konfliktem interesów. Nie wiem, kiedy pan Giertych jest pełnomocnikiem, a czynnym adwokatem, a kiedy jest politykiem. Kiedy faktycznie upomina się o rozliczenia, a kiedy dba o swój własny wizerunek. Pamiętam, że pan Roman Giertych jest osobą, która ma to samo konsekwentne podejście do praw kobiet i nie zapominajmy o tym. Dał temu dowód podczas głosowania nad depenalizacją aborcji. ©

Rozmawiała Joanna Miziołek

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smetana@infor.pl

Po tym, jak w lutym kolejarze zerwali z dotychczasowym wykonawcą umowę na budowę tunelu łączącego dworzec Łódź Fabryczna z położonymi w zachodniej części miasta stacjami Łódź Kaliska i Łódź Żabieniec, trwały przygotowania do dokończenia inwestycji. W ostatnich tygodniach spółka PKP Polskie Linie Kolejowe przeprowadziła m.in. dialog techniczny z pięcioma wykonawcami specjalizującymi się w tego typu przedsięwzięciach. To pozwoliło przygotować warunki przetargu na dokończenie drażenia tunelu. – Ogłosimy go w pierwszej połowie sierpnia. Po wyborze wykonawcy i zakończeniu niezbędnych przygotowań wznowienie drażenia jest planowane na I kw. 2027 r. – zapowiada Rafał Wilgusiak z biura prasowego PKP PLK.

Kilometr do wydrążenia

Cały tunel będzie miał 7,5 km. Wcześniej wydrążono już w całości jednotorowe podziemne przejazdy prowadzące do Dworca Kaliskiego oraz do stacji Łódź Żabieniec. We wrześniu 2024 r. doszło zaś do katastrofy budowlanej w czasie drażenia głównego, dwutorowego tunelu o długości 2,6 km. Zawaliła się część kamienicy przy al. 1 Maja 23. Od tamtego momentu tarcza stoi praktycz-

Tunel pod Łodzią zwiększa opóźnienie do 10 lat

KOLEJ Spółka PKP PLK w pierwszej połowie sierpnia ogłosi przetarg na dokończenie inwestycji. Według przewidywań przedsięwzięcie ma być ukończone w 2030 r.



Koszty inwestycji drastycznie urosną, ale PKP PLK nie chcą mówić, ile mogą finalnie wynieść

nie w miejscu. Wykonawca – Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego – nie potrafił doprowadzić do wznowienia drażenia tunelu. W wyniku tego spółka PKP PLK odstąpiła od kontraktu, zarzucając wykonawcy faktyczne zatrzymanie prac oraz błędy organizacyjne, finansowe i techniczne.

Do wydrążenia zostało jeszcze niemal kilome-

trowy odcinek prowadzący do podziemnego dworca Łódź Fabryczna. Oprócz przebiecia tunelu trzeba będzie go jeszcze wyposażać i dokończyć budowę trzech podziemnych stacji kolejowych: Koziny, Polesie i Śródmieście. Przetarg na te roboty PKP PLK zamierza ogłosić na przełomie lat 2026 i 2027. – Oczekujemy na wyniki kończącej się inwentaryzacji

robót po poprzednim wykonawcy, z którym w lutym rozwiązaliśmy umowę. To pozwoli na docelowo określenie finalnego zakresu prac – mówi Rafał Wilgusiak.

Rekordowe opóźnienie

Marcin Mochocki, wiceprezes spółki PKP PLK, mówi, że realnym terminem zakończenia całej inwestycji jest 2030 r. – Wiele jednak zależy od

togo, jak będą przebiegać przetargi na dokończenie prac – zastrzega. Kolejarze wstępnie zakładają, że po przeprowadzeniu niezbędnych testów pociągi aglomeracyjne i dalekobieżne mogłyby pojechać tunelem na przełomie lat 2030 i 2031. To oznaczałoby, że inwestycja będzie oddawana z rekordowym, prawie 10-letnim opóźnieniem. Przypomnijmy: zgodnie z kontraktem zawartym w 2017 r. prace miały się skończyć pod koniec 2021 r. Wychodzi na to, że wcześniej może być ukończony tunel dla kolei dużych prędkości pod Łodzią, który realizuje spółka CPK. Zgodnie z umową podpisaną w czerwcu zeszłego roku drażnienie podziemnego przejazdu o długości 4,6 km ma się zakończyć pod koniec 2028 r. Tunel ma być docelowo częścią linii igrek w Warszawie do Wrocławia i Poznania.

Nowelizacja ustawy o transporcie kolejowym pozwoliła także spółce PKP PLK przejąć cztery zagrożone łódzkie kamienice, położone w rejonie katastrofy budowlanej z 2024 r. Od niemal dwóch lat są one wysiedlone, a mieszkańcy przebywają w hotelach opłacanych przez kolejarzy lub u rodziny. W czerwcu wojewoda łódzki wydał decyzję lokalizacyjną umożliwiającą przejęcie czterech kamienic – przy ul. Próchnika 44 oraz al. 1 Maja 19, 21 i 23. Do końca wakacji ma potrwać wy-

cena mieszkań przez rzeźczoznawców. To pozwoli wypłacić ich właścicielom odszkodowania, za które będą mogli kupić nowe lokum.

Degradacja budynków

PKP PLK przyznaje, że aby kontynuować drażnienie tunelu, najpewniej trzeba będzie rozebrać te cztery kamienice z przełomu XIX i XX w. – Przeprowadzone wizje lokalne i analizy techniczne potwierdziły degradację budynków, a także ryzyko możliwości ich dalszej niekontrolowanej awarii na etapie wznowienia prac drażeniowych – przyznaje Rafał Wilgusiak. Dodaje, że ostateczna decyzja o tym, czy kamienice będą rozbierane, będzie podjęta po wyborze wykonawcy dalszego drażenia tunelu i ustaleniu z nim scenariusza prac. Budynki ujęte są w gminnej ewidencji zabytków, dlatego w razie konieczności wyburzenia konserwator będzie musiał wyrazić zgodę na ich wykreślenie z tego spisu. Określi także, czy mają być odbudowane w dawnym stylu.

To wszystko sprawia, że koszty inwestycji drastycznie urosną, ale PKP PLK nie chce mówić, ile mogą finalnie wynieść. Według pierwotnej umowy budowa tunelu miała kosztować 1,6 mld zł. Tuż przed rozwiązaniem umowy z wykonawcą kolejarze mówili, że wartość kontraktu urosła do 2,5 mld zł. ©P

Rząd chce uporządkować promocję kraju. Będzie pełnomocnik ds. marki Polska

SPOŁECZEŃSTWO

Nowa funkcja ma pomóc w koordynacji działań związanych z budowaniem wizerunku kraju

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

Rząd zajmował się we wtorek projektem rozporządzenia w sprawie powołania pełnomocnika rządu ds. marki Polska zgłoszonego przez resort sportu i turystyki. Propozycję wypracował zespół ds. promocji polskiej marki, powołany w marcu 2025 r.

W uzasadnieniu projektu podkreślono, że nie powstanie nowy urząd administracji publicznej – obsługę pełnomocnika mają zapewnić istniejące struktury kancelarii premiera, a wydatki

związane z jego działalnością będą pokrywane z budżetu kancelarii. Funkcję pełnomocnika ma pełnić sekretarz stanu lub podsekretarz stanu w KPRM, co – jak zaznaczono – „zapewni odpowiednią rangę instytucjonalną wykonywanych zadań oraz umożliwi skuteczną koordynację działań prowadzonych przez poszczególne działy administracji rządowej”.

Najważniejsze zadania pełnomocnika? Przygotowanie strategii budowy i promocji „marki Polska” oraz planu jej wdrożenia. Pełnomocnik opracuje również księgę marki, określającą m.in. standardy komunikacji i identyfikacji wizualnej administracji. Będzie się też zajmował rozpowszechnianiem polskiej marki w kraju i na arenie międzynarodowej, a także koordynował współ-

pracę między ministerstwami, monitorował efekty działań promocyjnych i dbał o spójność komunikacji państwa. W praktyce powołanie pełnomocnika oznacza więc odejście od modelu opartego na promocji poszczególnych inicjatyw na rzecz centralnego zarządzania marką państwa i spójnego koordynowania działań prowadzonych w tym zakresie.

Autorzy projektu przekonują, że obecny model promocji Polski jest rozproszony. Argumentują, że poszczególne resorty i instytucje prowadzą własne działania, wykorzystując odmienne narzędzia czy standardy komunikacji. W rezultacie – jak czytamy w uzasadnieniu – ogranicza to efektywność wydatkowania środków publicznych, utrudnia prowadzenie spójnej polityki komunikacyjnej i uniemożliwia

systemową ocenę efektów działań.

„Współczesne państwa coraz częściej prowadzą skoordynowane działania służące budowaniu i wzmacnianiu swojej rozpoznawalności oraz reputacji na arenie międzynarodowej. Wizerunek państwa wpływa na atrakcyjność inwestycyjną, potencjał eksportowy, rozwój turystyki, umiędzynarodowienie kultury, nauki i innowacji, a także na skuteczność realizacji polityki zagranicznej. Działania te wymagają długofalowego podejścia, opartego na wspólnej wizji i współpracy wielu podmiotów publicznych oraz społeczno-gospodarczych” – czytamy w uzasadnieniu projektu rozporządzenia.

Jak inicjatywę rządu oceniają przedstawiciele opozycji? – Promocja polskiej marki jest nie-

wątpliwie potrzebna. Już za naszych czasów dostrzegaliśmy taką konieczność. Wciąż wiele osób na świecie nie docenia tego, co Polska ma do zaoferowania. Dotyczy to zarówno naszych walorów przyrodniczych, architektury i historii, jak i wysokiego poziomu bezpieczeństwa. To są atuty, które warto konsekwentnie promować – mówi DGP poseł PiS Kamil Bortniczuk, były minister sportu i turystyki.

Podkreśla jednak, że samo powołanie pełnomocnika nie przesądza o sukcesie rządu w tym zakresie. – Jeśli za tą decyzją pójść odpowiednie środki finansowe i konkretne działania, będzie to miało sens. Jeżeli natomiast skończy się wyłącznie na powołaniu kolejnego pełnomocnika bez realnych kompetencji i budżetu, będzie to jedynie pusty gest – zastrzega.

W 2020 r. ówczesny premier Mateusz Morawiecki powołał pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. promocji

polskiej marki. Funkcję tę pełnił m.in. Andrzej Gut-Mostow, odpowiadając głównie za promocję kraju za granicą, a także współpracę gospodarczą i turystyczną.

– W Polsce działa już wiele instytucji publicznych, naukowych czy kulturalnych, które zajmują się promocją kraju – mówi Bartłomiej Machnik, politolog z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. – Obawiam się, że może to być kolejne stanowisko tworzone bardziej z powodów politycznych niż merytorycznych. W obecnej sytuacji rząd powinien się koncentrować na znacznie pilniejszych wyzwaniach, takich jak np. problemy ochrony zdrowia, a nie na tworzeniu kolejnych funkcji – kwituje. ©P

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Ustawa wiatrakowa wyewoluowała w biometanową

OZE Nowe przepisy mają stworzyć system wsparcia dla ponad 50 biometanowni. Branża czeka na niego od ponad dwóch lat. **Kluczowy zapis dla energetyki wiatrowej** wepchnięto do projektu podpisanego już przez prezydenta

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

W środę w Sejmie ma się odbyć I czytanie projektu nowelizacji ustawy o OZE oraz niektórych innych ustaw. To projekt, który od ustawy wiatrakowej ewoluował w ustawę biometanową. – Pracodawcy skupieni w Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Biogazowego i Biometanowego z satysfakcją przyjęli zmiany w projekcie nowelizacji ustawy o OZE. Dziś możemy ją już nazywać ustawą biometanową, mimo że zawiera pojedyncze zapisy dotyczące np. fotowoltaiki i wiatraków – mówi DGP Artur Zawisza, prezes UPEBBI.

Wsparcie aukcyjne

Projekt wprowadza aukcyjny system wsparcia dla biometanu w instalacjach powyżej 1 MW. Chodzi o maksymalnie dwudziestoletni kontrakt różnicowy, który będzie realizowany na podstawie oferty złożonej w aukcji. To ma pozwolić na powstanie ponad 50 instalacji, które łącznie będą dostarczać ok. 300 mln m sześć. tego gazu.

„To nie jest kolejna techniczna zmiana przepisów. To decyzja, która może przesądzić o tym, czy Polska stanie się liczącym się producentem biometanu w Europie, czy też pozostanie jedynie obserwatorem transformacji energetycznej realizowanej przez innych” – wskazuje Polska Organizacja Biometanu, która przypomina, że potencjał produkcji biometanu należy w Polsce do największych w Europie. Problemem jest jednak „brak przewidywalnego modelu biznesowego, który umożliwiłby uruchomienie finansowania wielomilionowych inwestycji”. Według POB liczba przygotowywanych projektów biometanowych, które czekają na sygnał ze strony państwa, sięga 120–150.

Biometan jest traktowany jako odnawialna alternatywa dla gazu ziemnego. Otrzymuje się go w procesie oczyszczania biogazu powstającego z odpadów, m.in. rolniczych. Jak czytamy w Krajowym planie w dziedzinie energii i klimatu, potencjał techniczny produkcji biometanu to 8 mld m sześć.,

ale już potencjał inwestycyjny, po uwzględnieniu tego, że inwestycje będą odbywać się w gminach o największej koncentracji substratów, to 3,2 mld m sześć. Według bardziej ambitnego scenariusza planu krajowa produkcja może sięgnąć 1 mld m sześć. w 2030 r. i 3,3 mld m sześć. w 2040 r. Tymczasem zużycie gazu ziemnego w Polsce w 2024 r. wyniosło 19 mld m sześć., a szczyt zapotrzebowania według KPEiK ma nastąpić ok. 2030 r., gdy wyniesie 23,5–24,7 mld m sześć.

Inna ścieżka dla wiatraków

Artur Zawisza podkreśla niezadowolenie z tego, że ustawa jest przyjmowana tak późno. – Ta zwłoka zadziałała mroźąco na inwestorów. Nic nie stało na przeszkodzie, by rząd wyszedł z podobną propozycją już wiosną 2025 r. albo zaraz po wiece prezydenta z sierpnia ubiegłego roku – wskazuje.

Nowelizacja ustawy o OZE to pozostałość po projekcie ustawy wiatrakowej, zaprezentowanej w 2024 r. i zawetowanej przez prezydenta Karola Nawrockiego w sierpniu 2025 r. Gdy projekt powrócił w grudniu 2025 r., rząd nie przeprowadził nowych konsultacji, ponieważ ustawa była niemal tożsama z wcześniejszym projektem – z wyjątkiem bra-

ku zapisu o zmniejszeniu minimalnej odległości turbin od zabudowań z 700 do 500 m. Tymczasem branża biometanowa niemalże od zaprezentowania pierwszego projektu sprzeciwiała się łączeniu przepisów dla tych dwóch sektorów w jednym projekcie.

Paulina Grądzik z Konfederacji Lewiatan przyznaje, że obecnie nowelizacja ustawy o OZE zawiera przede wszystkim przepisy istotne z punktu widzenia branży biogazu i biometanu. – Przepisy dotyczące energetyki wiatrowej zostały z tej nowelizacji usunięte. Przewidujemy, że prace nad nimi będą podjęte na gruncie innego projektu – zwłaszcza w zakresie funduszu partycypacyjnego. Równole-

gle rozpatrywanie procedur środowiskowych i administracyjnych zostało wprowadzone ustawą deregulacyjną upraszczającą procedury administracyjne. Obecnie największą barierą dla rozwoju energetyki wiatrowej wciąż pozostaje kwestia zharmonizowania jej z obszarem obronności – wskazuje.

Przechrztyć prezydenta

W grudniowej wersji projektu możliwość równoległego prowadzenia procedur środowiskowych i planistycznych była najważniejszym zapisem dla energetyki wiatrowej, który ostatecznie w projekcie. Branża wskazywała bowiem, że może to skrócić proces inwestycyjny nawet o dwa lata. Do pewnego momentu ważny był także zapis o możliwości lokalizowania elektrowni wiatrowych na podstawie zintegrowanego planu inwestycyjnego (ZPI), ale w międzyczasie została ona także potwierdzona w wyroku NSA z kwietnia 2026 r.

Jak doszło do tego, że zapis o równoległym rozpatrywaniu procedur środowiskowych i administracyjnych dla elektrowni wiatrowych został już przyjęty w innej ustawie, podpisanej już przez prezydenta? – Próbowałam to wepchnąć w wiele ustaw, wszyscy się tego bali. Zamieni-

liśmy to potem w generalną zasadę, że wszystkie inwestycje można tak realizować – tak Paulina Hennig-Kloska, szefowa MKiS, mówiła o tym w podcaście „Elektryfikacja” Jakuba Wiecha. Dzięki zmianie inwestor nie będzie musiał czekać na zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego lub zintegrowanego planu inwestycyjnego, by prowadzić prace związane z uzyskaniem decyzji środowiskowej.

Zapis znalazł się ostatecznie w ustawie deregulacyjnej, podpisanej przez prezydenta 29 czerwca 2026 r. Poprawkę zgłosił Ryszard Petru (Centrum) na posiedzeniu komisji 29 kwietnia 2026 r. – Co do zasady przepisy te są analogiczne do tych, które zostały zaproponowane w rządowym projekcie będącym na etapie uzgodnień międzyresortowych (nowelizacji ustawy o OZE – red.). W związku z tym merytorycznie nie mamy do nich uwag. Popieramy przyjęcie tego typu rozwiązań jako przyspieszających proces inwestycyjny w odniesieniu do realizacji wszelkiego typu przedsięwzięć wymagających uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach – wskazywał na posiedzeniu Piotr Otawski, generalny dyrektor ochrony środowiska. ©©

■ 8 mld m sześć.
taki jest **potencjał techniczny** produkcji biometanu z substratów o charakterze odpadowym

■ 3,2 mld m sześć.
taki jest **potencjał inwestycyjny** w gminach o największej koncentracji substratów

■ 1 mld m sześć.
tyle wyniesie krajowa **produkcja biometanu** w 2030 r. według scenariusza aktywnej transformacji KPEiK

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu w wakacyjnej cenie



Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



Wielkie pożary trawiają Francję i Hiszpanię

BEZPIECZEŃSTWO Do akcji gaśniczej zaangażowano samoloty i śmigłowce pochodzące z unijnej floty gaśniczej. Mimo to pojawiły się głosy o niewystarczającej reakcji Brukseli na zagrożenie

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

We Francji największy z kilkudziesięciu pożarów objął departament Żyronda w południowo-zachodniej części kraju. Ogień zbliżył się na odległość kilkunastu kilometrów do stolicy departamentu, Bordeaux, która przygotowuje się na ewentualność ewakuacji. Strażacy walczą z żywiołem również w departamentach Landy, Var i Górna Korsyka.

Z zagrożonych terenów ewakuowano dotąd ponad 250 tys. osób. W poniedziałek prezydent Francji Emmanuel Macron zwołał rządowy sztab kryzysowy i tego samego dnia odwiedził regiony zniszczone przez żywioł.

Minister spraw wewnętrznych Francji Laurent Nuñez poinformował, że od początku roku we Francji w po-

żarach spłonęło ok. 115 tys. ha lasów. – To daleko większa liczba niż te, które odnotowywaliśmy w przeszłości – podkreślił Nuñez.

Trudna sytuacja panuje również na Półwyspie Iberyjskim, a zwłaszcza w regionach położonych w centralnej i południowej części Hiszpanii. Służby próbują opanować pożary lasów i łąk m.in. we wspólnocie autonomicznej Madrytu oraz prowincjach Ávila, Toledo i Huelva. W całym kraju ewakuacja objęła co najmniej 60 tys. osób.

Hiszpańska minister ds. transformacji ekologicznej Sara Aagesen przekazała, że w prowincji Ávila, gdzie płomienie zniszczyły ponad 50 tys. ha obszaru naturalnego, doszło do największego tego typu pożaru w najnowszej historii Hiszpanii. Według władz w Madrycie od początku roku ogień zdewastował 150

tys. ha terenu w całej Hiszpanii, a więc sześciokrotnie większy obszar niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Francuscy i hiszpańscy strażacy zmagają się nie tylko z żywiołem, lecz także z czasem, bo w kolejnych dniach prognozowany jest powrót skrajnie wysokich temperatur przekraczających 35 st. C. Choć do samego zaproszenia ognia najczęściej przyczyniał się człowiek (np. poprzez prace polowe lub umyślne podpalenie), przetaczająca się przez Europę Zachodnią fala gorąca i panująca susza przyspieszały rozprzestrzenianie się zagrożenia.

W reakcji na bezprecedensowe pożary i jedną z największych akcji ewakuacyjnych w ostatnich dekadach UE udzieliła obu krajom wsparcia w ramach Unijnego Mechanizmu Ochrony Ludności. Bruksela



Dot. Raul Sanchez/ANSA/PAF

W Brukseli trwają poszukiwania sposobów na lepsze zabezpieczenie przed pożarami w przyszłości

wysłała do Francji 7 samolotów i 4 śmigłowce z Czech, Chorwacji, Niemiec, Portugalii, ze Słowacji, Szwecji i z Turcji – większość tych maszyn należy do unijnej floty gaśniczej rescEU liczącej łącznie 22 samoloty i 5 śmigłowców. Z kolei w Hiszpanii UE zmobilizowała 6 samolotów z Grecji, Włoch i Turcji oraz oddelegowała tam

134 strażaków i 41 pojazdów z Portugalii.

Mimo tej mobilizacji jeden z urzędników Komisji Europejskiej (KE) w rozmowie z portalem Euractiv przyznał, że pożary we Francji i Hiszpanii „rozprzestrzeniają się szybciej niż unijne zdolności do ich gaszenia”.

„Jesteśmy świadomi, że nasza reakcja jest niewystarczająca. W Los

Gallardos w Almerii, na południu Hiszpanii, tempo rozprzestrzeniania się pożaru wyniosło 6 km/h. Strażacy pracujący na miejscu mogą walczyć z ogniem w promieniu nie większym niż 300 m na godzinę” – dodał.

Źródło portalu twierdzi też, że w Brukseli trwają poszukiwania sposobów na lepsze zabezpieczenie kontynentu przed podobnymi zdarzeniami w przyszłości. Wśród rozważanych rozwiązań jest m.in. lepsze zarządzanie lasami i polami uprawnymi w celu wyeliminowania nadmiaru wyschniętej roślinności. – W przeciwnym razie nie będziemy w stanie zareagować, nawet gdybyśmy dysponowali 100 razy większą pulą samolotów – dodał urzędnik KE chcący zachować anonimowość. ©P



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

UKRAINA NABU ujawniło kolejną aferę korupcyjną w Kijowie. Tym razem wśród oskarżonych znaleźli się pracownicy MSZ

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

W Ukrainie wybuchła kolejna faza afery korupcyjnej. Były wysokiej rangi urzędnik ukraińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest podejrzewany o kierowanie grupą przestępczą, która miała sprzeniewierzyć i wypruć niemal 1,3 mln dol. przeznaczonych na wsparcie pogrążonego w wojnie kraju – poinformowało w poniedziałek ukraińskie Narodowe Biuro Antykorupcyjne (NABU).

Instytucja ta podała, że w proceder były za-

Afera korupcyjna w Kijowie. Wyprano niemal 1,3 mln dol.

mieszane cztery osoby. W komunikacie nie ujawniono nazwiska byłego urzędnika, jednak ukraińskie media zidentyfikowały go jako Ołeksandra Bankowa, który w latach 2020–2024 pełnił funkcję sekretarza stanu w MSZ.

Wśród pozostałych podejrzanych znajdują się: czynny dyplomata, który wcześniej kierował biurem sekretarza stanu, doradca byłego ministra spraw zagranicznych zarządzający organizacją pozarządową wykorzystywaną w procederze, a także księgowa tej organizacji.

„Według śledczych sekretarz stanu w ukraińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych

nakłaniał międzynarodowych darczyńców oraz pracowników ukraińskich placówek dyplomatycznych za granicą do przekazywania pomocy finansowej na rachunek bankowy kontrolowanej przez grupę organizacji pozarządowej” – czytamy w oświadczeniu NABU. Z ustaleń biegłych wynika, że środki, które trafiły na konto tej organizacji, miały z punktu widzenia prawa status środków budżetowych o przeznaczeniu celowym, pochodzących ze specjalnego funduszu MSZ.

Następnie – jak ustaliło NABU – pieniądze były przelewane na rachunki kontrolowanych

jednoosobowych działalności gospodarczych oraz spółek, skąd trafiały do tzw. centrów konwersji gotówki, umożliwiających ich wypłatę w gotówce. Według śledczych uczestnicy procedury wykorzystywali wyprane środki do własnego wzbogacenia się.

MSZ przekazało portalowi Kyiv Independent, że „zawsze kierowało się i nadal kieruje zasadą zerowej tolerancji dla działań niezgodnych z prawem, w szczególności przestępstw korupcyjnych”. Resort dodał, że ustalenia NABU są „częściowo rezultatem wewnętrznego audytu przeprowadzonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicz-

nych oraz współpracy ministerstwa z organami ścigania”. Podkreślono również, że „ministerstwo nigdy nie próbowało chronić osób podejrzanych”. Cała czwórka usłyszała formalne zarzuty, jednak sprawa nie została jeszcze skierowana do sądu.

To kolejne z serii głośnych śledztw korupcyjnych na Ukrainie. W ostatnich latach do chodzenia objęły m.in. byłego ministra polityki rolnej Mykołę Solłskiego w 2024 r., byłego wicepremiera Ołeksija Czernyszowa w 2025 r., a w 2026 r. także byłego szefa Kancelarii Prezydenta Andrija Jermaka oraz byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczkę.

Afera wychodzi na jaw krótko po tym, jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone miały naciskać na Ukrainę, by kontynuowała działania anty-

korupcyjne zapoczątkowane przez Mychajła Fedorowa po jego odwołaniu ze stanowiska ministra obrony.

Jak informuje The Telegraph, korzystając z nieformalnych kanałów dyplomatycznych, oba państwa wyraziły zaniepokojenie dymisją Fedorowa, do której doszło podczas lipcowej rekonstrukcji rządu prezydenta Wołodymyra Zełenskigo.

Gdy pojawiły się doniesienia, że Zełenski rozważa odwołanie Fedorowa, brytyjczy i amerykańscy urzędnicy mieli być „głęboko zaskoczeni” takim scenariuszem. Obawiali się, że jego odejście może oznaczać zahamowanie prowadzonych przez 35-letniego ministra działań na rzecz zwalczania korupcji oraz wdrażania innowacji technologicznych w ukraińskich siłach zbrojnych. ©P

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Płk), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczak

(tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja:

Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Ośmiatowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wierczkowski

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 510 061 309

Produkcja:

Marek Kowacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwa wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ©P – znak odpowiedzialności; ©© – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Podatki i księgowość

PROCEDURY Bank, na wniosek syndyka, zamknął rachunek rozliczeniowy firmy, a środki z rachunku VAT przeksięgował na rachunek techniczny. Teraz syndyk nie ma z czego płacić podatków **B2**

Firma i prawo

OCHRONA KONSUMENTA Sejm przyspiesza prace nad przepisami mającymi ograniczyć zjawisko greenwashingu. Nowe regulacje nakładają na firmy wiele obciążeń **B4**

Prawnik

WYWIAD Sylwia Gregorczyk-Abram: – Rzecznik praw obywatelskich jest niezależny. Jeżeli sprawy będą dotyczyły ministra Żurka czy innego polityka, nie będzie miało to dla mnie znaczenia **B5**

Samorząd i administracja

PLANOWANIE PRZESTRZENNE Niedługo część rolników straci możliwość stawiania nowych budynków w ramach zabudowy zagrodowej ze względu na ustalenia planów ogólnych. Posłowie chcą pomóc **B7**

Kadry i płace

BHP Pracodawcy będą walczyć o dłuższy okres przejściowy na przygotowanie swoich zakładów do nowych zasad pracy w wysokich temperaturach **B10**

Szefowie urzędów nie chcą zastępować urzędników robotami

ZATRUDNIENIE ExtrAct – nowe narzędzie oparte na AI, wdrażane w polskich urzędach – ma pięciokrotnie skrócić czas pracy urzędników. Jednak **nie przełoży się to na ograniczenie zatrudnienia** – ani obecnie, ani w najbliższym czasie

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Do urzędów wkracza nowe narzędzie – system zarządzania dokumentami oparty na sztucznej inteligencji o nazwie ExtrAct (patrz: ramka). Na razie został pilotażowo wdrożony w urzędzie miasta w Międzyzdrojach, potem stopniowo ma być dostępny we wszystkich instytucjach. Krzysztof Gawkowski, wicepremier, minister cyfryzacji, uważa, że to rozwiązanie skróci czas pracy urzędnika średnio pięciokrotnie.

– To oznacza, że zadania, które wcześniej wymagały pracy pięciu osób przy obsłudze aktów notarialnych, dziś może wykonywać jedna. To rozwiązanie chcemy stopniowo wdrażać w całym kraju – tak, aby korzystały z niego nie tylko największe miasta, ale także mniejsze gminy. Już dziś Międzyzdroje pokazują, jak dzięki nowym technologiom samorządy mogą usprawniać swoją pracę i ułatwiać mieszkańcom dostęp do usług publicznych – powiedział w ubiegłym tygodniu Krzysztof Gawkowski.

Czy to oznacza, że do obsługi mieszkańców wystarczy mniej urzędników niż do tej pory? – Skoro w urzędach ma być pięciokrotnie mniej pracy dzięki rządowemu programowi opartemu na sztucznej inteligencji, to automatycznie nasuwa się wniosek, że zatrudnienie po wdrożeniu tego rozwiązania powinno się

zmniejszyć. Niestety tak się nie stanie, bo szefowie urzędów chcą się zabezpieczyć i mieć możliwie jak najwięcej urzędników do pracy. Idą na to pieniądze publiczne, więc nawet wykonywanie części zadań przez AI nie przełoży się na realne oszczędności – uważa prof. Krzysztof Kiciński z Uniwersytetu Warszawskiego, były wiceprzewodniczący Rady Służby Cywilnej.

Tłumaczy, że redukcja zatrudnienia powinna być widoczna już na etapie wdrożenia elektronicznego obiegu dokumentów. Działa on od kilkunastu lat w większości urzędów, ale urzędnicy i tak dodatkowo wykonują papierowe kopie. Wprowadzenie systemu nie przełożyło się na zmniejszenie zatrudnienia. Wręcz przeciwnie – zarówno w samorządach, jak i w służbie cywilnej z roku na rok liczba urzędników rośnie.

Urzędy chwalą ExtrAct

DGP zapytał samorządy, a także ministerstwa i urzędy wojewódzkie, czy wskutek skrócenia czasu pracy urzędników ich liczba zostanie zmniejszona. Niemal każdy szef odpowiedział, że takich ruchów nie ma i nie będzie.

– Wprowadzenie narzędzia wykorzystującego sztuczną inteligencję do odczytywania treści aktów notarialnych ma na celu przede wszystkim usprawnienie i przyspieszenie pracy urzędu, a nie zastąpienie pracowników. Nie planujemy zwolnień w związku z wdrożeniem

tego rozwiązania – mówi Adam Szczodry, sekretarz Gminy Międzyzdroje.

Jak dodaje, wdrożenie AI pozwoli ograniczyć czas poświęcany na czynności techniczne i powtarzalne, a tym samym umożliwi pracownikom większe zaangażowanie w zadania wymagające ich wiedzy, doświadczenia i indywidualnej analizy. – Jest to szczególnie istotne w obszarze windykacji należności. Działania zostały tak usprawnione, że nie mamy obecnie aktów notarialnych oczekujących na obróbkę – informuje Adam Szczodry.

Podobnie wypowiada się Mariola Przeździecka z urzędu miasta w Pruszkowie. – Skrócenie czasu pracy nad dokumentem nie oznacza redukcji zapotrzebowania na urzędników. W administracji publicznej kluczowe pozostaje zaufanie obywatela do instytucji, empatia, zrozumienie kontekstu społecznego oraz ostateczna odpowiedzialność prawna za wydawane decyzje. Naszym celem jest podnoszenie kwalifikacji obecnej kadry i transformacja roli urzędnika z wykonawcy rutynowych czynności w doradcę i partnera dla obywatela – dodaje.

Część urzędów informuje, że wykorzystywane programy sztucznej inteligencji bez merytorycznego sprawdzania wytworzonych treści jest u nich zabronione.

– Narzędzia AI mogą być wykorzystywane wyłącznie jako narzędzia wspomagające pracę pra-

cownika, nie zdejmując z niego odpowiedzialności za ustalenia faktyczne ani treść rozstrzygnięcia – potwierdza Adrian Biernacki z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego.

Zwolnień nie ma i nie będzie

Wciąż jest też wiele urzędów, które ekspansji sztucznej inteligencji przyglądają się z boku i zakładają, że formalnie pracownicy nie korzystają z takich narzędzi.

– Aktualnie nie wykorzystujemy modeli i narzędzi AI na stanowiskach pracy. W urzędzie również nie funkcjonują systemy sztucznej inteligencji podejmujące autonomiczne decyzje administracyjne lub zastępujące pracowników w procesie wydawania rozstrzygnięć – podaje Magdalena Kowerczuk, zastępca dyrektora departamentu zarządzania kadrami w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu. – W 2025 i 2026 r. w starostwie powiatowym w Wadowicach nie doszło do ograniczenia zatrudnienia pracowników w związku z wdrażaniem rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji. Nie planujemy zwolnień pracowników, ograniczenia etatów ani wstrzymania nowych naborów w związku z rozwojem i wykorzystaniem sztucznej inteligencji – potwierdza Jolanta Wółczyk, główny specjalista w wydziale organizacji i nadzoru tego urzędu.

Program, który pięciokrotnie skraca czas pracy urzędnika



Czym jest ExtrAct?

- system Ministerstwa Cyfryzacji oparty na sztucznej inteligencji,
- został zaprojektowany przez Instytut Badawczy IDEAS,
- jego głównym zadaniem jest automatyczna analiza dokumentów urzędowych, wyodrębnianie kluczowych danych oraz weryfikacja ich spójności z rejestrami publicznymi.



Jak działa system?

- Przetwarza skomplikowane dokumenty (np. akty notarialne, księgi wieczyste, kartoteki gruntów i budynków).
- Automatycznie wyławia dane stron transakcji, parametry nieruchomości oraz zapisy prawne bez konieczności ręcznego przepisywania.
- Porównuje dane z rejestrami publicznymi, wskazuje ewentualne błędy, niespójności oraz linkuje każdą informację bezpośrednio do źródłowego fragmentu w dokumencie.
- Wykonuje powtarzalne i czasochłonne czynności, ale ostateczne decyzje administracyjne zawsze podejmuje człowiek.
- Urzędnik może jednym kliknięciem sprawdzić, na którym fragmencie oryginalnego pliku system oparł konkretną informację.

Część urzędów przypomina również, że przybiera im zadań, więc nawet przy wsparciu sztucznej inteligencji nie mają możliwości ograniczenia zatrudnienia.

– Nasz urząd w 2025 i 2026 r. nie ograniczał zatrudnienia. Należy podkreślić, że w tym czasie nałożono na wojewodów wiele nowych zadań, m.in. w zakresie ochrony ludności i obrony cywilnej, komisji dyscyplinarnych nauczycieli, pomocy społecznej czy legalizacji pobytu cudzoziemców – potwierdza Piotr Pieleszek z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

– W najbliższym czasie urząd nie planuje zwol-

nień pracowników ani zmian organizacyjnych w związku z wdrażaniem sztucznej inteligencji – zapewnia.

Małgorzata Smolińska z resortu sprawiedliwości też mówi, że sztuczna inteligencja nie wpłynęła na politykę kadrową ani organizacyjną urzędu, a biuro dyrektora generalnego nie przewiduje w najbliższym czasie zmian spowodowanych ewentualnym zastosowaniem AI. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Firma w upadłości, pieniądze są, a zaległości podatkowe rosną

PROCEDURY Bank, na wniosek syndyka, zamknął rachunek rozliczeniowy firmy, a środki z rachunku VAT przeksięgował na rachunek techniczny. Teraz syndyk nie ma z czego płacić bieżących podatków, więc zadłużenie firmy rośnie

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Budżet państwa nie dostaje podatków, chociaż syndyk aż rwie się, żeby je zapłacić. Zamykając bowiem rachunek rozliczeniowy firmy (w upadłości), bank zamknął automatycznie przypisany do tego konta rachunek VAT. Pieniądze przelał na rachunek techniczny. Uczył to zgodnie z art. 62e ust. 3 pkt 2 ustawy – Prawo bankowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 38 ze zm.). Teraz – bez zgody skarbowki – odmawia przekazania środków z rachunku technicznego na rachunek VAT prowadzony w innym banku.

Bank czeka na zgodę fiskusa

Co prawda bank sam zarządza tym rachunkiem, ale wciąż czeka na zgodę fiskusa. Co dałaby zgoda na przekazanie pieniędzy na rachunek VAT w innym banku? Syndyk mógłby regulować z niego bieżące zobowiązania podatkowe masy upadłości, w tym choćby zaliczki na PIT, bo firma – choć w upadłości – wciąż zatrudnia pracowników i nadal jest czynnym podatnikiem VAT.

Oczywiście można to zrobić z innego rachunku zgłoszonego skarbowce, ale syndyk nie ma środków, które mógłby na ten rachunek wpłacić. Nie może zatem regulować zobowiązań podatkowych dopóty, dopóki pieniądze są na rachunku technicznym.

Fiskus twierdzi, że taka operacja – przelanie środków z rachunku technicznego na rachunek VAT – jest niemożliwa. Ma dwa argumenty – art. 108b ust. 5 ustawy o VAT oraz wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 12 września 2024 r. (C-709/22).

Skarbowka się nie zgadza

Z przepisu polskiej ustawy wynika, że naczelnik urzędu skarbowego odmawia wydania zgody na przekazanie środków zgromadzonych na rachunku VAT w przypadku posiadania przez podatnika zaległości z tytułu podatków i należności, o których mowa w art. 62b ust. 2 pkt 2 lit. a prawa bankowego – w wysokości odpowiadającej tej zaległości wraz z odsetkami za zwłokę, według stanu na dzień wydania decyzji.

Z kolei TSUE orzekł 12 września 2024 r., że nie jest możliwe przelanie środków z rachunku VAT podatnika (w upadłości) na rachunek masy upadłości. Celem – jak zapewniano w tamtej sprawie – miało być uiszczenie gminnego podatku od nieruchomości, ale unijny trybunał uznał, że dyrektywa VAT nie zabrania, by pieniądze z rachunku VAT mogły być wykorzystane tylko w ograniczonych celach.

Tyle że ani wskazywany przez skarbowkę art. 108b ust. 5 ustawy, ani wyrok TSUE w żaden sposób nie odnoszą

się do obecnej sytuacji – zwraca uwagę dr Jacek Drosik, doradca podatkowy, adwokat. Wyjaśnia, że organ podatkowy miałby rację, gdyby syndyk chciał wypłacić środki z rachunku VAT albo przekazać je na rachunek rozliczeniowy. Ale syndyk tego nie chce, oczekuje całkiem odwrotnej czynności – aby środki z rachunku technicznego trafiły na rachunek VAT.

Co prawda decyzja organu I instancji została uchylona, ale z innej przyczyny (ze względu na błędne oznaczenie strony). Ponownie rozpoznając tę sprawę, urząd skarbowy doszedł do wniosku, że syndyk wnosi o wyrażenie zgody na wypłatę środków z rachunku technicznego. Czas płynie, a syndyk nadal tłumaczy, że wnosi o coś całkiem odwrotnego, tj. o przelanie ich na rachunek VAT – relacjonuje Jacek Drosik.

Będzie to co prawda rachunek VAT masy upadłości, ale – jak tłumaczy adwokat – rachunek VAT dłużnika i rachunek VAT masy upadłości to te same rachunki. Podatnik się nie zmienił, jedynie na skutek ogłoszenia upadłości firmy jej dotychczasowy zarząd został odsunięty od zarządzania, a w jego miejsce wszedł syndyk, by zarządzać majątkiem upadłego.

Czy to błąd?

Dlaczego bank przeksięgował środki zdeponowane na rachunku VAT na rachunek techniczny,

skoro dłużnik pozostaje czynnym podatnikiem VAT? – Bank uczynił to, ponieważ rachunek rozliczeniowy został zamknięty. Poprosiłem syndyka masy upadłości o dodatkowe wyjaśnienia, tj. czy rachunek rozliczeniowy został zamknięty przez syndyka, czy przez podatnika. Syndyk przyznał, że to on zamknął rachunek. Tłumaczy to zajęciem egzekucyjnym, które organ egzekucyjny zastosował jeszcze przed wszczęciem egzekucji – wyjaśnia Jacek Drosik.

Prawo upadłościowe wymaga, aby zajęcia zostały uchylone po uprawnieniu się postanowienia o ogłoszeniu upadłości. Syndyk uznał jednak, że skoro to się nie stało, prościej będzie zamknąć rachunek.

Czy to był błąd syndyka? – Trudno taką decyzję uznać za błędną. Syndyk uznał, że w ten sposób uniknie kosztów utrzymania niepotrzebnego rachunku – odpowiada adwokat.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że decyzja syndyka skutkowałą jednak „zamrożeniem” środków na rachunku technicznym. Błędem było więc przekonanie, że bank przekazał środki z rachunku technicznego na rachunek VAT utworzony do rachunku rozliczeniowego w innym banku.

Błąd ten jednak – jak podkreśla Jacek Drosik – można łatwo naprawić,

przelewając środki w drugą stronę – na rachunek VAT związany z nowo otwartym rachunkiem. Tu jednak syndyk napotka na opór banku, który uzależnia dokonanie tej czynności od zgody organu podatkowego. A ten zgody nie wyraża.

Nie będzie ryzyka

Środki zostały zdeponowane na rachunku technicznym w jednym banku, a mogłyby zostać wykorzystane do zapłaty podatków przy pomocy rachunku VAT prowadzonego w innym banku. – Bez

względu na to, czy środki miałyby zostać przekazane na rachunek VAT w tym samym banku, czy w innym, będzie to przekazanie pieniędzy na rachunek VAT, do którego nie jest wydawany rachunek płatniczy (w myśl art. 62a ust. 10 prawa bankowego). Nie ma więc żadnego ryzyka wykorzystania środków na inne cele niż wskazane w prawie bankowym, czyli np. na zapłatę bieżącego PIT – zapewnia Jacek Drosik.

Ważne jest, że syndyk nie może w tym czasie wycofać się z decyzji o zamknięciu rachunku rozliczeniowego. Jeśli już, to tylko w drodze odwołania od decyzji organu podatkowego. W tym czasie syndyk musi działać zgodnie z prawem. Nie może więc wycofać się z decyzji o zamknięciu rachunku rozliczeniowego. W tym czasie syndyk musi działać zgodnie z prawem. Nie może więc wycofać się z decyzji o zamknięciu rachunku rozliczeniowego.

Zyska budżet państwa

Przede wszystkim – jak podkreśla adwokat – na przeksięgowaniu środków z rachunku technicznego na rachunek VAT skorzysta budżet państwa. Teraz nie otrzymuje należnych podatków, chociaż syndyk aż rwie się, żeby je zapłacić.

Sprzeciw organu podatkowego nie leży ani w interesie podatnika (masy upadłości), ani w interesie Skarbu Państwa. Gdyby bank przeksięgował środki z rachunku technicznego na

rachunek VAT, syndyk mógłby opłacać bieżące zobowiązania podatkowe. W masie nie ma na to pieniędzy, są na rachunku i z tego wynika bezradność syndyka – komentuje adwokat. Podkreśla, że zadłużenie masy upadłości wciąż rośnie, choć ta przecież – jak mówi – „bardziej upaść już nie może”.

Odetchnie syndyk

Co prawda syndyk nie musi się obawiać odpowiedzialności z art. 116 ordynacji podatkowej, ale może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnoskarbowej.

Syndycy świetnie znają problem, z którym mierzą się doradcy restrukturyzacyjni. Wystarczy, że takiemu doradcy zostanie postawiony zarzut z art. 77 kodeksu karnego skarbowego (niewpłacanie do urzędu skarbowego przez płatnika lub inkasenta pobranego podatku), a licencja na wykonywanie zawodu zostaje zawieszona. Doradca restrukturyzacyjny nie może wówczas pełnić funkcji syndyka ani wykonywać innych kompetencji w ramach doradztwa restrukturyzacyjnego. Może już tylko oczekiwać na działanie sądu upadłościowego. Natomiast skazanie za przestępstwo skarbowe to automatyczne wykreślenie z listy doradców – tłumaczy Jacek Drosik. ©



Pojedyncze elementy konstrukcji budowlanej. Co z amortyzacją?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałaszka
izabela.tomaszewska-galaszska@infor.pl

Czy wydatki na pojedyncze elementy ścianek zabezpieczających wykopy można jednorazowo zaliczać do kosztów uzyskania przychodów w momencie ich poniesienia, czy trzeba je amortyzować? Naczelny Sąd Administracyjny właśnie rozstrzygnął spór o to.

Sprawa dotyczyła spółki wykonującej specjalistyczne roboty geotechniczne. Wykorzystała ona stalowe grodzice służące do wykonywania tymczasowych ścianek zabezpieczających wykopy. Po zakończeniu prac grodzice są wyciągane z gruntu i wielokrotnie używane przy kolejnych budowach. Każda inwestycja wymaga jednak innego zestawu elementów, dlatego grodzice są łączone w różnych konfiguracjach, zależ-

nie od projektu i warunków terenowych.

Jednorazowo czy amortyzacja?

Spółka uważała, że każda pojedyncza grodzica jest odrębnym składnikiem majątku, a skoro jej wartość nie przekracza 10 tys. zł, to wydatek na jej zakup można zaliczać jednorazowo do kosztów uzyskania przychodów.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej stwierdził jednak, że ze-

staw grodzic tworzący ściankę wykorzystywaną na potrzeby konkretnej budowy jest środkiem trwałym. Jeżeli wartość takiego kompletu przekracza 10 tys. zł, to jego zakup należy rozliczyć poprzez odpisy amortyzacyjne – stwierdził organ.

To nie środek trwały

Nie zgodził się z nim Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1879/22). Zwrócił uwagę na to, że poszczególne

grodzice mogą być wielokrotnie wykorzystywane w różnych konfiguracjach. Trudno więc uznać konkretny zestaw za środek trwały podlegający amortyzacji – stwierdził WSA. Orzekł, że wydatki na zakup grodzic można rozliczać jednorazowo.

Tak samo orzekł sąd kasacyjny. – Spółka jasno zaznaczyła, że nie istnieje jeden trwały komplet grodzic. Poszczególne elementy są za każdym razem zestawiane w innej konfiguracji i po za-

kończeniu robót rozłączane, a następnie wykorzystywane na kolejnych budowach – wskazał sędzia Krzysztof Kandut. Wyjaśnił, że aby uznać jakiś składnik majątku za środek trwały, musi on mieć – jak sama nazwa wskazuje – określone ustawowo cechy świadczące o trwałości. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 22 lipca 2026 r., sygn. akt II FSK 1131/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Usługi finansowane z NFZ – rachunek nie wystarcza

INTERPRETACJA Ten, kto świadczy usługi medyczne, nie może ich dokumentować rachunkiem, nawet jeżeli Narodowy Fundusz Zdrowia nie żąda wystawiania faktur. Co więcej, **faktury należy wystawić przy użyciu Krajowego Systemu e-Faktur**

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Tak odpowiedział dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej na pytanie spółki świadczącej prywatne usługi zdrowotne w ramach finansowania przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Co na to NFZ

W lutym 2026 r. spytaliśmy o to samo NFZ. Zadaliliśmy następujące pytania: Czy lekarze mają obowiązek – dla udokumentowania wykonanej usługi zwolnionej z VAT – wystawiać rachunki, czy faktury? Czy wystawianie faktur będzie się dla nich wiązać z wystawianiem ich za pomocą KSeF?

W odpowiedzi Paweł Florek, dyrektor Biura Komunikacji Społecznej i Promocji NFZ, odpowiedział krótko: „Narodowy Fundusz Zdrowia jest przygotowany do obsługi faktur w KSeF, a także tym systemem. Obsługa faktur w KSeF przez NFZ jest realizowana bez zakłóceń”. Dodał, że szczegółowe informacje o sposobie rozliczania się z NFZ za udzielone świadczenia opieki zdrowotnej są publiko-

wane na stronie internetowej funduszu.

Odnosił się również do naszej prośby o potwierdzenie, czy lekarze otrzymali z NFZ zalecenia, żeby wystawiać rachunki, a nie faktury. „Centrala NFZ nie kierowała do lekarzy takiej korespondencji” – odpowiedział Paweł Florek.

W ramach finansowania przez NFZ

Kwestia, czy można wystawiać rachunki, nadal jednak budzi pytania, co widać na przykładzie najnowszej interpretacji dyrektora KIS. Pytanie zadała spółka, która jest podmiotem leczniczym w rozumieniu ustawy o działalności leczniczej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 156). Spółka – będąca częścią międzynarodowej grupy – wykonuje działalność leczniczą zarówno w ramach finansowania przez NFZ, jak i na rzecz podmiotów prywatnych poza systemem finansowania przez NFZ.

Czy mogą być rachunki?

Usługi w zakresie opieki medycznej są zwolnione z VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 18

ustawy o VAT. Pytanie spółki dotyczyło wyłącznie usług finansowanych przez NFZ. Spółka uważała, że może je dokumentować rachunkiem, jeżeli fundusz nie żąda wystawiania faktury na podstawie art. 106b ust. 3 pkt 2 ustawy o VAT. Argumentowała, że prawo do wystawiania rachunków daje jej art. 87 par. 1 ordynacji podatkowej, a przemawiają za tym następujące argumenty:

- usługi są zwolnione z VAT (na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 18 ustawy);
- ustawa o VAT nie nakłada obowiązku wystawiania faktur w odniesieniu do sprzedaży zwolnionej, chyba że nabywca zgłosi żądanie wystawienia takiej faktury (art. 106b ust. 2 w zw. z art. 106b ust. 3 pkt 2);
- rozporządzenie ministra zdrowia z 8 września 2015 r. w sprawie ogólnych warunków umów o udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 712) wprost wskazuje (w par. 23 ust. 1), że podstawą rozliczeń z NFZ i płatności za świadczenia udzielone w okresie sprawozdawczym jest rachunek, a nie faktura.

Co więcej, z par. 23 ust. 8 tego rozporządzenia wynika, że taki rachunek należy złożyć zgodnie z formatem ustalonym przez prezesa NFZ i tylko w postaci elektronicznej (z wykorzystaniem dedykowanego serwisu internetowego lub usług informatycznych, o których mowa w par. 10 ust. 1 rozporządzenia) – zwróciła uwagę spółka.

Muszą być faktury...

Dyrektor KIS stwierdził jednak, że spółka musi wystawiać faktury i z obowiązku tego nie zwalnia jej wystawienie rachunku na żądanie NFZ. Wyjaśnił, że na gruncie przepisów



o VAT dokumentem potwierdzającym wykonywanie czynności podlegającej opodatkowaniu (choćby nawet zwolnionej z VAT) jest faktura. Muszą ją wystawiać co do zasady, wszyscy podatnicy VAT – zarówno czynni, jak i zwolnieni, jeśli tylko wykonują działalność gospodarczą w rozumieniu ustawy o VAT.

W ustawie tej przewidziano wprowadzić pewne wyjątki – m.in. dla sprzedawcy zwolnionej od podatku na podstawie art. 43 ust. 1, art. 113 ust. 1 i 9, art. 113a ust. 1 ustawy lub

wydanych do niej przepisów wykonawczych. W takiej sytuacji podatnik zwolniony z VAT nie musi wystawić faktury, pod warunkiem jednak, że nie zażąda jej nabywca. Nabywca ma trzy miesiące na zgłoszenie takiego żądania.

Jeżeli więc żądanie zostało zgłoszone po trzech miesiącach, to podatnik zwolniony z VAT nie musi wystawić faktury. W ogóle w świetle ustawy o VAT nie ma obowiązku udokumentowania takiej transakcji – wyjaśnił dyrektor KIS.

Podkreślił jednak, że jeżeli podatnik wystawi dokument (choćby z własnej woli), to musi to być faktura. Tylko ona dokumentuje czynność podlegającą opodatkowaniu VAT (nawet gdy jest ona zwolniona z podatku). W żadnym przepisie ustawy o VAT oraz w przepisach wykonawczych do niej nie została przewidziana sytuacja, w której czynność objęta VAT jest dokumentowana za pośrednictwem rachunku – wskazał dyrektor KIS.

Dodał, iż „bez znaczenia pozostaje fakt, że przepisy szczegółowe wydane na podstawie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowych ze środków publicznych, przewidują, że podstawą rozliczeń i płatności pomiędzy świadczeniodawcą

a NFZ za świadczenia udzielone w danym okresie sprawozdawczym, jest rachunek wystawiony na podstawie szablonu rachunku wraz z raportem statystycznym”.

...i to wystawione w KSeF

Z interpretacji wynika też jasno, że taką fakturę należy wystawić przy użyciu KSeF. Dyrektor KIS odniósł się tu do par. 23 ust. 8a rozporządzenia, gdzie mowa jest o rachunku wystawionym przy użyciu KSeF. Przepis ten – jak wyjaśnił – dodano, aby uwzględnić regulacje wprowadzone na podstawie ustawy zmieniającej ustawę w zakresie wdrożenia obowiązku korzystania z KSeF. Natomiast za pośrednictwem KSeF są wystawiane tylko faktury, nie ma możliwości wystawienia w ten sposób rachunków. Krajowy System e-Faktur nie obejmuje swoim zakresem innych dokumentów niż faktury – podkreślił dyrektor KIS.

Zatem – jak podsumował – „świadczeniodawcy, którzy są objęci obligatoryjnym KSeF, wystawiając dokument odnoszący się do wykonanych na rzecz NFZ usług, są zobowiązani do wystawiania faktur ustrukturyzowanych”.

©©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 24 czerwca 2026 r., sygn. 0114-KDIP4-2.4012.190.2026.2.MC

Składka na samorząd radcowski w kosztach? Tylko w działalności gospodarczej

PETYCJA

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Radcowie prawni zatrudnieni na podstawie umowy o pracę nadal nie będą mogli odliczać od dochodu składek na samorząd zawodowy. Ministerstwo Finansów nie planuje zmiany przepisów w tym zakresie, o czym poinformowało na skierowaną do niego petycję.

Nierówne zasady

Autor petycji zwrócił się do Ministerstwa Finansów o zmianę ustawy o PIT. Wyjaśnił, że obecnie składki członkowskie w swoich rozliczeniach mogą uwzględnić jedynie radcowie prawni prowadzący działalność gospodarczą, ale nie ci na etacie. A to oznacza jego zdaniem, że przepisy nierówno traktują członków tego samego samorządu zawodowego, szczególnie

że składka jest obowiązkiem i jest warunkiem wykonywania zawodu. Poprosił więc o zrównanie sytuacji tych dwóch grup radców prawnych. Podkreślił też, że problem dotyczy także innych zawodów, takich jak lekarze, architekci czy inżynierowie budownictwa.

Zdaniem autora petycji obecny stan narusza konstytucyjną zasadę równości (art. 32 konstytucji). Zwrócił on też uwagę, że członkowie związków zawodowych mogą odliczyć od dochodu składki członkowskie do wysokości 840 zł rocznie. Jego zdaniem brak analogicznej preferencji dla członków samorządów zawodowych prowadzi więc do nieuzasadnionych różnic w traktowaniu podatników.

Odpowiedź MF

W odpowiedzi Ministerstwo Finansów stwierdziło, że jego zdaniem obec-

ne przepisy są spójne i nie wymagają zmian. Resort podkreślił, że działalność gospodarcza i stosunek pracy to dwa odrębne źródła przychodów, które podlegają odmiennym regulacjom podatkowym. Odzwierciedlają różne ryzyka, prawa i obowiązki podatkowe.

Odmienne zasady dotyczące rozliczania kosztów uzyskania przychodów według resortu nie są przejawem nierównego traktowania, lecz konsekwencją funkcjonowania dwóch różnych modeli aktywności zawodowej. Poza tym to od podatnika zależy, jaką jej formę wybierze. Ma w tym zakresie dowolność.

Koszty zmiany

Ministerstwo zwróciło uwagę, że stworzenie ulgi tylko dla radców prawnych naruszałoby zasadę równości. Dlatego gdyby przyznać takie odliczenie jednej grupie

zawodowej, należałoby je rozszerzyć także na inne zawody z obowiązkowym samorządem, np. adwokatów, lekarzy, notariuszy, doradców podatkowych czy pielęgniarzy.

Zmiana (dla osób na etacie) wiązałaby się ze zmniejszeniem wpływów do budżetu państwa.

MF wskazało, że gdyby odliczenie objęło:

- wyłącznie radców prawnych – dochody budżetu zmniejszyłyby się o ok. 5,3 mln zł rocznie,
- wszystkie zawody z obowiązkową przynależnością do samorządu – ubytek wyniosłby ok. 120 mln zł rocznie.

Odrzucone argumenty

Resort nie zgodził się też z innymi argumentami autora petycji, w tym dotyczącymi nierównych zasad traktowania wpłat na rzecz związków zawodowych (możliwość odliczenia 840 zł)

i samorządów (brak możliwości odliczenia). Podkreślił, że składki związkowych, które są dobrowolne i służą poprawie warunków pracy ogółu pracowników, nie można utożsamiać ze składkami na samorząd zawodowy, które są obowiązkowe i wiążą się z możliwością wykonywania zawodu oraz korzystania z usług samorządu, np. szkoleń.

MF przypomniało również w tym kontekście, że szkolenia finansowane przez samorządy zawodowe nie powodują powstania przychodu podatkowego. Wskazało, że członkowie samorządów już korzystają z określonej preferencji podatkowej wynikającej z interpretacji ogólnej z 15 lutego 2021 r. (nr DD3.8201.2.2018). „Zatem opłacanie składek na rzecz zrzeszania danego samorządu zawodowego umożliwia skorzysta-

nie z ww. świadczeń bez dodatkowych opłat, jak również bez podatku PIT” – podkreślił resort.

Według ministerstwa brak możliwości odliczenia składek przez osobę na etacie, gdy możliwe jest to w działalności, nie oznacza też niekonstytucyjności przepisów. Resort, powołując się na orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, wyjaśnił, że zasada równości nie oznacza identycznego traktowania wszystkich podatników, lecz jednakowe traktowanie podmiotów znajdujących się w takiej samej sytuacji. Zdaniem MF pracownicy i przedsiębiorcy nie znajdują się w takiej samej sytuacji, podobnie jak członkowie związków zawodowych i samorządów zawodowych.

©©

Odpowiedź z 13 lipca 2026 r. Beaty Karbownik, zastępcy dyrektora departamentu podatków dochodowych w Ministerstwie Finansów, na petycję, znak spr. DD3.056.7.2026

Każde „eko” trzeba będzie udowodnić

OCHRONA KONSUMENTA Sejm przyspiesza prace nad przepisami mającymi ograniczyć zjawisko greenwashingu. Nowe regulacje nakładające na przedsiębiorców wiele obciążeń miałyby zacząć obowiązywać od razu, **bez zachowania vacatio legis**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Zakaz reklamowania produktów jako neutralnych klimatycznie w oparciu o kompensację emisji, koniec z autorskimi ekonomicznymi znakami bez certyfikacji, obowiązek udowodnienia każdego „zielonego” hasła – to zmiany, jakie wprowadzi unijna dyrektywa EmpCo (2024/825). Projekt wdrażający zawarte w niej przepisy jest już w Sejmie, a premier wnioskuje o skrócenie nad nim prac, powołując się na przekroczony termin transpozycji i postępowanie naruszeniowe wszczęte przez Komisję Europejską. Ustawa miałaby wejść w życie 27 września – bez zachowania vacatio legis.

Dłuższa lista czarnych praktyk

Rządowy projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym oraz ustawy o prawach konsumenta Rada Ministrów przyjęła 7 lipca, a 10 lipca trafił do Sejmu (druk nr 2799). Dziś ma być czytany w sejmowych komisjach gospodarki i rozwoju oraz ochrony środowiska. Projekt wdraża dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/825 z 28 lutego 2024 r., zmieniającą dyrektywę 2005/29/WE i 2011/83/UE, czyli tzw. dyrektywę EmpCo (Empowering Consumers for the Green Transition), zwaną też antygreenwashingową.

Na skutek projektowanych zmian w ustawie o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 845) znaleźć ma się dziewięć nowych definicji, m.in. twierdzenia środowiskowego, oznakowania dotyczącego zrównoważonego charakteru, systemu certyfikacji i uznanej wysokiej efektywności środowiskowej. Czarna li-

sta praktyk nieuczciwych w każdych okolicznościach rozszerzy się o 12 pozycji. Zakazane będzie m.in. umieszczanie oznakowania dotyczącego zrównoważonego charakteru nieopartego na systemie certyfikacji ani nieustanowionego przez organy publiczne, formułowanie ogólnego twierdzenia środowiskowego bez wykazania uznanej wysokiej efektywności środowiskowej, odnoszenie twierdzeń środowiskowych do całego produktu, gdy dotyczą tylko jednej jego cechy, twierdzenie – uzasadniane kompensowaniem emisji gazów cieplarnianych – że produkt ma neutralny, ograniczony lub pozytywny wpływ na środowisko, a także chwalenie się spełnianiem wymogów, które prawo nakłada na wszystkie produkty danej kategorii.

Kolejnych siedem zakazów dotyczy cyklu życia produktu, m.in. zatwierdzenia, że aktualizacja oprogramowania pogorszy działanie towaru, celowego skracania trwałości czy nakłaniania do wcześniejszej wymiany materiałów eksploatacyjnych.

Twierdzenia o przyszłej efektywności środowiskowej, jak zapowiedź neutralności klimatycznej do 2035 r., będą wprowadzać w błąd, jeżeli nie będzie im towarzyszył szczegółowy plan wykonania z wymiennymi celami, przydziałem zasobów i weryfikacją przez niezależnego eksperta.

Drugi filar zmian to obowiązki informacyjne, które znajdują się w ustawie o prawach konsumenta (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1796 ze zm.): zharmonizowana informacja o odpowiedzialności za zgodność towaru z umową i oznakowanie gwarancji trwałości – oba według wzorów z rozporządzenia wykonawczego KE 2025/1960 – oraz dane o minimalnym okresie

aktualizacji oprogramowania, punktowej ocenie możliwości naprawy, koszcie części zamiennych i ekologicznych opcjach dostawy.

Zero vacatio legis

Artykuł 3 projektu przewiduje wejście w życie 27 września 2026 r. Projektodawca przyznaje, że to odstępstwo od zasady zawartej w art. 68b prawa przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480 ze zm.), która nakazuje co najmniej sześciomiesięczne vacatio legis dla ustaw zwiększających obciążenia regulacyjne. Powodem odstąpienia od niej jest art. 4 ust. 1 dyrektywy, który każe państwom stosować nowe przepisy właśnie od tej daty. Termin na ich przyjęcie i ogłoszenie minął 27 marca br. Polska go nie dotrzymała, w związku z czym Komisja Europejska wszczęła postępowanie naruszeniowe – premier w piśmie do Sejmu wnioskuje o skrócenie prac.

– O ile proces legislacyjny się nie przeciągnie, nowelizacja wejdzie w życie prawdopodobnie w tym samym momencie, w którym zacznie obowiązywać dyrektywa EmpCo. To kolejna już sytuacja, kiedy zmiana prawa dzieje się na ostatnią chwilę, i uważam, że nie jest to fair wobec przedsiębiorców – mówi Marta Kukowska, prawniczka, właścicielka firmy Robimy Lepszy Biznes, inicjatorka Laboratorium Green & Socialwashingu. Jak dodaje, wiele przepisów już funkcjonowało i przedsiębiorcy powinni je znać. Jednak gros firm czeka, aż prawo zostanie zmienione, i dopiero na tej podstawie zaczyna działać.

– Firmy powinny mieć więcej czasu na wdrożenie nowych regulacji, zwłaszcza że wiąże się to z kosztami i dużym wysiłkiem organizacyjnym. Ta sytuacja nie służy ani przedsię-



Fot. Katrína Eira/Shutterstock - LR

Greenwashing – skala problemu

53 proc.

tyle twierdzeń środowiskowych zawiera informacje niejasne, wprowadzające w błąd lub bezpodstawne, ze 150 przebadanych

40 proc.

tyle twierdzeń nie ma dowodów potwierdzających

80 proc.

tyle konsumentów w UE deklaruje trudność ze znalezieniem informacji o tym, jak łatwo naprawić produkt

230

tyle **oznakowań dotyczących zrównoważonego rozwoju** istnieje w UE

100

tyle **oznakowań dotyczących zielonej energii** istnieje w UE

do 10 proc. obrotu

tyle **wynosi maksymalna kara**, jaką prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów może nałożyć za praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów

Źródła: KE – uzasadnienie do projektu ustawy o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym oraz ustawy o prawach konsumenta; art. 106 ust. 1 pkt 4 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów

biorem, ani transformacji biznesu na zrównoważony rozwój, ani finalnemu zrozumieniu i respektowaniu prawa – uważa nasza rozmówczyni. Jak podkreśla, przedsiębiorca po zapoznaniu się z nowymi regulacjami zderza się ze ścianą: musi zmienić komunikaty na opakowaniach, stronę internetową, instrukcje, hasła reklamowe – zaprojektować je od nowa, napisać, wydrukować. Omawiane regulacje dotyczą bowiem komunikacji z konsumentem i to takiej, do której już przywykliśmy.

– Wiele twierdzeń środowiskowych i społecznych było stosowanych bezrefleksyjnie przez lata, trudno będzie to zmienić. Idealnie byłoby zacząć od audytu komunikacyjnego, a to trwa i kosztuje, ale to właśnie z audytu wychodzą wnioski, co zmienić i jak te zmiany wdrożyć – dodaje Kukowska.

Sam projekt nowelizacji nie budzi zastrzeżeń ekspertki, bo nie wykracza zasadniczo poza dyrektywę.

– Gdy zejdziemy do konkretów, zmienia się niewiele, implementacja jest niemal literalna. Kluczowe są definicje i katalog praktyk wykluczonych, ale przede wszystkim aspekt dowodowy. Dyrektywa nie zakazuje mówienia o śro-

dowisku i o kwestiach społecznych. Mówi: możesz mówić, ale musisz mieć na swoje twierdzenia dowody – wskazuje Kukowska.

Postulaty biznesu

Postulat wydłużenia terminu vacatio legis nowych przepisów wracał w konsultacjach projektu. Polska Federacja Producentów Żywności wnosiła, by w stosunku do środków spożywczych nowe przepisy zaczęły obowiązywać dopiero 27 września 2028 r., wskazując na długi cykl druku opakowań i ryzyko marnowania żywności.

Polski Komitet Energii Elektrycznej domagał się 12–18 miesięcy przejściowych i wydania przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wytycznych z półrocznym wyprzedzeniem. Polskie Stowarzyszenie Przemysłu Kosmetycznego i Detergentowego chciało klauzuli pozwalającej wyprzedzić zapasy legalnie wprowadzone do obrotu.

Wszystkie te uwagi odrzucono. UOKiK odpowiadał, że dyrektywa nie przewiduje okresu przejściowego z uwagi na horyzontalny charakter przepisów, a obowiązujące już zasady o praktykach wprowadzających w błąd można stosować do pseudoekolo-

gicznego marketingu. „Już obecnie każde twierdzenie lub oznakowanie wykorzystywane przez przedsiębiorcę powinno być prawdziwe i weryfikowalne” – czytamy w stanowisku projektodawcy.

Interpretacja ważniejsza niż przepis

Zdaniem Przemysław Chimczaka-Bratkowskiego, prezesa Akademii ESG, spór o treść projektu jest wtórny.

– Największym wyzwaniem nie jest sam projekt, bo jest on dość zgodny z dyrektywą, tylko to, w jaki sposób ustawa będzie interpretowana, a czasami można powiedzieć – nadinterpretowana. Patrząc, jak UOKiK podchodzi do tej samej dyrektywy, widać, że jest to często dużo ostrzejsze podejście niż we Francji czy w Holandii – ocenia.

Urząd nie czeka przy tym na transpozycję.

– Transpozycja idzie jednym torem, a postępowania UOKiK drugim. Te wyjaśnienia toczą się już dziś i są oparte o całą dyrektywę – mówi ekspert. Skutkiem jest, jego zdaniem, greenwashing.

– Mamy dziś zjawisko milczenia, wycofywania komunikacji, audytów i bardzo wielu obaw. Firmy zamrażają pieniądze na wartościowe inicjatywy społeczne i środowiskowe, bo boją się, że staną karę za mówienie o nich – wskazuje Chimczak-Bratkowski.

A stawka jest wysoka – za praktyki naruszające zbiorowe interesy konsumentów prezes UOKiK może nałożyć karę do 10 proc. obrotu.

Prezes Akademii ESG przekonuje, że przełomowy będzie nie tekst ustawy, lecz zapowiadany przez UOKiK poradnik.

– Konkretnie case'y i wskazania w praktyce będą dużo bardziej wartościowe dla przedsiębiorców niż detale ustawy – mówi. Akademia ESG i Polska Organizacja Reklamodawców przesłały urzędowi kilkadziesiąt stron uwag i przykładów; podobne opracowania złożyły inne organizacje.

– Teoretycznie dokument ma być opublikowany w tym roku, ale nie ma konkretnej daty. W mojej ocenie powinien pojawić się już rok temu, zanim ruszyły postępowania – przekonuje nasz rozmówca. ©



Czytaj więcej o prawie

• orzecznictwo • analizy • interpretacje przepisów



dgp.pl/prawo

Etap legislacyjny

Projekt ustawy w pracach komisji sejmowych

Odbudowanie zaufania do wymiaru sprawiedliwości to konieczność

WYWIAD Sylwia Gregorczyk-Abram: Rzecznik praw obywatelskich jest niezależny i niezawisły w swoim działaniu. Jeżeli sprawy będą dotyczyły Ministerstwa Sprawiedliwości, pana ministra Żurka czy jakiegokolwiek innego polityka albo ministerstwa, nie będzie miało to dla mnie znaczenia

Dziś, 29 lipca, złoży pani ślubowanie przed Sejmem i formalnie obejmie urząd rzecznika praw obywatelskich. Z jakim planem rozpocznie pani pracę?

Na pewno zacznę od rozmów z każdym departamentem i zespołem. Chciałabym wspólnie z pracownikami ustalić listę najważniejszych priorytetów na najbliższe miesiące. Uważam, że ich głos jest bardzo ważny, bo w biurze są już prowadzone działania rozpoczęte przez pana profesora Marcina Wiąckę.

Co nie oznacza oczywiście, że już teraz nie mam własnej listy priorytetów. O najważniejszych zadaniach mówiłam już podczas mojego wystąpienia w Senacie i wysłuchania publicznego. Jedną z najważniejszych kwestii jest odbudowanie zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Rzecznik powinien być partnerem w rozmowie o tym, jak przywrócić obywatelom poczucie, że sądy działają sprawiedliwie, niezależnie i bezstronnie, jak przywrócić im zaufanie do wymiaru sprawiedliwości oraz zagwarantować prawo do bezstronnego i niezależnego sądu.

Mówiłam także o innych ważnych kwestiach, takich jak długość postępowań, nadużywanie tymczasowych aresztowań, prawa osób z niepełnosprawnościami, prawa osób starszych oraz rozwój nowych technologii. To tylko przykładowe obszary, ale z pewnością będą one ważnym elementem pracy biura.

Pani zdaniem odbudowanie zaufania do wymiaru sprawiedliwości jest jeszcze możliwe?

To konieczność. Rozumiem, że sytuacja związana z procesem legislacyjnym jest trudna, ale nie oznacza to, że zarówno rząd, jak i prezydent nie powinni podejmować wszelkich działań, aby przywrócić obywatelom sprawnie działający wymiar sprawiedliwości.

Nie jest to kwestia politycznej dyskusji ani sporu między prawnikami czy akademikami. To fundamentalna sprawa dotycząca tego, czy obywatel, któ-

ry przychodzi do sądu ze swoją najważniejszą, często najtrudniejszą sprawą w życiu, ma zapewnić podstawowe gwarancje procesowe.

Chcę patrzeć na te sprawy z perspektywy obywatela i stawiać te wyzwania zarówno przed ustawodawcą, jak i prezydentem, aby przywrócić wymiar sprawiedliwości na właściwe tory.

Czy RPO ma narzędzia, żeby wpływać na praworządność w Polsce? A jeśli ich nie ma, co powinno się wydarzyć, żeby Polska znów była państwem prawa?

Rzecznik nie ma prawa inicjatywy ustawodawczej, więc nie może sam złożyć projektu ustawy. Może jednak przedstawiać propozycje zmian i inspirować ustawodawcę do działania.

Nie bez znaczenia jest tu wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 16 lipca br., który dotyczy także ważnych kwestii związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości (w orzeczeniu tym TSUE stwierdził, że przebieg procedury powołania sędziego może wystarczyć do podważenia jego niezawisłości – red.). Na pewno kwestie wykonania tego wyroku będą przedmiotem zainteresowania biura.

Rzecznik powinien w tej sprawie wyrażać swoje stanowisko, opierając się zarówno na orzeczeniach polskich sądów, jak i europejskich trybunałów. Tak rozumiem tę rolę i taką rolę na pewno będę pełnić.

Czyli rozumiem, że wie pani już, jak zainspirować rządzących do przywrócenia praworządności?

To jedno z największych wyzwań, ale RPO ma szereg narzędzi ustawowych, aby to robić. Jednym z podstawowych jest możliwość kierowania skarg do Trybunału Konstytucyjnego. Obecnie to narzędzie nie działa jednak w pełni, między innymi z powodu braku publikacji wyroków trybunału.

Jak ocenia pani tę sytuację? Czy pani zdaniem wyroki TK powinny być publikowane? Konstytucja przewiduje publikację wyroków TK,

który spełnia wszystkie cechy sądu konstytucyjnego.

Jednocześnie, jak wynika z orzeczeń polskiego Sądu Najwyższego, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i TSUE, obecny Trybunał Konstytucyjny, między innymi ze względu na wadliwie powołane składy oraz inne kwestie związane z jego funkcjonowaniem, nie spełnia przesłanek niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego ustawą.

Będę obserwować rozwój sytuacji i prowadzić tę dyskusję. Być może będzie ona dotyczyć także kwestii publikacji wyroków, ale na ten moment nie mogę tego przesądzić. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób będzie wyglądał proces odbudowywania TK.

Czyli nie powinno się dziś publikować wyroków TK?

Przepis konstytucji dotyczący obowiązku publikacji wyroków odnosi się do organu, który spełnia wszystkie kryteria niezależnego i bezstronnego sądu konstytucyjnego. Tak nie jest. Takie jest moje zdanie.

Profesor Marcin Wiącek starał się działać z dala od polityki i kierować się przede wszystkim prawem. Jak będzie w pani przypadku? Czy będzie pani unikała konfrontacji z politykami oraz kamer i mediów?

RPO jest apolityczny, niezależny i niezawisły. Nie powinien opowiadać się po żadnej stronie politycznego sporu. Jego zadaniem jest kierowanie się konstytucją i obrona praw obywateli. I właśnie takim rzecznikiem chcę być.

Nie zamierzam rezygnować z mediów społecznościowych. Uważam, że komunikacja biura jest niezwykle ważna, ponieważ obywatel musi czuć, że rzecznik jest obecny i reaguje. Powinien wiedzieć, czym zajmuje się rzecznik, dlaczego podejmuje określone działania i w jaki sposób mogą one wpłynąć na jego codzienne życie.

Obywatel musi wiedzieć, że rzecznik jest blisko i że nie jest instytucją zamkniętą w czterech ścianach przy ulicach Długiej i Solidarności w Warszawie.

Nie boję się mediów społecznościowych. Korzystam z nich od lat. Są skutecznym i potrzebnym narzędziem komunikacji. Z tego narzędzia, wspólnie z biurem, na pewno będziemy korzystać.

Czy będzie można zobaczyć panią na TikToku albo na Facebooku?

Na TikToku nie będzie można mnie zobaczyć. Myślę przede wszystkim o stronach i kanałach biura RPO. Sama jestem natomiast aktywną użytkowniczką Instagrama i zapewne będę z niego korzystać.

Jest pani bardzo aktywną osobą. Działa pani w mediach społecznościowych, prowadzi sprawy sędziów przed TSUE i jest związana z inicjatywą Wolne Sądy. Czy teraz wycofa się pani z tych aktywności i skupi się wyłącznie na pracy RPO?

Z momentem ślubowania, zgodnie z konstytucją, nie będę mogła prowadzić żadnej innej aktywności poza działalnością dydaktyczną i akademicką. Nie będę już członkinią zarządu Fundacji Wolne Sądy; składam wniosek o rezygnację z tej funkcji. Wypowiedziałam już teraz również wszystkie pełnomocnictwa swoim klientom.

Nie będę już reprezentowała ani sędziów, ani żadnych innych obywateli jako adwokatka.

Przed ślubowaniem złożyłam także wniosek o wpisanie mnie na listę adwokatów niewykonyjących zawodu. Nie będzie więc żadnej kolizji ani z fundacją, ani z innymi organizacjami, ani z prowadzonymi postępowaniami.

W trakcie wysłuchania w Sejmie zarzucono pani, że jest kandydatką jednej opcji politycznej. Zgadza się pani z tym stwierdzeniem? Gdyby musiała pani wystąpić przeciwko ministrowi sprawiedliwości Waldemarowi Żurkowi, czy będzie pani w stanie to zrobić?

Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale rozumiem, że w procesie, który jest jednak procesem politycznym – jakim jest wybór rzecznika – takie sformułowania się pojawiają.

Nie obrażam się na te zarzuty, po prostu się z nimi nie zgadzam. Będę natomiast pracować nad tym, aby obywatele nie mieli wątpliwości co do niezależności biura. Wiem, że w dobie polaryzacji ta-



foto. Materiały prasowe

Sylwia Gregorczyk-Abram, rzecznik praw obywatelskich

kie sformułowania mogą trafiać na podatny grunt.

Moim zadaniem jako rzecznika będzie prowadzenie biura oraz komunikacji w taki sposób, aby żaden obywatel nie miał wątpliwości, że może zwrócić się do rzecznika niezależnie od tego, na kogo głosował, jaki ma status majątkowy czy skąd pochodzi.

Oczywiście, tak jak powiedziałam, rzecznik jest niezależny i niezawisły w swoim działaniu. Jeżeli sprawy będą dotyczyły Ministerstwa Sprawiedliwości, pana ministra Żurka czy jakiegokolwiek innego polityka albo ministerstwa, nie będzie miało to dla mnie znaczenia.

Liczyć się będą prawa i wolności obywatela. Wszystko, co robiłam do tej pory, także w kontekście reprezentowania sędziów, między innymi w sprawach dotyczących pana ministra, wówczas jeszcze sędziego walczącego o praworządność, nie będzie miało wpływu na moje działania jako rzecznika.

Biuro RPO ma bardzo wiele zadań i zajmuje się wieloma ważnymi sprawami. Jednocześnie środki, którymi dysponuje biuro, są bardzo ograniczone. Czy pani zdaniem jest szansa na zwiększenie budżetu biura? Czy będzie pani podejmowała działania w tym kierunku?

Wiem od pracowników biura oraz od pana profesora Marcina Wiąckę, że jest on zdecydowanie niewystarczający. Oczywiście będę podejmować starania, aby zwiększyć ten budżet właśnie w kontekście realnej możliwości ochrony praw i wolności człowieka.

Będę nad tym na pewno pracować. Wiem też z wypowiedzi pana rzecznika Wiąckę, bo przecież w momencie, w którym rozmawiamy, nie mam jeszcze dostępu do informacji na

temat budżetu biura, że jest wiele takich obszarów, w których biuro rzecznika otrzymało albo ma zwiększone kompetencje, ale nie poszedł za tym adekwatny wzrost środków związanych z funkcjonowaniem biura.

Podobnie jest zresztą z delegaturami terenowymi. Podczas moich spotkań, które odbywały się przy okazji różnych wysłuchań, między innymi politycy pytali mnie o kwestię tych delegatur. Obecnie są tylko trzy delegatury. Polska wschodnia nie ma żadnej. Jest to duże zaniedbanie i na pewno będę się o to upominać.

Rozumiem, że spory sądowe rozpoczęte przez pani poprzednika nadal będą się toczyć?

Tak, kontynuacja pracy biura jest bardzo istotna. Dotyczy to także postępowań sądowych. Może być jednak tak, że na przykład w kwestiach związanych z funkcjonowaniem Sądu Najwyższego i procesem dotyczącym powołania osób zajmujących stanowiska sędziowskie moje stanowisko będzie nieco inne niż to, jakie dotychczas wyrażało biuro. Takich kwestii może być więcej. Jednak jest zdecydowanie za wcześnie, aby mówić o szczegółach.

Czy będzie pani nadal sygnalizowała problemy związane z podejściem polskich władz do ochrony granicy białoruskiej?

Tak, oczywiście, pani redaktor. Moje stanowisko w tej sprawie się nie zmienia. Będę kontynuować działania i stanowiska, które wcześniej przedstawiał pan profesor Wiącek.

Dotyczy to między innymi procedury ubiegania się o ochronę międzynarodową oraz przyjętych w tym zakresie rozwiązań. Pan profesor wskazywał na ich niekonstytucyjność lub niezgodność z prawem międzynarodowym. Podejmował również kwestie związane z ustawą o cudzoziemcach, między innymi możliwość wpisania rzecznika jako organu monitorującego przy deportacjach.

Wskazywał także na konieczność właściwego monitorowania przez Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur miejsc, takich jak ośrodki strzeżone. Wszystko, co było dotychczas prowadzone przez biuro, będzie kontynuowane. ©

Rozmawiała

Renata Krupa-Dąbrowska

Posłowie chcą ułatwić rolnikom zabudowę, ministerstwo jest sceptyczne

PLANOWANIE PRZESTRZENNE Chodzi o umożliwienie **stawiania nowych budynków**, w tym mieszkalnych, w ramach zabudowy zagrodowej. Niedługo część rolników straci taką możliwość ze względu na ustalenia planów ogólnych

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Już niewiele ponad miesiąc zostało gminom na przyjęcie nowych dokumentów planistycznych – planów ogólnych, które w dużej mierze mają zastąpić obecne studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Jednym z głównych celów reformy jest ograniczenie zabudowy mieszkaniowej w szczyrim polu. To może jednak oznaczać dla wielu rolników zakaz zabudowy na ich działkach. Dlatego posłowie PSL chcieliby wprowadzić wyjątki dla zabudowy zagrodowej.

Pomysł na zabudowę zagrodową

Dziś suma chłonności terenów niezabudowanych w strefach z zabudową mieszkaniową wielorodzinną i jednorodzinną oraz z zabudową zagrodową nie może być mniejsza niż 70 proc. i większa niż 130 proc. wartości zapotrzebowania na nową zabudowę mieszkaniową w gminie. Jeśli na tych obszarach wskaźnik został przekroczony, to nie można tworzyć już nowych takich stref. Posłowie chcą wyłączyć z bilansowania zabudowę zagrodową – tak aby mogła być tworzona bez takich ograniczeń.

„Strefy wielofunkcyjne z zabudową zagrodową charakteryzują się specyficzną strukturą funkcjonalną, w której funkcja mieszkaniowa pozostaje ściśle powiązana z prowadzeniem gospodarstwa

rolnego” – tłumaczą projektodawcy.

Gmina może również w planie ogólnym wyznaczyć obszary uzupełnienia zabudowy, dla których będzie można wydawać decyzje o warunkach zabudowy, również na zabudowę mieszkaniową. Jednak aby je wyznaczyć, również muszą być spełnione odpowiednie warunki dla danego terenu (np. 5 budynków mieszkalnych). Dlatego wiele gospodarstw rolnych znajdzie się zarówno poza tymi obszarami, jak i poza strefą wielofunkcyjną z zabudową zagrodową, a więc w zasadzie z zakazem zabudowy (rolnicy będą mogli tylko rozbudowywać lub przebudowywać istniejące już budynki).

Stąd też posłowie chcą dodatkowo umożliwić wydawanie decyzji o warunkach zabudowy dla zabudowy zagrodowej także poza obszarami uzupełnienia zabudowy. Wyłączenie dotyczyłoby rolników indywidualnych, w przypadku gdy powierzchnia gospodarstwa rolnego przekracza średnią powierzchnię takich gospodarstw w danej gminie.

Szansa i zagrożenia

Według ekspertów problem z zakazem zabudowy dla pojedynczych gospodarstw rolnych jest realny. Zaproponowane rozwiązanie jest jednak ryzykowne.

– Zgadzam się co do kierunku proponowanych zmian, ale może się okazać, że wrócimy do sytuacji, w której ktoś będzie dzielił gospodarstwo na wiele 30-ardowych działek i omijając przepisy, reali-

zował zabudowę mieszkaniową – mówi dr Łukasz Grzesiak, urbanista i kierownik referatu planowania przestrzennego i budownictwa Urzędu Gminy Kłodawa (woj. lubuskie). Dodaje, że inwestycje można etapować i najpierw założyć zabudowę mieszkaniową, a pozostałe elementy w bliżej nieokreślonym terminie.

Największym problemem byłoby jednak to, że w jednych gminach byłyby plany ogólne uchwalone na starych zasadach, a w innych już na nowych.

– Z dużym prawdopodobieństwem uchwalone już plany ogólne zostaną zaskarżone, a sądy usuną z obiegu prawnego te dokumenty, co narazi samorządy, które je uchwałyły i starały się dotrzymać terminów, na straty finansowe i wizerunkowe – uważa Joanna Świtlińska-Robotka, urbanistka, prezes Dolnośląskiego Biura Projektowania Urbanistycznego.

– Teraz musi się już zamknąć cykl planistyczny we wszystkich 2479 gminach na zasadach równego traktowania wszystkich podmiotów i takie zmiany, z odpowiednimi, przemysłanymi bezpiecznikami, można wprowadzić w drugim podejściu – podkreśla dr Łukasz Grzesiak. Zwraca też uwagę, że proponowane przepisy przejściowe uniemożliwiłyby w wielu gminach uchwalenie planów ogólnych w terminie. Projektodawcy chcą bowiem, aby nowe zasady stosować do wszystkich planów ogólnych. W przypadku tych, które przeszły już procedurę uzgodnień,

opiniowania lub konsultacji społecznych – te procedury należałoby ponowić w odniesieniu do stref wielofunkcyjnych z zabudową zagrodową.

Nawet jeśli przepisy się nie zmienia, nie oznacza to jednak, że wszędzie zakaz zabudowy w gospodarstwach rolnych będzie trwał.

– Wydawane obecnie decyzje o warunkach zabudowy oraz wynikające z nich zmiany w zagospodarowaniu będą uwzględniane przy okresowej ocenie aktualności planów ogólnych. W oparciu o część tych decyzji na pewno powstaną nowa zabudowa, która będzie mogła stanowić podstawę do zmiany planu ogólnego i poszerzenia stref planistycznych z zabudową mieszkaniową lub zagrodową oraz obszaru uzupełnienia zabudowy – podkreśla Sebastian Witek, naczelnik wydziału architektury w Urzędzie Miasta Rybnika.

Ministerstwo przeciwne

W odpowiedzi na pytania DGP Ministerstwo Rozwoju i Technologii (MRiT) podkreśla, że projekt posłów PSL nie był konsultowany ze stroną rządową. Ta obawia się odejścia od jednego z głównych celów reformy, czyli ograniczenia rozlewania się zabudowy na działkach pomiędzy polami.

– Przepisy w kształcie proponowanym przez PSL rzeczywiście umożliwią realizację zabudowy zagrodowej w celu zapewnienia sprawnego funkcjonowania gospodarstwa rolnego, jednak też dopuszczają funkcjonowanie „rolnika-dewelopera”, czyli osoby realizującej pod pozorem zabudowy zagrodowej zabudowę mieszkaniową, co

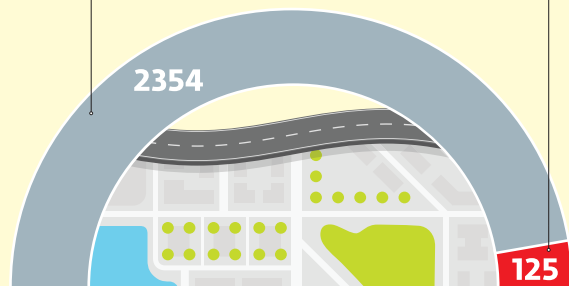
Ponad 100 gmin nie pracuje nad planami ogólnymi

Z danych udostępnianych przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii (GUGiK) wynika, że jeszcze 125 z 2479 gmin nie zgłosiło zbioru danych przestrzennych dla planu ogólnego do Ewidencji zbiorów i usług danych przestrzennych (zawierają one m.in. obszar objęty danym aktem planowania przestrzennego – w przypadku planu ogólnego to cała gmina). Samorządy mają na to 30 dni od dnia podjęcia uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego. Termin na przyjęcie planu ogólnego mija 31 sierpnia 2026 r. Do tego dnia obowiązują studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

2479 – liczba gmin ogółem

liczba gmin, które zgłosiły zbiór danych przestrzennych dla planu ogólnego

liczba gmin, które nie zgłosiły zbioru danych przestrzennych dla planu ogólnego



Źródło: GUGiK, stan na 28 VII 2026 r.

Fot. HobbitArt/Shutterstock

LR ©

w dalszej perspektywie niweczy cele reformy planowania przestrzennego, takie jak ograniczanie konfliktów społecznych oraz racjonalne wykorzystanie infrastruktury – uważa Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju i technologii.

Nie oznacza to jednak, że propozycja posłów jest skazana na niepowodzenie. Przychylnie, choć z zastrzeżeniami, odnosi się do niej Piotr Uściński, były wiceszef MRiT, a dziś poseł PiS. Zaznacza jednak, że o możliwości wydania decyzji o warunkach zabudowy nie powinna decydować średnia wielkość gospodarstwa w gminie.

– Nie ma uzasadnienia, dlaczego rolnicy mający gospodarstwa w róż-

nych gminach mieliby być inaczej traktowani przez przepisy ustawowe. Ten wskaźnik jest bardzo różny w gminach, a nawet są różnice regionalne. Są województwa, gdzie średnie gospodarstwo to kilkadziesiąt ha, a są takie, gdzie wystarczy kilka ha. To, w moim przekonaniu, trzeba ujednolicić i uznać, że np. 4 czy 5 ha to ta minimalna wielkość gospodarstwa, dla którego uzasadniona jest zabudowa zagrodowa – wskazuje Piotr Uściński. Dodaje jednocześnie, że klub PiS nie podjął jeszcze decyzji co do poparcia projektu. ©

Etap legislacyjny

Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym przekazany do konsultacji

Strefy z zakazem najmu krótkoterminowego mogą wrócić

TURYSTYKA

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Po tym, jak rząd na ostatniej prostej wycofał się z przyznania gminom kompetencji do wyznaczania stref z zakazem najmu krótkoterminowego, pomysł ten może wrócić. Doprecyzowane mają być też przepisy dotyczące tego, kiedy gmina będzie mogła wykreślić obiekt świadczący takie usługi.

Chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych oraz niektórych innych ustaw. Ma on uregulować rynek najmu krótkoterminowego m.in. dzięki obowiązki rejestracji w nowym Centralnym Wykazie Turystycznych Obiektów Noclegowych.

Przypomnijmy, że z projektu wypadły re-

gulacje dające gminom kompetencje do przyjmowania uchwał z zakazem najmu krótkoterminowego w niektórych częściach miasta. Miało to uchronić np. mieszkańców bloków przed uciążliwym sąsiedztwem turystów. Ministerstwo Sportu i Turystyki tłumaczy, że ograniczył projekt do realizacji wytycznych z unijnego rozporządzenia STR, które weszło w życie 20 maja br. – po tym, jak w rzą-

dzie nie było zgody co do terminu wejścia w życie nowych uprawnień dla gmin.

W przestrzeni publicznej pojawiły się oskarżenia o uleganie lobbingsowi branży najmu krótkoterminowego. Poprawki wprowadzające strefy z zakazem zapowiadziały już Polska 2050, Lewica oraz Prawo i Sprawiedliwość.

– Jestem za strefami, przygotowałem te prze-

pisy i uważam, że powinny one wejść w życie od 1 stycznia 2029 r. – deklaruje Ireneusz Raś, wiceszef MSiT. Dodaje, że drugi projekt w sprawie uchwał gmin jest gotowy i jest to kopia pierwotnej propozycji. W jej ramach samorządy miałyby określać górną liczbę licencji na najem krótkoterminowy – dla terenu całej gminy albo w wielu strefach. Mogłyby też wskazać zero licencji.

Jeszcze w tym projekcie MSiT chce doprecyzować, że gmina będzie mogła wykreślić z rejestru obiekt, jeśli w ciągu sześciu miesięcy zostaną stwierdzone trzy uchybienia w zakresie bezpieczeństwa i porządku. Z kolei możliwość złożenia rządowej autopoprawy, również w zakresie uprawnień dla wspólnot do regulowania najmu krótkoterminowego, zasugerował wczoraj premier. ©

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Dobrze już było. Szpitale ograniczają przyjęcia

ZDROWIE W pierwszej połowie tego roku szpitale nie ograniczały przyjęć pacjentów, przez co **przekroczyły wartości kontraktów**. Dlatego w drugim półroczu zmieniają taktykę. Pacjenci powinni szykować się na odchodzenie z kwitkiem

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Szpitale nie kryją, że do świadczenia związane z rozliczeniem nadwykoniań za 2025 r. wymusiły na nich w tym roku daleko idącą ostrożność. Mimo to przez pierwsze miesiące tego roku stały na pierwszym miejscu bezpieczeństwa pacjentów. Nie ograniczały przyjęć ani ambulatoryjnych świadczeń diagnostycznych obejmujących tomografię komputerową i rezonans magnetyczny. Było to konsekwencją wprowadzenia rozporządzenia przewidującego brak pełnej płatności za badania wykonywane ponad limit oraz mechanizmu odroczonej płatności. Jak wynika z sondy przeprowadzonej przez DGP, wszystkie z blisko 50 pytań o placówek przytaczają nadwykonania. Obawiając się o swoją stabilność, w drugim półroczu zmieniają podejście.

Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach wylicza, że wartość świadczeń wykonanych ponad poziom finansowania określony w umowie z NFZ wyniosła w I półroczu 2026 r. niemal 24 mln zł. Blisko 13 mln zł z tej kwoty stanowią świadczenia nielimitowane, które powinny zostać rozliczone po podsumowaniu I półroczu przez NFZ. Podobne nadwykonanie było w I połowie 2025 r. – około 23,5 mln zł.

Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie wylicza, że w I półroczu 2026 r. zrealizował 22 676 hospitalizacji oraz 111 015 porad w poradniach specjalistycznych. Dla porówna-

nia rok wcześniej było to 20 382 hospitalizacje oraz 103 788 porad w poradniach specjalistycznych.

Samodzielny Publiczny Specjalistyczny ZOZ „Zdroje” informuje, że tylko w I kw. 2026 r. wygenerował nadwykonania stanowiące 10,94 proc. całego kontraktu z NFZ.

– Bezwzględne ograniczenie się do limitu musiałoby się wiązać z obniżeniem bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów, do czego nie możemy dopuścić. Zdecydowanie największe przekroczenia limitów w I półroczu 2026 r. dotyczy oddziałów chorób wewnętrznych i neurochirurgii dziecięcej, psychiatrii, świadczeń ogólnostomatologicznych udzielanych w znieczuleniu ogólnym i programów lekowych – tłumaczy Katarzyna Stróżyk, rzecznik prasowy w Samodzielnym Publicznym Specjalistycznym ZOZ „Zdroje”.

Jak tłumaczą szpitale, problem polega na tym, że pełny koszt leczenia szpital ponosi już w chwili wykonania świadczenia, natomiast jego późniejsze rozliczenie przez NFZ nie zawsze następuje w pełnej wysokości. Co więcej, jak informuje Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach, zapewnienia dotyczące finansowania nadwykoniań nie stanowią dla szpitala gwarancji otrzymania pełnej zapłaty. W konsekwencji koszty świadczeń, które powinny zostać sfinansowane przez publicznego płatnika, obciążają budżet placówki i pogarszają jej sytuację ekonomiczną, a na to szpitale nie chcą się godzić. Mają dość beztermi-

nowego przejmowania na siebie ryzyka finansowego wynikającego z niedostosowania wartości kontraktu do rzeczywistych potrzeb zdrowotnych pacjentów.

Plany na drugie półrocze

Dlatego Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach zapowiada, że w drugim półroczu będzie podejmował działania zmierzające do dostosowania liczby wykonywanych świadczeń do poziomu finansowania zapewnionego przez NFZ. Nie oznacza to jednak, że po osiągnięciu limitu automatycznie wstrzyma przyjęcia lub przesunie wszystkich pozostałych pacjentów na kolejne okresy rozliczeniowe. W pierwszej kolejności, jak zapewnia dyrektorka szpitala, muszą być zabezpieczeni pacjenci, których stan zdrowia wymaga pilnego postępowania medycznego. Dlatego kryterium finansowe nie może zastąpić kryterium medycznego.

Szpital im. Ojca Rafała z Proszowic również zapowiada, że w drugim półroczu jest zmuszony do rygorystycznego trzymania się wyznaczonych ram finansowych. Oznacza to, że szpital zamierza ograniczyć przyjęcia do poziomu limitów określonych w umowie z NFZ. Jest to trudna decyzja, jednak niezbędna z punktu widzenia odpowiedzialnego zarządzania budżetem jednostki.

– Planem na drugie półrocze tego roku jest ograniczanie przyjęć w tych zakresach, w których są i będą wprowadzane współczynniki dla nadwykoniań oraz płatność po zakończonym roku rozliczeniowym – mówi Agnieszka Filipowicz ze szpitala ZCM, dodając, że rozliczanie za świadczenia udzielone w bieżącym roku następuje po uprzednim złożeniu wniosku, a NFZ poprzez przesunięcia finansuje świadczenia nielimitowane po zakończonym kwartale. Wyjątek stanowią nadwykonania

świadczeń limitowych, tj. w zakładzie opiekuńczo-lecznym oraz rehabilitacji ambulatoryjnej i stacjonarnej, za które NFZ nie płaci.

Iwona Wertka-Czerwińska, p.o. zastępcy dyrektora ds. ekonomiczno-administracyjnych w Szpitalu w Krotoszynie, deklaruje, że placówka będzie nadal zapewniała nieograniczony dostęp do świadczeń realizowanych w zakresach nielimitowanych. Natomiast w zakresie świadczeń limitowanych będzie prowadzony bieżący monitoring realizacji kontraktu oraz list oczekujących, tak by realizacja świadczeń pozostawała na poziomie wynikającym z zawartej z NFZ umowy.

– Działania te mają na celu zapewnienie pacjentom dostępu do świadczeń oraz utrzymanie stabilności finansowej szpitala – uzupełnia.

Są jednak placówki, które w kolejnych miesiącach będą kontynuować przyjmowanie pacjentów zgodnie z harmonogramami, planami leczenia oraz aktualnymi wskazaniami medycznymi. Takie podejście deklaruje Radomski Szpital Specjalistyczny im. dr Tytusa Chałubińskiego, podkreślając, że decydować będą względy medyczne.

– Szpital nie zakłada ograniczania niezbędnej opieki medycznej z uwagi na osiągnięcie limitu finansowego. Pacjenci w stanie stabilnym, oczekujący na leczenie planowe, będą natomiast wpisywani na listy oczekujących zgodnie z obowiązującymi zasadami, co ma również na celu ograniczenie dalszego wzrostu wartości świadczeń ponadlimitowych – mówi Mateusz Iżakowski, rzecznik prasowy i specjalista ds. promocji USK nr 2 w Szczecinie.

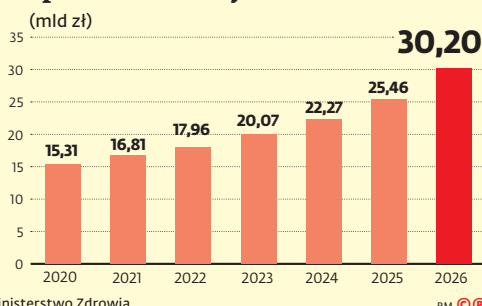
Kwestia płatności

Szpitale przyznają, że rozliczenia z NFZ mają miejsce z opóźnieniem, co powoduje, że w drugim półroczu zamierzają ograniczyć przyjmowanie pacjentów.

Wojewódzki Szpital Zespolony w Kielcach przyznaje, że świadczenia wykonywane w ramach wartości umowy są roz-



Wartość zobowiązań ogółem samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej



liczane zgodnie z zasadami określonymi w kontrakcie z NFZ. Inaczej wygląda sytuacja świadczeń wykonanych ponad ustalony poziom finansowania, podobnie jak w przypadku przekroczenia ryczałtu.

– Po I kw. 2026 r. NFZ uregulował część świadczeń nielimitowanych poprzez przesunięcie środków finansowych albo zwiększenie wartości umowy. Jednocześnie świadczenia limitowane wykonane ponad limit w I kw. 2026 r. nie zostały przez NFZ opłacone – słyszymy w placówce, która dodaje, że w odniesieniu do całego I półroczu 2026 r. blisko 13 mln zł stanowią świadczenia nielimitowane, które powinny zostać rozliczone przez fundusz po podsumowaniu półroczu. Zgodnie z przewidywanym terminem rozliczenie powinno nastąpić do końca sierpnia 2026 r.

Renata Snopek, kierownik Działu Kontrolingu i Analiz Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, informuje z kolei, że świadczenia zrealizowane przez szpital w ramach limitów określonych dla szpitala w umowach zawartych z NFZ są rozliczane na bieżąco. Natomiast płatności za świadczenia zrealizowane ponad limity już na bieżąco finansowane nie są.

– Obecnie szpital nie otrzymał finansowania świadczeń zrealizowanych ponad limity w II kw. 2026 r. oraz częściowo w I kw. 2026 r. – dodaje.

Marta Maciejewska, dyrektor Arion Szpitala ZOZ w Biłgoraju, również informuje o kłopotach z rozliczeniami. Jak wyjaśnia, świadcze-

nia nielimitowane za 2025 r. zostały rozliczone przez NFZ. Świadczenia w zakresach limitowanych wciąż nie.

– Nie otrzymaliśmy również dodatkowych środków finansowych będących zapłatą lub częściową zapłatą za nadwykonanie świadczeń w ryczałcie w 2025 r. W bieżącym roku nie otrzymaliśmy pełnej zapłaty za świadczenia nielimitowane wykonane w pierwszym półroczu oraz za świadczenia limitowane wykonane w tym okresie. Szpital, zgodnie z obowiązującymi przepisami, po zakończeniu II kw. złożył do NFZ wniosek o zapłatę za te świadczenia. Czekamy na decyzję NFZ – wyjaśnia Marta Maciejewska.

Na wyraźne opóźnienia w płatnościach wskazuje też Szpital im. Ojca Rafała z Proszowic. Wyjaśnia, że NFZ nadal nie uregulował i nie zapłacił za świadczenia wykonane ponad limit jeszcze w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Artur Koziół, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, wylicza, że wartość świadczeń z samego zakresu neurochirurgii wykonanych ponad wartość umowy z NFZ, za które placówka wciąż nie otrzymała zapłaty, za 2025 r. wynosi 19 035 013 zł, a za 2026 r. – 10 028 191 zł. Dlatego, jak dodaje, szpital wystąpił na drogę sądową. ©



NEWSLETTER

Samorząd i Administracja

– w każdą środę **informacje dla strefy budżetowej**

Wejdź na dgp.pl

zapisz się

**DGP**Więcej niż gazeta!
Tylko na [DGP.pl](https://dgp.pl)

NSA: Właściciel działki ma usunąć odpady na niej składowane

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Właściciel działki, na której są składowane odpady w postaci zużytych podkładów kolejowych, ma obowiązek ich usunięcia, gdyż zgodnie z ustawą o odpadach domniemywa się, że jest on posiadaczem tych podkładów, które z mocy prawa stanowią odpad niebezpieczny.

Początkiem sprawy było stwierdzenie przez wojewódzki inspektorat ochrony środowiska, że na działce w miejscowości X są składowane bez należytego zabezpieczenia i na nieutwardzonym gruncie (praktycznie bezpośrednio na

gołej ziemi) odpady niebezpieczne w postaci kilku stosów zużytych drewnianych podkładów kolejowych. Podkłady te są impregnowane silnie toksycznymi chemikaliami i miejsce ich składowania musi spełniać rygorystyczne normy środowiskowe. Tu przekroczono wszystkie te normy, wobec czego inspektorat zwrócił się do wójta gminy (na której terenie znajdowała się wspomniana działka, na której składowano podkłady) o podjęcie natychmiastowych działań w celu usunięcia tych odpadów. Wójt najpierw zarządził oględziny na miejscu, które jednak przeprowadzono pod nieobecność właścicielki nie-

ruchomości (choć zawiadomienie o tych czynnościach ostatecznie zostało jej doręczone, początkowo nie dotarło do adresatki, gdyż urząd gminy dysponował nieaktualnym adresem, jednak za drugim razem udało się doręczyć przesyłkę). Na podstawie ustaleń z przeprowadzonych oględzin potwierdzono funkcjonowanie na działce nielegalnego składowiska odpadów niebezpiecznych i w tej sytuacji wójt wydał nakaz usunięcia, na koszt właścicielki działki, wszystkich podkładów, zobowiązując ją do zawarcia stosownej umowy z wyspecjalizowaną firmą zajmującą się zagospodarowaniem tego typu odpadów. Nało-

żył także na właścicielkę obowiązek powiadomienia gminy o wykonaniu nakazu i przedłożenia dokumentów potwierdzających usunięcie odpadów.

Właścicielka działki odwołała się od tej decyzji do samorządowego kolegium odwoławczego, ale SKO decyzję wójta utrzymało w mocy. Sprawa trafiła więc do sądu administracyjnego, ale tu również właściciele nie udało się uchylić nakazu uprzątnięcia składowiska. Skarga na orzeczenie SKO została bowiem oddalona przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku, zaś Naczelny Sąd Administracyjny ostatecznie oddalił także skargę kasacyjną właści-

cielki działki, na której składowano odpady.

– W sprawie kluczowe jest to, że podkłady kolejowe zostały zakwalifikowane ex lege do odpadów niebezpiecznych. W rozporządzeniu ministra klimatu z 2 stycznia 2020 r. w sprawie katalogu odpadów oznaczono je kodem 17 02 04* – odpady drewna, szkła i tworzyw sztucznych zawierające lub zanieczyszczone substancjami niebezpiecznymi, a jako przykład podano drewniane podkłady kolejowe. Skoro tak ustalono w przepisach, to posiadacz takich odpadów jest zobowiązany do ich usunięcia. Nie ma przy tym znaczenia, że nie jest ich wytwórcą – jak

próbowała argumentować skarżąca. To obecny posiadacz tych odpadów jest obarczony obowiązkiem ich likwidacji, a w rozpoznawanej sprawie jest nim skarżąca, tym bardziej że nie próbowano obalić domniemania wynikającego z art. 3 ust. 1 pkt 19 ustawy o odpadach, zgodnie z którym władający powierzchnią ziemi jest posiadaczem odpadów znajdujących się na nieruchomości – powiedział sędzia sprawozdawca Tadeusz Kiełkowski. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 lipca 2026 r., sygn. akt III OSK 2696/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tybarska

ewa.gromek@infor.pl
tel. 510 024 764

Sylwia Nowakowska

sylwia.nowakowska@infor.pl
tel. 510 024 732

Kinga Cikacz

kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

Zakłady Metalowe „DEZAMET” S.A.

w Nowej Dębie ul. Szypowskiego 1

ogłaszają przetarg pisemny nr III/2026 na sprzedaż składników aktywów trwałych obejmujących prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Nowej Dębie, województwie podkarpackim.

Pełne ogłoszenie o przetargu zawierające: charakterystykę nieruchomości, cenę wywoławczą, wysokość wadium, warunki przystąpienia do przetargu, wymagania dotyczące przygotowania oferty oraz termin składania ofert jest dostępne na stronie internetowej www.dezamet.com.pl.



Zarząd Miasta m.st. Warszawy

Zarząd Miasta m.st. Warszawy, działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, iż na tablicy ogłoszeń Zarządu Miasta m.st. Warszawy przy ul. Jana Kazimierza 62, na stronie internetowej www.zmw.waw.pl oraz w systemie Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy **Nr 28/2026 i 29/2026** dot. części nieruchomości położonych w Warszawie w rejonie ul. Wolskiej, ul. Hubalczyków i ul. Sieradzkiej przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę na czas określony.

KOMUNIKATY

Syndyk masy upadłości Syndyk masy upadłości **LACCERY SPÓŁKA AKCYJNA w upadłości, ul. Stroma 2 59-500 Złotoryja** prosi o publikację w jednym poczytnym dzienniku o zasięgu lokalnym (LEGNICA) oraz jednym poczytnym dzienniku o zasięgu krajowym ogłoszenia:

SYNDYK LACCERY S.A. W UPADŁOŚCI OGŁASZA II POSTĘPOWANIE NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W LEGNICY, UL. POZNAŃSKA 44

- Hala magazynowo-produkcyjna z wyposażeniem, KW **LE1L/00092506/4, LE1L/00092507/1** oraz udział w drodze, KW **LE1L/00092151/0** – cena minimalna **1 463 719,00 zł netto**.
- Hala magazynowo-biurowo-produkcyjna z wyposażeniem, KW **LE1L/00096451/1** oraz udział w drodze, KW **LE1L/00092151/0** – cena minimalna **1 109 774,80 zł netto**.

Nieruchomości położone są w rozwiniętym kompleksie przemysłowo-handlowo-usługowym. Atutem lokalizacji jest dogodny dojazd oraz bliskość drogi ekspresowej **S3**. Obiekty mogą być wykorzystane na cele produkcyjne, magazynowe, handlowe lub usługowe.

Oferty i wadium do **14.08.2026 r.** Rozpoznanie ofert: **17.08.2026 r., godz. 10:00**. Aukcja: **17.08.2026 r., godz. 10:30**.

Szczegóły: kancelaria@syndycy.eu, tel. **662 373 882, 510 171 298**. W tytule wiadomości: „LACCERY S.A.”.

OGŁOSZENIE – sprzedaż z wolnej ręki ruchomości MIGA GARDEN SYSTEMS Sp. z o.o. w upadłości

Syndyk masy upadłości ogłasza III postępowanie ofertowe na łączną sprzedaż ruchomości związanych z obróbką drewna oraz pozostałego wyposażenia warsztatowego, magazynowego i biurowego.

Przedmiot sprzedaży obejmuje w szczególności maszyny i urządzenia do obróbki drewna, a także autoklaw VYVOS spol. s r.o., rok produkcji 2003, o wymiarach 2,7 × 15 m, pojemności 40 m³ i ciśnieniu UDT 40 atm.

Cena minimalna: 166 860,08 zł netto. Wadium: 16 686,01 zł, płatne do 10 sierpnia 2026 r.

Oferty pisemne należy składać do 10 sierpnia 2026 r. na adres: **Kancelaria Syndyka dr Michał Błaszczyzyn, skrytka pocztowa 102, 53-350 Wrocław 15** z dopiskiem: „**Postępowanie na sprzedaż ruchomości Miga Garden Systems Sp. z o.o. – nie otwierać**”.

Rozpoznanie ofert: 11 sierpnia 2026 r., godz. 12:00, Głogówko 55A, 67-240 Głogówko. W przypadku równorzędnych ofert aukcja ustna odbędzie się o godz. 12:30.

Pełne warunki sprzedaży i wykaz ruchomości: po zapytaniu na: kancelaria@syndycy.eu – z dopiskiem: Miga Garden Systems Sp. z o.o. – ruchomości”

Informacje: Michał Błaszczyzyn, tel. 662 373 882; Jakub Sitkiewicz, tel. 510 171 298; Wizja lokalna: Edward Stolarczyk, tel. 695 663 414.

Zarząd Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Kłodzku S.A. (dalej jako „Organizator”)

ogłasza

III nieograniczony przetarg pisemny połączony z aukcją na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej

Przedmiotem Przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem bazy autobusowej stanowiącej własność Organizatora, położonej w Wilkanowie, powiat Kłodzki, Wilkanów 25 (działka nr 1189/1, 1189/3, 1189/5, 1189/6) obręb ewidencyjny nr 0036, Wilkanów), dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod numerem KW: SW1K/00065815/8.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **1 048 066,60 zł** (słownie: jeden milion czterdzieści osiem tysięcy sześćdziesiąt sześć 60/100).

Cena wynikająca ze zwycięskiej oferty jest ceną netto i zostanie powiększona o podatek VAT wg aktualnej stawki, jeżeli przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (*t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 685 z późn. zm.*) przewidują obowiązek objęcia sprzedaży podatkiem VAT.

Sprzedaż nastąpi w trybie pisemnego zbierania ofert, przy czym, pod warunkami określonymi w Regulaminie przetargu, Organizator zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia aukcji.

Wadium jest wnoszone wyłącznie w pieniądzu i wynosi 10% ceny wywoławczej netto. Wadium winno zostać wpłacone przelewem na rachunek bankowy Organizatora prowadzonym w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Strzelinie o numerze: 85 9588 0004 7103 0111 2000 0010.

Oferty w formie pisemnej w zaklejonych kopertach z napisem „Oferta PKS w Kłodzku” należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30 września 2026 r. do godz. 12:00** w biurze Organizatora pod adresem: 57-300 Kłodzko, ul. Dusznicka 1. Oferty mogą być również składane drogą pocztową lub kurierską, z tym zastrzeżeniem, że muszą one wpłynąć na wskazany adres w terminie wskazanym w ogłoszeniu. Oferty złożone lub doręczone po terminie nie będą rozpatrywane. Oferty złożone lub doręczone po terminie nie będą rozpatrywane.

Przetarg odbędzie się w trybie niejawnym w siedzibie PKS w Kłodzku S.A. w ciągu 21 dni po upływie terminu zgłaszania ofert nabycia.

Dodatkowe informacje o przedmiocie, Regulaminie i warunkach przetargu można uzyskać w Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Kłodzku S.A., ul. Dusznicka 1, 57-300 Kłodzko, pok. nr 14, tel. 74 867 41 24 e-mail: sekretariat@pks-klodzko.pl

Regulamin Przetargu wyłożony zostanie do wglądu osób zainteresowanych w sekretariacie Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Kłodzku S.A. w Kłodzku przy ul. Dusznickiej 1 w dni powszednie w godzinach od 8.00 do 15.00 od daty ukazania się ogłoszenia do chwili zakończenia przetargu.

Przedmiot przetargu można oglądać, po uzgodnieniu terminu wizyty pod numerem telefonu: 609 721 062, od daty ukazania się ogłoszenia do dnia poprzedzającego dzień przetargu od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00.



BURMISTRZ MIASTA DARŁOWO

ogłasza

w dniu 1 października 2026 roku o godzinie 10:00 pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej

położonej przy ul. Rybackiej 2, w obrębie ewidencyjnym numer 2 miasta Darłowo oznaczonej numerem geodezyjnym **414**, o powierzchni **0,1190 ha**. Użytek gruntowy Bi.

Cena wywoławcza nieruchomości 3 320 000,00 złotych

Ustanowione wadium 332 000,00 złotych

Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej ul. Rybackiej.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: **2U** teren usług.

Na działce znajdują się cztery obiekty jednokondygnacyjne bez podpiwniczenia: 3 Niemieszkalne oraz 1 handlowo-usługowy.

Przed przystąpieniem do przetargu, uczestnik winien zapoznać się z ogłoszeniem i warunkami przetargu; ze stanem technicznym, prawnym i faktycznym nieruchomości oraz zapisami w MPZP.

Przetargi odbędą się w sali konferencyjnej numer 22 Urzędu Miejskiego w Darłowie przy ulicy Plac Tadeusza Kościuszki 9. Językiem obowiązującym w procedurze przetargowej jest język polski.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium, w pieniądzu, na konto Urzędu Miejskiego w Darłowie prowadzone przez PKO BP nr 41 1020 2791 0000 7002 0246 8411 najpóźniej do dnia 21 września 2026 roku (za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu wymaganą kwotę na wskazane konto). Tytuł wpłaty winien wskazywać jednoznacznie uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Ogłoszenie i warunki przetargu zamieszczono na stronie internetowej Urzędu: „www.darlowo.pl”; w BIP- „Zarządzenia Burmistrza”; są do wglądu w pokoju 27 i wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu.

Dodatkowe informacje: telefon 94 355 12 08.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnego powodu.



Strefy Czystego Transportu w polskich miastach



Skanuj kod i czytaj

Firmy potrzebują więcej czasu na dostosowanie się do pracy w upałach

PROCEDURY Zatrudniający będą walczyć o dłuższy okres przejściowy na przygotowanie zakładów do pracy w czasie upałów. Jak tłumaczą, resort pracy przyjął rozporządzenie, nie uwzględniając ich argumentów, a dodatkowo część przepisów budzi wątpliwości interpretacyjne

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowe zasady pracy w upałach zaczną obowiązywać 11 stycznia przyszłego roku. Rozporządzenie z 9 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz.U. z 2026 r. poz. 927) przewiduje bowiem półroczny okres przejściowy. W praktyce jednak firmy będą miały więcej czasu na dostosowanie, bo wysokie temperatury pojawiają się z reguły około maja. Pracodawcy sygnalizują jednak, że to i tak za krótki okres.

Walka o dodatkowy czas

Dlatego razem ze związkami zawodowymi pracują nad wspólnym stanowiskiem w ramach Rady Dialogu Społecznego (RDS) w sprawie powrotu do dyskusji nad ostatecznym kształtem przepisów. Niezależnie od tych prac Konfederacja Lewiatan planuje wystąpić z własnym apelem do rządu w tej sprawie. Organizacja przystąpiła do zbierania wśród swoich członków argumentów przemawiających za wydłużeniem półrocznego okresu przejściowego.

– Wstępne głosy potwierdzają przedstawianą wcześniej argumentację, iż ze względu na procesy oraz organizację pracy są zatrudniający, którzy nie są w stanie wyeliminować przypadków, w których zostaną przekroczone wartości zaproponowanych maksymalnych temperatur w miejscu pracy – mówi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan. Dodaje, że zainstalowanie kolejnych urzą-

dzeń wentylacyjnych w istniejących obiektach jest już często niemożliwe, gdyż nośność konstrukcji jest w pełni wykorzystana. Dlatego, jak podkreśla Robert Lisicki, nowe rozwiązania będą miały konsekwencje dla terminowości realizacji zamówień, a także gotowości do podejmowania nowych zobowiązań. Będą też wymagały poniesienia ogromnych kosztów i rozpoczęcia złożonych procesów inwestycyjnych.

– Wstępne szacunki wskazują na kwoty sięgające nawet kilkudziesięciu milionów złotych. Biorąc pod uwagę stopień skomplikowania niezbędnych działań do wywiązania się z obowiązków, które będzie nakładać rozporządzenie, to termin wdrożenia musiałby wynosić co najmniej trzy-pięć lat – dodaje Robert Lisicki.

Agata Majewska, radca prawny z kancelarii JCA Doradztwo Prawne i Podatkowe, uważa, że pracodawcy słusznie wskazują, iż w halach produkcyjnych o dużych kubaturach rzeczywiste obniżenie temperatury często wymaga gruntownej przebudowy instalacji wentylacyjnych lub klimatyzacyjnych. A nośność istniejących konstrukcji – co wskazywaaliśmy – bywa już w pełni wykorzystana.

– Do tego dochodzi typowy harmonogram inwestycji budowlanej: przetarg, projekt, pozwolenie, realizacja. To często okres od dwóch do trzech lat nawet przy pełnej gotowości inwestycyjnej pracodawcy. Firma prowadząca np. odlewnię metali czy piekarnię przemysłową stoi przed zadaniem, którego – nawet przy najlep-

szej woli – nie wykona w ciągu sześciu miesięcy – dodaje.

Nieprecyzyjne zapisy

Ale to niejedyny argument za powrotem do dyskusji nad kształtem rozporządzenia. Pracodawcy zwracają uwagę na to, że zawiera ono niejasne przepisy. Jako przykład wskazują termin „względny technologiczny”, który od wielu lat budzi wątpliwości na gruncie przepisów dotyczących minimalnej temperatury i był przedmiotem sporów sądowych.

– Zaproponowany w rozporządzeniu wyjątek „chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają” będzie miał zastosowanie w bardzo ograniczonym zakresie. Pojęcie to może oznaczać, iż praca mogłaby być wykonywana w wyższych temperaturach tylko wtedy, gdy wymagają tego procesy wytworzenia danego materiału lub produktu, czyli gdy proces nie może się odbywać w niższej temperaturze. Nie dotyczyłoby to sytuacji, gdy wysoka temperatura w pomieszczeniu jest wyłącznie skutkiem zastosowanych procesów produkcyjnych, wytwórczych, które mogłyby zostać zmienione z uwzględnieniem obecnego poziomu techniki. Wyjątek ten będzie miał też niewielkie zastosowanie w przypadku prac na otwartej przestrzeni – tłumaczy Robert Lisicki.

Agata Majewska dodaje, że rozporządzenie przewiduje wyjątek, ale nie definiuje tego pojęcia. Dodaje, że wyjątek technologiczny pojawia się też przy obowiązku stosowania rozwiązań technicznych obniżających temperaturę: pracodawca musi je zapew-

nić, „chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają”.

– Znów bez wskazówek co do treści tego pojęcia – zaznacza.

Pracodawcy mają też pytania dotyczące przepisu stanowiącego, iż prace w pomieszczeniach oraz na otwartej przestrzeni nie mogą być wykonywane w czasie, w którym temperatura, z uwagi na warunki atmosferyczne, przekracza odpowiedni próg określony w rozporządzeniu. Czy w praktyce oznacza to, że temperatura powyżej 32°C na dworze eliminuje możliwość wykonywania prac związanych z wysiłkiem fizycznym?

Ponadto rozporządzenie nie odpowiada na pytania dotyczące pomiaru temperatury.

– Nie jest jasne, czy aby uczynić zadość przepisom rozporządzenia, wystarczy dokonać pomiaru temperatury pomieszczenia, w którym wykonywana jest praca, czy może należy dokonać pomiaru na każdym stanowisku pracy, w określonych miejscach? Wątpliwości rodzi również kwestia interpretacji wyników, a mianowicie, czy chodzi o temperaturę chwilową, szczytową, czy może średnią w ciągu godziny bądź zmiany (tzw. dniówki)? – zauważa Robert Lisicki, dodając, że nie jest rozstrzygnięte, jaką metodą miałyby być mierzona temperatura w pomieszczeniach i na otwartej przestrzeni. Na przykład w jaki sposób mierzona będzie temperatura na otwartej przestrzeni, m.in. w miejscach nasłonecznionych, zacienionych oraz w strefie pracy? Czy chodzi o temperaturę powietrza, czy temperaturę odczuwalną?

Z kolei Agata Majewska zwraca uwagę na to, że literalne brzmienie zapisu o pracy w pomieszczeniach i na otwartej przestrzeni jest kategoryczne i mówi, iż praca nie może być wykonywana w określonej tem-



Nowe progi temperatury i obowiązki pracodawcy

Rozporządzenie wprowadza maksymalne progi temperatury, po przekroczeniu których wykonywanie określonych rodzajów prac będzie czasowo wstrzymywane. To:

- 35°C w pomieszczeniach pracy – dla każdego rodzaju prac,
- 32°C na otwartej przestrzeni – wyłącznie dla prac ciężkich.

Rozporządzenie określa również, kiedy pracodawca będzie musiał podjąć działania chroniące pracowników przed skutkami upałów.

W pomieszczeniach pracy trzeba będzie zastosować środki techniczne i organizacyjne, gdy temperatura osiągnie:

- 28°C dla prac w pomieszczeniu,
- 25°C dla prac ciężkich w pomieszczeniu.

Na otwartej przestrzeni pracodawca będzie musiał zastosować środki organizacyjne po osiągnięciu temperatury 25°C – niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy.

peraturze, a nie jedynie, że pracodawca ma minimalizować ryzyko.

– Rozporządzenie operuje precyzyjnymi progami liczbowymi, ale całkowicie milczy o tym, jak i gdzie je mierzyć. Przede wszystkim nie wiadomo, czy miarodajna jest temperatura sucha powietrza, czy odczuwalna uwzględniająca wilgotność i promieniowanie cieplne, co ma kluczowe znaczenie przy pracy z urządzeniami grzejnymi. Inspektor i pracodawca mogą w tym samym momencie, tym samym termometrem, ale w różnych punktach hali uzyskać odmienne wyniki i każdy z nich będzie miał rację – uważa Agata Majewska.

Brak wytycznych technicznych oznacza, że każdy pracodawca przyjmie własną interpretację, każdy inspektor PIP – własną metodologię kontrolną, a rozbieżności między nimi będą rozstrzygać sądy.

Nowe rozporządzenie nie wprowadza własnych sankcji – te wynikają z ogólnego systemu prawa pracy i prawa karnego. Pracodawca naruszający przepisy bhp popełnia wykroczenie z art. 283 kodeksu pracy, zagrożone grzywną do 60 tys. zł. Przy narażeniu pracownika na bezpośred-

nie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia wchodzi w grę odpowiedzialność karna z art. 220 kodeksu karnego – kara pozbawienia wolności do trzech lat.

– Nowe progi temperaturowe będą od 11 stycznia 2027 r. stanowić punkt odniesienia dla ustalenia, czy i kiedy pracodawca takie niebezpieczeństwo stworzył. Poważniejsze w perspektywie długofalowej mogą się jednak okazać roszczenia cywilne zatrudnionych z tytułu uszczerbku na zdrowiu wywołanego pracą w ekstremalnych warunkach termicznych – mówi Agata Majewska.

Pracodawcy liczą na powrót do dialogu z resortem, mimo że rozporządzenie zostało już opublikowane. Podkreślają, że prace nad rozporządzeniem rozpoczęto w grudniu 2024 r., a ostatnie konsultacje z partnerami społecznymi miały miejsce w marcu 2025 r. Od czerwca 2025 r. prace nad rozporządzeniem zostały wstrzymane. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Nawet ciężka choroba nie zawsze daje prawo do renty w drodze wyjątku

ORZECZENIE

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Renta z tytułu niezdolności do pracy może być przyznana w drodze wyjątku jedynie wtedy, gdy wnioskodawca nie ma perspektyw na uzyskanie tego świadczenia na zasadach ogólnych – orzekł NSA.

Sprawa rozpoczęła się od złożenia do ZUS wniosku o przyznanie renty z tytułu niezdolności do pracy w drodze wyjątku. Wnioskodawca został uznany przez lekarza orzecznika ZUS za osobę całkowicie niezdolną do pracy, jednak udowodnił jedynie niespełna trzy lata i dziewięć miesięcy okresów składkowych i nieskładkowych. Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z FUS osoba, która ukończyła 30 lat, musi wykazać co najmniej 5 lat takich okresów. Mężczyzna nie miał więc szans na uzyskanie renty. Krótki staż ubezpieczeniowy tłumaczył wieloletnimi problemami zdrowotnymi. Wskazywał, że niespełna dwa lata wcześniej zdiagnozowano u niego schizofrenię, co praktycznie wykluczyło możliwość podjęcia pracy. Wskazał również, że utrzymuje się jedynie z zasiłków socjalnych oraz z pomocy ciotki.

Mimo tych argumentów prezes ZUS odmówił

przyznania renty, wskazując, że zgodnie z art. 83 ustawy emerytalnej świadczenie w drodze wyjątku może być przyznane jeśli ubiegający się o nie spełni wszystkie wymienione w przepisie przesłanki łącznie.

Zdaniem ZUS wnioskodawca nie wykazał szczególnych okoliczności, które uniemożliwiły mu spełnienie warunków uzyskania renty w zwykłym trybie. Ponadto dysponuje środkami utrzymania w postaci zasiłku i wsparcia osoby bliskiej. Z tego powodu odmówiono przyznania renty w drodze wyjątku.

Decyzję odmowną uchylił warszawski wojewódzki sąd administracyjny, który nakazał organowi ZUS ponownie rozpatrzyć wniosek. WSA wskazał, że prezes ZUS nie przeprowadził wszechstronnej oceny materiału dowodowego pod kątem ustalenia, czy skarżący nie nabył prawa do świadczenia w zwykłym trybie z powodu szczególnych okoliczności.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy prezes ZUS wezwał wnioskodawcę do przedłożenia dokumentacji medycznej oraz uzupełnienia wniosku. Po uzyskaniu nowych dokumentów ponownie wydał decyzję

odmawiającą przyznania renty w drodze wyjątku. Tym razem skarga wnioskodawcy do WSA nie została uwzględniona, a decyzję utrzymano. Również skarga kasacyjna nie odniosła skutku – NSA oddalił ją. Renty ostatecznie nie przyznano.

– W skardze sformułowano zarzut, że doszło do nieuprawnionego utożsamienia instytucji renty w drodze wyjątku z sytuacją całkowitej i trwałej eliminacji z rynku pracy skarżącego. Należy jednak mieć na

uwadze, że w orzecznictwie NSA przyjmuje się, iż świadczenie to może być przyznane zasadniczo tylko wtedy, gdy rzeczywiście nie ma perspektyw, by dana osoba mogła w przyszłości spełnić warunki uzyskania renty w zwykłym trybie. Ponadto korzystanie z pomocy społecznej nie wyklucza uznania sytuacji wnioskodawcy za szczególną. Jednak w tej sprawie sąd I instancji prawidłowo wykazał, że taka przesłanka nie zachodzi. Skarga kasacyjna nie mogła więc być uznana za zasadną – powiedział sędzia sprawozdawca Tadeusz Kiełkowski. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 21 lipca 2026 r., sygn. akt III OSK 755/26
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Więcej na
www.gazetaprawna.pl

Wynagrodzenia określonego w euro nie można wypłacić w złotych

SĄD NAJWYŻSZY

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Jeżeli w umowie o pracę zostanie zastrzeżone, że wynagrodzenie będzie wypłacane wyłącznie w walucie obcej, np. w euro, to pracownik kierujący żądanie zapłaty zaległego wynagrodzenia czy ekwiwalentu urlopowego musi także żądać zapłaty w obcej walucie, a nie równowartości w złotych.

Początkiem sprawy był pozew, jaki była pracownica skierowała przeciwko pracodawcy – spółce – o zapłatę wszystkich należności z tytułu zatrudnienia, w tym zwłaszcza za nadgodziny. Jak ustalono w procesie, w umowie o pracę określono wymiar czasu pracy na 40 godzin w systemie zmianowym oraz wynagrodzenie godzinowe – nie w złotych, lecz w euro (11,83 euro za godzinę).

Powództwo zostało jednak oddalone, gdyż ustalono, m.in. na podstawie opinii biegłego z zakresu rachunkowości, że pozwana spółka w trakcie procesu już nie zalegała wobec byłej pracownicy z zapłatą jakichkolwiek kwot z tytułu wynagrodzenia za pracę, dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych, w porze nocnej, w dni wolne od pracy i w święta czy ekwiwalentu urlopowego (którego wypłaty

również żądała była pracownica w pozwie).

Od tego orzeczenia apelację złożyła powódka, ale również została oddalona. Ostatecznie sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, gdyż pełnomocnik byłej pracownicy złożył skargę kasacyjną, w której podniósł m.in. problem waluty roszczeń oraz skutków procesowych żądania zapłaty w innej walucie niż ustalone wynagrodzenie. Zdaniem autora skargi sądy błędnie przyjęły, że powódka mogła żądać spełnienia roszczenia wyłącznie w euro, a skoro określiła żądanie w złotych, powinno to skutkować oddaleniem powództwa.

W pozwie była pracownica określiła żądania zapłaty należności ze stosunku pracy wyłącznie w złotych, podczas gdy umowa o pracę wyraźnie ustalała wynagrodzenie w euro. Jednak SN oddalił skargę kasacyjną byłej zatrudnionej.

Uzasadniając wyrok, wskazał, że strony umowy – także umowy o pracę – mogą określić zobowiązania pieniężne w dowolnej walucie, dzięki swobodzie obrotu dewizowego i brakowi zasadniczych ograniczeń w tym zakresie. Zgodnie z art. 358 par. 1 k.c., jeżeli przedmiotem zobowiązania podlegającego wykonaniu na terytorium Polski jest suma pieniężna wyrażona w walucie obcej, dłużnik

może spełnić świadczenie w walucie polskiej, chyba że ustawa, orzeczenie sądowne będące źródłem zobowiązania lub czynność prawna zastrzega spełnienie świadczenia wyłącznie w walucie obcej. SN wskazał, że przepis ten nie umożliwia wierzycielowi – w tym przypadku pracownikowi – zmiany waluty bez zgody dłużnika, czyli pracodawcy. Uprawnienie do wyboru waluty świadczenia przysługuje dłużnikowi, a więc pracodawcy, o ile umowa nie wyłącza takiej możliwości. Tu zaś została w umowie zawarta wyraźna klauzula o wypłacie wynagrodzenia wyłącznie w euro. Tym samym w rozpoznawanej sprawie była pracownica nie może żądać zwrotu nienależnego świadczenia w walucie polskiej, skoro sama otrzymywała wynagrodzenie z tytułu wykonywania umowy o pracę w walucie obcej, tj. w euro. Skoro bowiem strony zawarły umowę w walucie obcej, należy uznać, że o sposobie wykonania zobowiązania decyduje sama treść umowy, która nie przewidywała realizacji świadczenia w innej walucie niż euro – wskazał w konkluzji SN. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok SN z 23 kwietnia 2026 r., sygn. akt II PSK 114/26
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KOMUNIKATY



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza (V) przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, pochodzącej ze zlikwidowanego Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Ostródzie, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie ostródzkim, gminie Ostróda, obręb Górką, oznaczoną w ewidencji gruntów jako:

➤ działki nr **2/42**, nr **2/29** o łącznej powierzchni **13,7300 ha**.

Nieruchomość położona jest w obrębie miejscowości Górką, w bezpośrednim sąsiedztwie granic administracyjnych miasta Ostróda. Nieruchomość leży przy drodze gruntowej w bezpośrednim sąsiedztwie węzła komunikacyjnego z drogą ekspresową. Sąsiedztwo działek stanowi zabudowa przemysłowa, gospodarcza oraz grunty inwestycyjne. Nieruchomość była użytkowana rolniczo, częściowo porośnięta roślinnością trawiastą i zadrzewieniami. Rzeźba terenu falista, kształt wydłużony, dość regularny. Przez południową część działki nr 2/42 przebiegają rurociągi gazowe wysokiego i średniego ciśnienia, przez działkę nr 2/29 przebiega sieć telekomunikacyjna. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej poprzez wewnętrzną drogę gminną.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 5.040.000,00 zł (pięć milionów czterdzieści tysięcy złotych)

Wadium wynosi: 629.000,00 zł (sześćset dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych)

Przetarg odbędzie się w dniu **13 sierpnia 2026 roku, o godz. 10:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 34.

Do zawarcia umowy sprzedaży przedmiotowej nieruchomości wymagane jest uzyskanie przez Oddział Terenowy KOWR w Olsztynie szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść ogłoszenia można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. (89) 524 89 53 lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Grabinie, Grabin 17 tel. (89)-642-56-40, a także na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>.

STAROSTA ŚWIDNICKI

**Zgodnie z art. 24a ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne
(tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151)**

informuje

o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków gminy Trawniki dla nieruchomości położonych w obrębach ewidencyjnych:

1- Bonów Kolonia, 2- Biskupice, 3- Dorohucza, 4- Ewopole, 5- Oleśniki, 6- Pełczyn, 7- Struża, 8- Struża Kolonia, 9- Siostrzytów.

**Wyłożenie nastąpi w terminie od 13.08.2026 r. do 02.09.2026 r.
(w dni pracujące) w godzinach od 8.00 do 16.00
w budynku Remizy OSP Trawniki, Trawniki 1.**

Wyłożenie elektroniczne na stronie <https://powiatwidnik.geoportal2.pl/>

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Upoważniony pracownik starostwa powiatowego przy udziale wykonawcy prac modernizacyjnych w terminie 15 dni od upływu terminu wyłożenia rozstrzygnie o przyjęciu lub odrzuceniu zgłoszonych uwag, o czym poinformuje zgłaszającego.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie terminu wyłożenia, projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Świdnickiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego.

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości **MIGA GARDEN SYSTEMS sp. z o.o.** ogłasza **III postępowanie na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości** wchodzących w skład masy upadłości, położonych w miejscowości **Głogówko 55A**.

Przedmiotem sprzedaży są:

1. Nieruchomość objęta księgą wieczystą LE1G/00030210/5 – prawo użytkowania wieczystego zabudowanych działek gruntu nr **15/7 i 15/8** o łącznej powierzchni **5,3063 ha**, wraz z prawem własności posadowionych na nich budynków.
Cena minimalna: 835.200,00 zł netto.

2. Nieruchomość objęta księgą wieczystą LE1G/00050527/6 – prawo użytkowania wieczystego zabudowanych działek gruntu nr **15/1 i 15/2** o łącznej powierzchni **0,0738 ha**, wraz z prawem własności posadowionego na nich budynku.
Cena minimalna: 696.600,00 zł netto.

Sprzedaż może nastąpić **łącznie lub oddzielnie**.

Termin składania ofert oraz wpłaty wadium: 17 sierpnia 2026 r.

Rozpoznanie ofert: 18 sierpnia 2026 r., godz. 12:00.

W przypadku ofert równorzędnych możliwe jest przeprowadzenie aukcji w dniu **18 sierpnia 2026 r. o godz. 12:30.**

Wszelkich informacji dotyczących warunków sprzedaży udzielają: Syndyk masy upadłości dr Michał Błaszczyński - tel. 662 373 882, Pełnomocnik Syndyka Jakub Sitkiewicz - tel. 510 171 298, e-mail: kancelaria@syndycy.eu

Wszystkie szczegółowe pytania dotyczące nieruchomości, warunków sprzedaży oraz postępowania należy kierować pocztą elektroniczną na adres kancelaria@syndycy.eu, z odpowiednim tytułem wiadomości: „Miga Garden Systems Sp. z o.o.”.

Wizje lokalną nieruchomości umożliwia Edward Stolarczyk, tel. 695 663 414

US

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 SIERPNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 23 lipca 2026 r.**Wsparcie seniorów**

Ustawa z 11 czerwca 2026 r. o osobach starszych i koordynacji opieki długoterminowej
Poz. 986

Omówienie: Opieka długoterminowa obejmuje usługi i świadczenia przysługujące na podstawie przepisów odrębnych, w tym z zakresu świadczeń opieki zdrowotnej, pomocy społecznej oraz świadczeń zabezpieczenia społecznego, osobom wymagającym wsparcia w codziennym funkcjonowaniu lub w realizacji zaleceń terapeutycznych. Usługi i świadczenia opieki długoterminowej należy realizować w sposób kompleksowy i skoordynowany, dążąc do ich zapewnienia w środowisku zamieszkania osoby wymagającej wsparcia w codziennym funkcjonowaniu lub w realizacji zaleceń terapeutycznych. Osoba objęta opieką długoterminową oraz jej opiekun nieformalny mają prawo do wyrażania oceny usług i świadczeń opieki długoterminowej, w szczególności dotyczącej ich dostępności, sposobu udzielania i adekwatności do potrzeb, oraz oceny jakości działań osób je wykonujących. Jednostki samorządu terytorialnego prowadzą działania informacyjne i edukacyjne dotyczące opieki długoterminowej, mające na celu wsparcie opiekunów nieformalnych i osób bliskich. Koordynacja zadań dotyczących opieki długoterminowej jest zadaniem własnym powiatu.

Wykaz spółek

Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 lipca 2026 r. w sprawie wykazu spółek, w których prawa z akcji Skarbu Państwa wykonuje prezes Rady Ministrów lub inni członkowie Rady Ministrów, pełnomocnicy rządu lub państwowe osoby prawne, w tym jednoosobowe spółki Skarbu Państwa
Poz. 987

Omówienie: Wykaz wyżej wymienionych spółek stanowi załącznik do rozporządzenia.

Penalizacja patostreamingu

Ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny
Poz. 988

Omówienie: Nowelizacja przewiduje, że penalizacji będzie podlegać publiczne rozpowszechnianie za pośrednictwem sieci teleinformatycznej treści określanych jako patostreaming. Zgodnie z nowymi przepisami karze pozbawienia wolności od trzech lat będzie podlegać osoba, która w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej za pośrednictwem sieci teleinformatycznej publicznie rozpowszechnia treści przedstawiające:

- popętnienie czynu zabronionego zagrożonego karą pozbawienia wolności, jeżeli przedmiotem zamachu jest dobro osobiste,
- przemoc wobec zwierzęcia z naruszeniem przepisów ustawy,
- poniżające traktowanie innej osoby, nawet za jej zgodą.

Jeżeli wyżej wymienione treści przedstawiają małoletniego, sprawca będzie podlegał karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat.

Pracownicze plany kapitałowe

Ustawa z 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy o pracowniczych planach kapitałowych oraz ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych
Poz. 989

Omówienie: Celem nowelizacji jest wprowadzenie uproszczeń dotyczących pracowniczych planów kapitałowych

✚ Wejście w życie

po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 7 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wchodzi w życie po upływie 6 miesięcy od wejścia w życie ustawy

✚ Weszło w życie

z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 24 lipca 2026 r.

✚ Wejście w życie

po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. 23 sierpnia 2026 r.

✚ Wejście w życie

po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 7 sierpnia 2026 r.

(PPK). Zamiast papierowych listów wezwania do zawarcia umowy o zarządzaniu PPK będą trafiać w formie cyfrowej na konta firm w ZUS. Nowelizacja przewiduje m.in., że w przypadku gdy w wyniku dokonanej weryfikacji okaże się, że podmiot zatrudniający nie dopełnił obowiązku zawarcia umowy o zarządzanie PPK w ustawowym terminie, Polski Fundusz Rozwoju (PFR) wzywa podmiot zatrudniający, za pomocą profilu informacyjnego utworzonego w systemie teleinformatycznym udostępnionym przez ZUS, nazywanego dalej „profilem informacyjnym ZUS”, do:

- zawarcia, w terminie 30 dni od otrzymania wezwania, umowy o zarządzanie PPK z funduszem zdefiniowanej daty zarządzanym przez wyznaczoną instytucję finansową albo
- przekazania do PFR informacji o zawarciu umowy o zarządzanie PPK z inną instytucją finansową.

PFR przekazuje wezwanie w postaci elektronicznej do ZUS w celu jego udostępnienia na profilu informacyjnym ZUS.

Wezwanie uznaje się za skuteczne:

- w dniu jego odbioru przez podmiot zatrudniający na profilu informacyjnym ZUS;
- po upływie 14 dni od jego udostępnienia na profilu informacyjnym ZUS – w przypadku jego nieodebrania.

Monitor Polski z 16 czerwca 2026 r.**Wskaźnik cen**

Komunikat prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 15 lipca 2026 r. w sprawie wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych w I półroczu 2026 r. **Poz. 704**

Omówienie: Wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w I półroczu 2026 r. w stosunku do I półrocza 2025 r. wyniósł 102,7 (wzrost cen o 2,7 proc.).

Wchodzi w życie 29 lipca 2026 r.

Przekazywanie danych – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 10 lipca 2026 r. w sprawie danych przekazywanych w przypadku zaprzestania działalności przez przedsiębiorcę telekomunikacyjnego albo ogłoszenia jego upadłości (Dz.U. z 14 lipca 2026 r. poz. 939)

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in. szczegółowy tryb przekazywania przez przedsiębiorcę telekomunikacyjnego prezesowi Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) danych, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, w przypadku zaprzestania działalności telekomunikacyjnej przez przedsiębiorcę albo ogłoszenia jego upadłości, nazywanego dalej „zaprzestającym działalności albo upadłym”. Zgodnie z rozporządzeniem zaprzestający działalności albo upadły przekazuje dane wraz z uzasadnieniem prezesowi UKE w siedzibie Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Do przekazywanych prezesowi UKE danych wraz z uzasadnieniem zaprzestający działalności albo upadły dołącza informacje o:

- rodzaju, liczbie i pojemności informatycznych nośników danych, na których są przekazywane dane, oraz liczbie i wielkości plików zawartych na tych nośnikach;
- nazwie i wersji zastosowanego formatu zapisu danych, nazwie i wersji oprogramowania oraz rodzaju urządzeń informatycznych umożliwiających odczyt przekazywanych danych;
- dacie najwcześniejszego i najpóźniejszego zatrzymania przez zaprzestającego działalności albo upadłego przekazywanych danych;
- zastosowanych nazwach, skrótach i strukturze przekazywanych danych pozwalających na jednoznaczne odczytanie tych danych;
- zastosowanych zabezpieczeniach przed nieuprawnionym dostępem do danych, w tym o wykazie zastosowanych haseł dostępu.

Prezes UKE, przyjmując dane:

- sprawdza zawartość informatycznego nośnika, na którym są przekazywane dane;
- sporządza protokół czynności przekazania danych. Protokół czynności przekazania danych sporządza się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej, w dwóch

jednoprzestrzennych egzemplarzach, po jednym dla prezesa UKE i zaprzestającego działalności albo upadłego, albo na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej. Protokół podpisują prezes UKE oraz zaprzestający działalności albo upadły.

Aplikacja legislacyjna – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 9 lipca 2026 r. w sprawie aplikacji legislacyjnej (Dz.U. z 14 lipca 2026 r. poz. 940)

Omówienie: Prezes Rządowego Centrum Legislacji:

- sprawuje nadzór nad naborem na aplikację i nad jej przebiegiem;
- określa każdorazowo limit przyjęć na aplikację, biorąc pod uwagę warunki organizacyjne i finansowe aplikacji;
- podaje do publicznej wiadomości informację o naborze na aplikację.

Informacja o naborze na aplikację jest ogłaszana w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Rządowego Centrum Legislacji (RCL).

W informacji o naborze na aplikację podaje się:

- limit przyjęć;
 - rodzaje dokumentów, które należy złożyć;
 - termin przyjmowania zgłoszeń na aplikację;
 - terminy przeprowadzania rozmowy kwalifikacyjnej.
- Nabór na aplikację przeprowadza komisja kwalifikacyjna, której skład ustala prezes RCL.

Przeprowadzenie naboru polega na odbyciu rozmowy kwalifikacyjnej, która może być poprzedzona przeprowadzeniem pisemnego testu sprawdzającego wiedzę z zakresu ustroju państwa i systemu źródeł prawa, składającego się z zestawu pytań przygotowanych przez komisję kwalifikacyjną. O terminie przeprowadzenia testu zawiadamia się kandydatów na aplikację nie później niż 14 dni przed przeprowadzeniem testu. Do rozmowy kwalifikacyjnej zostają dopuszczeni kandydaci na aplikację, którzy uzyskali najwyższą liczbę punktów na teście, w liczbie nieprzekraczającej półtora krotności limitu przyjęć określonego przez prezesa RCL. Z przebiegu naboru komisja kwalifikacyjna sporządza protokół, który podpisują wszyscy jej członkowie. Aplikacja trwa 12 miesięcy. Obejmuje: wykłady i ćwiczenia, zajęcia z patronami oraz egzamin końcowy. Egzamin składa się z części pisemnej i ustnej.

Rejestr fundacji rodzinnych – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rejestru fundacji rodzinnych (Dz.U. z 28 kwietnia 2026 r. poz. 577)

Omówienie: Odpisy, wyciągi, zaświadczenia i informacje z rejestru wydaje się w postaci papierowej lub elektronicznej na podstawie danych wyszukanych w rejestrze, dokładnie odpowiadających danym zawartym we wniosku. Na podmiotowej stronie internetowej sądu rejestrowego są udostępniane informacje, o których mowa w odpowiednich regulacjach rozporządzenia, dotyczące podmiotów wpisanych do rejestru. Informacje te mogą być samodzielnie pobrane w formie wydruku komputerowego. Pobrane samodzielnie wydruk komputerowy zawiera:

- informację, że jest to samodzielny wydruk informacji pobranych z rejestru;
- adres podmiotowej strony internetowej sądu rejestrowego, na której są zamieszczone informacje o podmiotach wpisanych do rejestru;
- informację o dacie, godzinie, minucie i sekundzie, w której nastąpiło pobranie danych z rejestru;
- wskazanie, ile stron liczy pobrany wydruk, oraz oznaczenie numeru każdej strony.

Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami z rejestru udziela się informacji o numerze RFR, pod którym jest wpisana dana fundacja rodzinna. Informacja w postaci papierowej zawiera wskazanie liczby wszystkich wyszukanych pozycji oraz dane odpowiadające niewielej niż 20 wyszukanych pozycjom według kolejności ich wyszukania. Informacja w postaci elektronicznej zawiera wskazanie liczby wszystkich wyszukanych pozycji oraz dane, które odpowiadają wszystkim wyszukanych pozycjom według kolejności ich wyszukania. Na wniosek organu wymiaru sprawiedliwości, organu ścigania, administracyjnego organu egzekucyjnego, sądowego organu egzekucyjnego oraz innego organu upoważnionego na mocy przepisów szczególnych, udzielane są informacje odnośnie do statusu osoby fizycznej lub osoby prawnej w fundacjach rodzinnych wpisanych do rejestru w poszczególnych jego działach.



Nowa klasyfikacja budżetowa utrudni porównanie danych za lata 2026 i 2027

AKTUALNOŚCI Zmienioną klasyfikację trzeba stosować już przy projektach uchwał budżetowych jednostek samorządu terytorialnego na 2027 r., natomiast wykonanie budżetu oraz sprawozdawczość za 2026 r. pozostają w dotychczasowym układzie. Choć celem reformy jest zwiększenie przejrzystości i poprawa jakości danych, w okresie przejściowym trzeba się spodziewać licznych problemów. Jednym z najpoważniejszych wyzwań będzie porównywalność danych między rokiem 2026 a 2027



Piotr Rybicki
ekspert w zakresie rachunkowości oraz sprawozdawczości jednostek budżetowych, biegły rewident

Największą trudność stanowi to, że zmiana nie ogranicza się jedynie do nadania nowych numerów paragrafom, czyli ich technicznego uporządkowania. W wielu przypadkach zmienia się sama filozofia klasyfikowania dochodów i wydatków. Oznacza to, że porównanie rok do roku nie będzie mogło się opierać wyłącznie na prostym zestawieniu wartości przypisanych do odpowiadających sobie paragrafów.

Inne ujęcie wydatków bieżących i majątkowych

Szczególnie istotną zmianą jest nowe podejście do rozróżnienia wydatków bieżących i majątkowych. Część wydatków, które do końca 2026 r. klasyfikowane były jako wydatki bieżące, od 2027 r. zostanie uznana za wydatki majątkowe. Tak będzie choćby w przypadku części zakupów ujmowanych dotychczas w par. 4210 „Zakup materiałów i wyposażenia”, na którym wielokrotnie ujmowano środki trwałe. Tym samym porównywanie poziomu wydatków bieżących lub majątkowych pomiędzy tymi latami może prowadzić do błędnych wniosków, jeżeli nie uwzględni się nowych definicji.

Zamiast jednego paragrafu kilka

Kolejnym wyzwaniem jest znacznie większy poziom szczegółowości nowej klasyfikacji. Dotychczas wiele różnych rodzajów dochodów i wydatków ujmowanych było w jednym paragrafie. Od 2027 r. zostaną one rozdzielone pomiędzy liczne nowe paragrafy. Dobrym przykładem jest par. 4300 „Zakup usług pozostałych”, który przez lata pełnił funkcję swoistego „paragrafu zbiorczego”. W nowej klasyfikacji zostaje on rozbity na kilka odrębnych paragrafów obejmujących różne rodzaje usług. Dzięki temu informacje będą bardziej precyzyjne, jednak porównanie danych historycznych stanie się zdecydowanie bardziej skomplikowane. Dla dochodów podobnym przykładem jest par. 0970 „Wpływy z różnych dochodów”.

Nie zawsze będzie możliwe przypisanie całej kwoty wykazanej w 2026 r. w dawnym paragrafie do jednej pozycji nowej klasyfikacji. Jednostka może być zmuszona do powrotu do analityki,

faktur, umów albo innych dokumentów źródłowych, aby ustalić, jaka część historycznych wydatków odpowiada poszczególnym paragrafom obowiązującym od 2027 r.

Klucze przejścia nie rozwiążą każdego problemu

Już dziś, podczas analizy opublikowanych tzw. kluczy przejścia, pojawiają się uzasadnione pytania dotyczące poprawności dotychczas stosowanej klasyfikacji. W wielu przypadkach okazuje się bowiem, że wydatki przypisane historycznie do jednego paragrafu „nie pasują” do paragrafów nowej klasyfikacji. Rodzi to pytanie, czy wcześniejsze kwalifikowanie rzeczywiście było zgodne z intencją obowiązujących przepisów, czy też przez lata utrzymała się praktyka, która obecnie wymaga weryfikacji.

Uwaga! Klucze przejścia nie należy traktować jako mechanicznego przyporządkowania każdej starej podziałki do jednej nowej. O wyborze paragrafu powinien decydować rzeczywisty charakter ekonomiczny dochodu albo wydatku. Brak bezpośredniego odpowiednika może zatem wskazywać na potrzebę ponownego przeanalizowania dotychczasowego sposobu klasyfikowania danej operacji.

Księgowe i techniczne przejście na nowy układ

Jednym z największych wyzwań praktycznych będzie samo księgowe przejście z roku 2026 na 2027. Problem nie sprowadza się wyłącznie do skali zmian w klasyfikacji budżetowej, ale przede wszystkim do sposobu ich zaimplementowania. Już dziś pojawiają się pytania, w jaki sposób prawidłowo odzwierciedlić zmianę klasyfikacji w ewidencji księgowej.

Kluczową wątpliwością jest to, czy przejście powinno nastąpić poprzez korektę bilansu otwarcia na dzień 1 stycznia 2027 r., co oznaczałoby konieczność odpowiedniego przekształcenia danych jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku obrotowego, czy też zmiany zostaną ujęte jako pierwsza operacja gospodarcza 2027 r., przenosząca salda do nowej struktury klasyfikacyjnej. Czy zostanie wypracowane jednolite rozwiązanie? Czas pokaże.

Ostrożnie z analizami wieloletnimi
Dodatkowym utrudnieniem będzie konieczność zachowania spójności danych prezentowanych w analizach wieloletnich. Zarówno jednostki samorządu terytorialnego, jak i ministerstwa, regionalne izby obrachunkowe

Własna mapa przejścia

Dobrym rozwiązaniem będzie przygotowanie przez jednostkę własnej mapy przejścia z klasyfikacji stosowanej w 2026 r. na układ obowiązujący od 2027 r. Powinna ona wskazywać:

- paragrafy stosowane w 2026 r. i rodzaje ujmowanych w nich operacji oraz odpowiadające im paragrafy nowej klasyfikacji;
- źródło danych pozwalające rozdzielić kwoty historyczne;
- przypadki, w których pełna porównywalność danych nie będzie możliwa. Taka mapa ułatwi zarówno przygotowanie planu na 2027 r., jak i późniejsze analizy porównawcze.

© P

czy organy kontrolne od lat posługują się wskaźnikami opartymi na danych historycznych. W pierwszych latach obowiązywania nowej klasyfikacji interpretacja trendów będzie wymagała znacznie większej ostrożności. Proste porównania rok do roku mogą prowadzić do błędnych ocen dotyczących dynamiki wydatków, efektywności gospodarowania środkami czy zmian w strukturze budżetu.

Nie można również wykluczyć, że w pierwszym okresie obowiązywania nowych przepisów częściej będą pojawiały się błędy klasyfikacyjne. Jest to naturalna konsekwencja tak szerokiej reformy.

Uwaga! Rok 2027 będzie dla służb finansowo-księgowych okresem intensywnej nauki, zdobywania doświadczeń oraz wypracowywania jednolitej praktyki stosowania nowych przepisów. Z pewnością nie uda się uniknąć sytuacji, w których podobne wydatki będą początkowo klasyfikowane odmiennie przez różne jednostki.

Pełna porównywalność danych budżetowych nie zostanie osiągnięta z dnia na dzień. Można przypuszczać, że dopiero po dwóch lub trzech latach stosowania nowej klasyfikacji będzie można z większą pewnością stwierdzić, że dane są rzeczywiście porównywalne, a praktyka klasyfikowania wydatków została ustabilizowana. Do tego czasu analizy „rok do roku” będą wymagały większej ostrożności oraz uwzględnienia wpływu samej zmiany klasyfikacji na prezentowane wyniki.

Potrzebne będą wyjaśnienia...

Bardzo wiele będzie zależało od roli Ministerstwa Finansów, regionalnych izb obrachunkowych i innych organów kontrolnych. Publikowanie jednoznacznych wyjaśnień, interpretacji, przykładów praktycznych oraz odpowiedzi na pojawiające się pytania może się okazać równie ważne jak same przepisy. Dotychczasowa praktyka była w tym zakresie różna – często poszczególne jednostki interpretowały to samo zdarzenie w odmienny sposób. Im bardziej jednolite będą zasady stosowania nowej klasyfikacji budżetowej, tym szybciej uda się osiągnąć spójność danych oraz ograniczyć liczbę rozbieżności interpretacyjnych.

...i samodzielna analiza

Wsparcie Ministerstwa Finansów i regionalnych izb obrachunkowych będzie jednym z kluczowych czynników decydujących o powodzeniu całej reformy i jakości danych budżetowych w kolejnych latach. Nic nie zastąpi jednak własnej praktyki i pogłębionej wiedzy – nie wszystko bowiem można ująć w ogólne wyjaśnienia i interpretacje. Dlatego jednostki powinny już teraz rozpocząć analizę własnych operacji oraz dostosowanie ewidencji i systemów do nowych zasad.

© P

Podstawa prawna

● rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 20 kwietnia 2026 r. w sprawie szczegółowej klasyfikacji dochodów, wydatków, przychodów i rozchodów oraz środków pochodzących ze źródeł zagranicznych (Dz.U. z 2026 r. poz. 582)

Zapraszamy do zadawania pytań
ksiegowoscbudzetowa@gazetaprawna.pl

Redaktorzy prowadzący:

Magdalena Sobczak – magdalena.sobczak@infor.pl

Marcin Mroziuk – marcin.mroziuk@infor.pl

Jak zorganizować w jednostce budżetowej przejęcie kasy materialnej za powierzone mienie

Pytanie: W instrukcji gospodarki kasowej jednostki nie ma wzoru oświadczenia kasjera o przyjęciu kasy i odpowiedzialności materialnej za powierzone mienie. Czy do obciążenia kasjera pełną odpowiedzialnością materialną wystarczy podpisanie przez niego takiego oświadczenia? Jak prawidłowo udokumentować przejęcie kasy?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Odpowiedź:
Samo podpisanie przez kasjera oświadczenia o przyjęciu pełnej odpowiedzialności materialnej nie wystarczy. Podstawowe znaczenie ma prawidłowe powierzenie mu kasy z obowiązkiem

zwrotu albo wyliczenia się. Kasjer powinien rzeczywiście przejąć powierzone składniki majątkowe, znać ich stan oraz mieć zapewnione warunki umożliwiający ich zabezpieczenie.

Przejęcie kasy najlepiej udokumentować protokołem przekazania i przejęcia kasy, sporządzonym po ustaleniu stanu gotówki oraz innych znajdujących się w niej wartości.

Oświadczenie kasjera stanowi dodatkowe potwierdzenie przyjęcia obowiązków i odpowiedzialności, a jego wzór może być załącznikiem do instrukcji gospodarki kasowej.

Przesłanki z kodeksu pracy

Zgodnie z art. 124 kodeksu pracy (dalej: k.p.) pracownik, któremu powierzono z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się pieniądze, papiery wartościowe lub kosztowności, odpowiada w pełnej wysokości za szkodę powstałą w tym mieniu. Na takich samych

zasadach może odpowiadać za inne prawidłowo powierzone mu składniki majątkowe.

Odpowiedzialność kasjera nie powstaje jednak wyłącznie na podstawie podpisanego oświadczenia. Sąd Najwyższy wskazał, że samo pisemne oświadczenie pracownika o przyjęciu odpowiedzialności za mienie pracodawcy nie wystarcza do stwierdzenia istnienia tej odpowiedzialności. Decydujące jest prawidłowe powierzenie mienia. Pracownik może przy tym odpowiadać na podstawie art. 124 k.p. również wtedy, gdy nie podpisał od-

WZÓR 1

PROTOKÓŁ PRZEKAZANIA I PRZEJĘCIA KASY NR.....

sporządzony w dniu o godz.

w
nazwa jednostki

1. Osoby uczestniczące w przekazaniu kasy

Osoba przekazująca kasę:
imię i nazwisko, stanowisko

Osoba przejmująca kasę:
imię i nazwisko, stanowisko

Pozostałe osoby uczestniczące w czynności:
imiona i nazwiska, stanowiska

2. Stan gotówki

Po przeliczeniu gotówki znajdującej się w kasie ustalono jej stan w wysokości:

..... zł
słownie:

Stan gotówki:

☐ jest zgodny z raportem kasowym nr z dnia;

☐ nie jest zgodny z raportem kasowym – stwierdzona różnica wynosi zł;

☐ porównanie z raportem kasowym nie dotyczy, ponieważ:

3. Pozostałe przekazane wartości i dokumenty

Osobie przejmującej przekazano:

papiery wartościowe i inne wartości pieniężne:

depozyty:

druki ścisłego zarachowania:

raporty, dowody i pozostałą dokumentację kasową:

klucze do pomieszczenia kasowego, kaset i urządzeń zabezpieczających:

kody dostępu, plomby i inne zabezpieczenia:

☐ przekazano;

☐ nie przekazano;

☐ nie dotyczy.

Przekazanie kodów dostępu i innych poufnych zabezpieczeń potwierdzono bez ujawniania ich treści w protokole.

inne składniki majątkowe:

4. Stan zabezpieczeń

W chwili przekazania kasy sprawdzono stan pomieszczenia kasowego, urządzeń oraz stosowanych zabezpieczeń.

Stwierdzono:

5. Zastrzeżenia

Osoba przejmująca:

☐ nie zgłasza zastrzeżeń do stanu przekazanego mienia i zabezpieczeń;

☐ zgłasza następujące zastrzeżenia:

Osoba przejmująca potwierdza, że miała możliwość sprawdzenia stanu gotówki, pozostałych wartości, dokumentacji oraz zabezpieczeń objętych niniejszym protokołem.

6. Potwierdzenie przekazania

Z chwilą podpisania protokołu osoba przejmująca obejmuje kasę oraz wymienione w nim składniki majątkowe w posiadanie, z obowiązkiem ich zwrotu albo wyliczenia się na zasadach określonych w przepisach prawa pracy.

Protokół sporządzono w jednobrzmiących egzemplarzach.

data i podpis osoby przekazującej kasę

data i podpis osoby przejmującej kasę

podpisy członków komisji lub innych osób uczestniczących w czynności

Przykładowe postanowienia instrukcji

► Powierzenie kasy pracownikowi następuje na podstawie protokołu przekazania i przejęcia kasy, sporządzonego po ustaleniu stanu gotówki, innych wartości pieniężnych, depozytów, druków ścisłego zarachowania oraz dokumentacji kasowej.

► Osoba przejmująca kasę powinna mieć możliwość sprawdzenia stanu przekazywanego mienia i zgłoszenia ewentualnych zastrzeżeń, które należy odnotować w protokole.

► Kasjer potwierdza przyjęcie powierzonego mienia z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się oraz składa oświadczenie o przyjęciu odpowiedzialności materialnej na zasadach określonych w kodeksie pracy.

► Klucze, kody dostępu, plomby oraz inne zabezpieczenia kasy mogą być udostępniane wyłącznie osobom upoważnionym. Kasjer jest obowiązany niezwłocznie zgłaszać przełożonemu wszelkie nieprawidłowości dotyczące zabezpieczenia kasy.

► Na czas nieobecności kasjera kasa jest przekazywana osobie zastępującej na podstawie protokołu, po uprzednim ustaleniu stanu gotówki i pozostałych wartości. Po zakończeniu zastępstwa stan kasy ustala się ponownie, a jej przekazanie właściwemu kasjerowi dokumentuje protokołem.

► W przypadku stwierdzenia niedoboru należy sporządzić protokół, ustalić okoliczności jego powstania oraz umożliwić kasjerowi złożenie wyjaśnień. Samo ujawnienie niedoboru nie przesądza o odpowiedzialności pracownika ani nie stanowi podstawy do automatycznego potrącenia należności z jego wynagrodzenia.

► Wzór protokołu przekazania i przejęcia kasy oraz wzór oświadczenia kasjera mogą stanowić załączniki do instrukcji gospodarki kasowej.

Uwaga! Postanowienia należy dostosować do organizacji gospodarki kasowej, stosowanych zabezpieczeń oraz zakresu obowiązków kasjera w danej jednostce.



WZÓR 2

OŚWIADCZENIE KASJERA O PRZYJĘCIU KASY I ODPOWIEDZIALNOŚCI MATERIALNEJ

Ja, niżej podpisana/podpisany

imię i nazwisko

zatrudniona/zatrudniony na stanowisku

w
nazwa jednostki

oświadczam, że:

1. W dniu przejąłem/przejęłam kasę jednostki na podstawie protokołu przekazania i przejęcia kasy nr z dnia, sporządzonego po ustaleniu stanu gotówki oraz pozostałych wartości znajdujących się w kasie. Miałam/miałem możliwość sprawdzenia stanu przekazywanego mienia, a ewentualne zastrzeżenia zostały wskazane w protokole.

2. Mienie wymienione w protokole zostało mi powierzone z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się. Przejąłem/przejęłam również dokumentację kasową, klucze, kody dostępu i inne zabezpieczenia wskazane w protokole.

3. Przyjmuję odpowiedzialność materialną na zasadach określonych w art. 124–127 kodeksu pracy za pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności oraz inne składniki majątkowe prawidłowo powierzone mi przy przejęciu kasy, a także prawidłowo powierzane mi podczas wykonywania obowiązków kasjera.

4. Zostałam/zostałem wyposażona/zapożyczona z instrukcją gospodarki kasowej, zakresem obowiązków kasjera, pokazem osób upoważnionych do zatwierdzania dokumentów kasowych oraz zasadami zabezpieczania gotówki i innych wartości.

5. Potwierdzam, że zostały mi zapewnione warunki umożliwiające zabezpieczenie powierzonego mienia oraz prawidłowe wykonywanie obowiązków kasjera.

6. Zobowiązuję się do niezwłocznego informowania przełożonego o wszelkich zdarzeniach, nieprawidłowościach i brakach w zabezpieczeniach, które mogą mieć wpływ na ochronę powierzonego mienia lub możliwość rozliczenia się z niego.

7. Zobowiązuję się nie udostępniać osobom nieupoważnionym kluczy, kodów dostępu, dokumentacji ani innych środków umożliwiających dostęp do kasy.

8. Przyjmuję do wiadomości, że zakres mojej odpowiedzialności za szkodę w powierzonym mieniu ustala się na zasadach określonych w przepisach kodeksu pracy.

.....
miejscowość i data

.....
czytelny podpis kasjera

Potwierdzam przyjęcie oświadczenia:

.....
data i podpis pracodawcy albo osoby upoważnionej



i odpowiedzialności

rębnej deklaracji, jeżeli mienie zostało mu rzeczywiście i prawidłowo powierzone (por. wyrok SN z 22 sierpnia 2019 r., I PK 103/18).

Oświadczenie ma zatem istotne znaczenie dowodowe, ale nie zastępuje faktycznego przekazania kasy. Powierzenie powinno nastąpić w taki sposób, aby kasjer:

- znał rodzaj i wartość powierzanego mienia;
- mógł objąć je w rzeczywiste posiadanie;
- miał możliwość sprawowania nad nim pieczy;
- mógł rozliczyć się z powierzonych środków;
- dysponował warunkami pozwalającymi zabezpieczyć mienie przed dostępem osób nieupoważnionych.

⇒ **Czy kilku kasjerów może odpowiadać wspólnie na podstawie odrębnych oświadczeń?**

Nie. Jeżeli za powierzone mienie ma odpowiadać wspólnie kilku pracowników, konieczne jest zawarcie z pracodawcą pisemnej umowy o wspólnej odpowiedzialności materialnej. Forma pisemna jest wymagana pod rygorem nieważności. Samo złożenie przez każdego pracownika odrębnego oświadczenia o przyjęciu odpowiedzialności nie zastępuje takiej umowy.

Treść protokołu

Przy przejmowaniu kasy należy ustalić faktyczny stan gotówki oraz pozostałych przechowywanych w niej wartości. Czynność tę warto udokumentować protokołem przekazania i przejęcia kasy. W protokole należy wskazać w szczególności:

- stan gotówki;
- papiery wartościowe i inne wartości pieniężne;
- depozyty;
- druki ścisłego zarachowania;
- dokumentację kasową;
- klucze, kody dostępu, plomby i inne zabezpieczenia;
- datę oraz godzinę przekazania kasy;
- osoby uczestniczące w przekazaniu.

Dla jednoznacznego powiązania protokołu z oświadczeniem kasjera warto nadać mu numer. Jeżeli przekazywane są kody dostępu lub inne poufne zabezpieczenia, w protokole należy potwierdzić ich przekazanie, nie ujawniając jednak ich treści. W przypadku nowo utworzonej kasy, gdy nie sporządzono jeszcze raportu kasowego, należy zaznaczyć, że nie nastąpiło porównanie stanu gotówki z raportem.

Protokół powinny podpisać osoba przekazująca i osoba przejmująca kasę. Jeżeli kasjer obejmuje nowo utworzone stanowisko albo nie ma osoby zdającej kasę, stan przejmowanego mienia może zostać ustalony przez komisję wyznaczoną przez kierownika jednostki. **[wzór 1]**

Odrębne oświadczenie kasjera powinno odwoływać się do numeru i daty protokołu oraz potwierdzać, że pracownik przyjął

określone w nim mienie z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się. **[wzór 2]**

Zabezpieczenie kasy

Pracownik może się uwolnić od odpowiedzialności za powierzone mienie, jeżeli wykaże, że szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych. Kodeks pracy wymienia w szczególności sytuację, w której pracodawca nie zapewnił warunków umożliwiających zabezpieczenie mienia. Pracownik nie odpowiada również w takim zakresie, w jakim do powstania lub zwiększenia szkody przyczynił się pracodawca albo inna osoba.

Przed powierzeniem kasy pracodawca powinien więc sprawdzić, czy kasjer ma realną możliwość sprawowania pieczy nad gotówką. Znaczenie mogą mieć m.in. zabezpieczenie pomieszczenia kasowego, sposób przechowywania kluczy i kodów, dostęp innych osób do kasy oraz zasady zastępowania kasjera podczas jego nieobecności.

Nie wystarczy zatem zobowiązać pracownika do odpowiedzialności za kasę, do której swobodny dostęp mają inne osoby albo która nie została odpowiednio zabezpieczona.

Zapisy w instrukcji

Przepisy nie określają urzędowego wzoru oświadczenia kasjera. Jednostka może opracować własny dokument dostosowany do przyjętej organizacji gospodarki kasowej.

W instrukcji gospodarki kasowej warto uregulować w szczególności sposób przejmowania i przekazywania kasy, zasady ustalania jej stanu, dostęp do pomieszczenia kasowego i zabezpieczeń, postępowanie podczas nieobecności kasjera oraz czynności podejmowane w razie stwierdzenia niedoboru. **[ramka]**

Wzór oświadczenia może stanowić załącznik do instrukcji. Nie ma natomiast potrzeby zamieszczania wzoru bezpośrednio w polityce rachunkowości. ⇒ **Jak udokumentować czasowe zastępstwo kasjera?**

Przekazanie kasy osobie zastępującej kasjera trzeba poprzedzić ustaleniem stanu gotówki i pozostałych wartości oraz udokumentować protokołem przekazania i przejęcia kasy. Osoba zastępująca powinna przejąć klucze, kody dostępu, dokumentację i inne zabezpieczenia, a także mieć możliwość sprawowania rzeczywistej pieczy nad powierzonym mieniem.

Po zakończeniu zastępstwa należy ponownie ustalić stan kasy i udokumentować jej zwrot właściwemu kasjerowi. Pozwala to jednoznacznie określić, kto odpowiadał za powierzone mienie w danym okresie.

Dokumenty w części B akt osobowych

Dokumenty dotyczące powierzenia pracownikowi mienia

z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się przechowywane są w części B akt osobowych. Dotyczy to zarówno oświadczenia kasjera, jak i dokumentów potwierdzających powierzenie mu mienia.

Protokół przekazania kasy może być przechowywany również w dokumentacji finansowo-księgowej jednostki. W części B akt osobowych powinien jednak znaleźć się co najmniej dokument potwierdzający powierzenie pracownikowi mienia i przyjęcie przez niego związanych z tym obowiązków.

Niedobór nie przesądza o zapłacie

W oświadczeniu nie może znaleźć się zapis, że kasjer zobowiązuje się do automatycznego i natychmiastowego wpłacenia równowartości każdego stwierdzonego niedoboru. Samo ujawnienie różnicy kasowej nie przesądza jeszcze o odpowiedzialności pracownika. Należy ustalić okoliczności powstania szkody, jej wysokość oraz prawidłowość powierzenia mienia. Pracownik może także wykazywać, że szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych.

Kwoty należne pracodawcy mogą zostać potrącone z wynagrodzenia wyłącznie za pisemną zgodą pracownika. Zgoda powinna dotyczyć konkretnej, istniejącej i ustalonej należności, a nie wszystkich szkód, które mogą powstać w przyszłości.

⇒ **Czy pracodawca może potrącić niedobór z wynagrodzenia kasjera?**

Samo stwierdzenie niedoboru nie uprawnia pracodawcy do automatycznego potrącenia jego równowartości z wynagrodzenia. Nawet po ustaleniu odpowiedzialności kasjera potrącenie wymaga jego pisemnej zgody odnoszącej się do konkretnej, istniejącej i ustalonej należności.

Nie wystarczy zgoda udzielona z góry na potrącanie wszystkich niedoborów, które mogą powstać w przyszłości. Brak zgody pracownika na potrącenie nie oznacza jednak, że pracodawca traci możliwość dochodzenia należności na zasadach przewidzianych w przepisach.

©©

Podstawa prawna

- ustawa z 29 września 1994 r. o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 522)
- rozporządzenie ministra rozwoju i finansów z 13 września 2017 r. w sprawie rachunkowości oraz planów kont dla budżetu państwa, budżetów jednostek samorządu terytorialnego, jednostek budżetowych, samorządowych zakładów budżetowych, państwowych funduszy celowych oraz państwowych jednostek budżetowych mających siedzibę poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 909)
- ustawa z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- par. 3 pkt 2 lit. j rozporządzenia ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 10 grudnia 2018 r. w sprawie dokumentacji pracowniczej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 474)

Czy w sprawozdaniu Rb-N należy wykazać koszty egzekucyjne i opłaty komornicze

Pytanie: W sprawozdaniu Rb-N w pozycji N5 „Pozostałe należności” ujęliśmy kwotę 2000 zł, wykazaną również w sprawozdaniu Rb-27S w par. 0640. Kwota dotyczy kosztów egzekucyjnych i opłat komorniczych. Czy jest to prawidłowe księgowanie?

Odpowiedź:

Nie. Należności z tytułu kosztów egzekucyjnych, opłat komorniczych i kosztów upomnień mają charakter należności ubocznych, dlatego nie należy ich wykazywać w pozycji N5 sprawozdania Rb-N.

Uzasadnienie:

Ocenę prawną przedstawionego stanu faktycznego należy rozpocząć od przepisów dotyczących klasyfikacji budżetowej. Do sprawozdań z wykonania budżetów za 2026 r. stosuje się dotychczasowe przepisy klasyfikacji budżetowej i zgodnie z nimi par. 0640 obejmuje „Wpływy z tytułu kosztów egzekucyjnych, opłaty komorniczej i kosztów upomnień”.

Z kolei zasady sporządzania sprawozdania Rb-N określa załącznik nr 8 do rozporządzenia ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej z 17 grudnia 2020 r. w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych. Z par. 12 ust. 1 instrukcji wynika, że w części A sprawozdania Rb-N wykazuje się wartość nominalną należności oraz wybranych aktywów finansowych jednostki na koniec danego okresu sprawozdawczego, według poszczególnych tytułów oraz grup dłużników. Jednocześnie par. 12 ust. 4 stanowi, że do wartości nominalnej należności nie należy doliczać odsetek, opłaty prolongacyjnej, kosztów upomnienia ani innych należności ubocznych.

Znaczenie ma także par. 13 ust. 1 pkt 6 instrukcji. Zgodnie z tym przepisem pozycja N5 „Pozostałe należności” obejmuje bezsporne należności niewymagalne z tytułu dostaw towarów i usług, podatków, składek na ubezpieczenia społeczne oraz z innych tytułów nieobjętych pozostałymi kategoriami sprawozdania. Z zakresu tej pozycji wyłączono jednak odsetki i inne należności uboczne.

Uwaga! Z powyższych regulacji wynika, że należności wykazane w Rb-27S w par. 0640 nie powinny być automatycznie ujmowane również w Rb-N. Koszty egzekucyjne, opłaty komornicze i koszty upomnień jako należności uboczne nie zwiększają wartości nominalnej należności prezentowanych w tym sprawozdaniu.

Stanowisko to potwierdziła Regionalna Izba Obrachunkowa w Białymstoku w wystąpieniu pokontrolnym z 18 maja 2026 r., znak RIO-V.6001-2/26. Izba stwierdziła, że w jednostkowym sprawozdaniu Rb-N według stanu na koniec IV kw. 2025 r. zawyżono wartość należności w pozycji N5 o 3580,05 zł. Kwota ta obejmowała należności uboczne wykazane w Rb-27S w par. 0640, co było niezgodne z par. 12 ust. 4 instrukcji.

W ramach wniosku pokontrolnego RIO nakażała jednostce zaniechanie wykazywania w sprawozdaniu Rb-N należności z tytułu kosztów upomnień.

Podsumowując, ujęcie kwoty 2000 zł w pozycji N5 sprawozdania Rb-N było nieprawidłowe. W pozycji tej nie należy wykazywać należności ubocznych, w tym kosztów egzekucyjnych i opłat komorniczych.

©©

Marcin Nagórek
radca prawny

Podstawa prawna:

- rozporządzenie ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej z 17 grudnia 2020 r. w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 652)

Jak ująć zaliczenie wadium na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy w jednostce budżetowej

Pytanie: Oferenci uczestniczący w przetargu nieograniczonym musieli wnieść wadium. Część z nich zrobiła to w pieniądzu, przelewając środki na rachunek bankowy wskazany przez zamawiającego. Po rozstrzygnięciu postępowania wybrany wykonawca wystąpił o zaliczenie wpłaconego wadium na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy. Brakującą część zabezpieczenia wpłacił na wskazany rachunek bankowy. Jak ująć w księgach rachunkowych wniesienie wadium, zaliczenie jego kwoty na poczet zabezpieczenia oraz wpłatę pozostałej części zabezpieczenia?



Elżbieta Gaździk
ekspert z zakresu rachunkowości budżetowej i była główna księgowa samorządowej jednostki budżetowej

Odpowiedź: Wpływ wadium wniesionego w pieniądzu ujmuje się na koncie 139 „Inne rachunki bankowe” w korespondencji z kontem 240 „Pozostałe rozrachunki”. Zaliczenie wadium na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy nie powoduje przepływu środków pieniężnych, dlatego powinno zostać ujęte jako przeksięgowanie między odpowiednimi kontami analitycznymi prowadzonymi do konta 240. Dopłatę pozostałej części zabezpieczenia księguje się na kontach 139 i 240.

Dopuszczalne formy

Zgodnie z art. 450 ust. 1 prawa zamówień publicznych zabezpieczenie należytego wykonania umowy może być wnoszone m.in. w pieniądzu.

Takie zabezpieczenie wykonawca wpłaca przelewem na rachunek bankowy wskazany przez zamawiającego. Jeżeli wadium zostało wniesione w pieniądzu, wykonawca może wyrazić zgodę na zaliczenie jego kwoty na poczet zabezpieczenia.

Sumy depozytowe

Wadia oraz zabezpieczenia należytego wykonania umów stanowią dla jednostki

budżetowej organizującej postępowanie sumy depozytowe. Zgodnie z zasadami prowadzenia ewidencji księgowej w jednostkach sektora finansów publicznych operacje dotyczące przyjmowania i zwrotu środków pieniężnych stanowiących sumy depozytowe, w tym kaucji, wadium oraz zabezpieczeń należytego wykonania umów, ujmuje się na koncie 139 „Inne rachunki bankowe” w korespondencji z kontem 240 „Pozostałe rozrachunki”.

Ze względu na różne rodzaje sum depozytowych oraz konieczność zapewnienia przejrzystości i prawidłowości rozliczeń do kont 139 i 240 należy prowadzić odpowiednią ewidencję analityczną. Jej szczegółowe zasady powinny wynikać z dokumentacji opisującej przyjęte przez jednostkę zasady rachunkowości, ustalonej przez kierownika jednostki zgodnie z art. 10 ust. 1 i 2 ustawy o rachunkowości.

Zmiana tytułu rozrachunku

Zaliczenie wadium na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy zmienia tytuł rozrachunku z wykonawcą, ale nie powoduje wpływu ani wypływu środków z rachunku bankowego. Operację tę należy zatem ująć jako przeksięgowanie między kontami analitycznymi prowadzonymi do konta 240 – z konta analitycznego dotyczącego wadium na konto analityczne dotyczące zabezpieczenia należytego wykonania umowy.

Uwzględniając powyższe zasady, ewidencję wniesienia wadium, zaliczenia jego kwoty na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy oraz wpłaty

PRZYKŁAD

Ewidencja księgowa

Jednostka budżetowa przeprowadziła postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego, w którym wykonawcy byli zobowiązani do wniesienia wadium. Wykonawca, którego oferta została wybrana, wpłacił wadium w pieniądzu w wysokości 100 000 zł na rachunek depozytowy jednostki.

Wymagana wysokość zabezpieczenia należytego wykonania umowy wynosiła 150 000 zł. Wykonawca wyraził zgodę na zaliczenie całej kwoty wniesionego wadium na poczet tego zabezpieczenia. Brakującą kwotę 50 000 zł wpłacił na ten sam rachunek depozytowy.

Kwota wadium nie została wykonawcy zwrócona ani ponownie wpłacona.

Po jej zaliczeniu na poczet zabezpieczenia należytego wykonania umowy środki pozostały na tym samym rachunku depozytowym, a zmianie uległ jedynie tytuł rozrachunku z wykonawcą.

139 Inne rachunki bankowe (analityka: wadia)		240 Pozostałe rozrachunki (analityka: kontrahent)		139 Inne rachunki bankowe (analityka: ZNWU)	
1)	100 000		100 000 (1)	2)	(+)100 000
2)	(-) 100 000		50 000 (3)	3)	50 000

Objaśnienia:

1. Wpływ na rachunek bankowy jednostki (rachunek depozytowy) wadium wniesionego przez oferenta uczestniczącego w postępowaniu przetargowym – 100 000 zł:

■ Wn konto 139 „Inne rachunki bankowe” (analityka: wadia),

■ Ma konto 240 „Pozostałe rozrachunki” (analityka: kontrahent).

2. Zaliczenie wniesionego w pieniądzu wadium na zabezpieczenie należytego wykonania umowy zgodnie z wnioskiem wykonawcy – 100 000 zł (księgowanie pomiędzy kontami analitycznymi do konta 139):

■ Wn konto 139 „Inne rachunki bankowe” (analityka: wadia) – kwota ujemna,

■ Wn konto 139 „Inne rachunki bankowe” (analityka: ZNWU) – kwota dodatnia.

Wpływ na rachunek bankowy jednostki (rachunek depozytowy) pozostałej części zabezpieczenia należytego wykonania umowy – 50 000 zł:

■ Wn konto 139 „Inne rachunki bankowe” (analityka: ZNWU),

■ Ma konto 240 „Pozostałe rozrachunki” (analityka: kontrahent).



pozostałej części zabezpieczenia przedstawiamy w schemacie.



Podstawa prawna

● ustawa z 11 września 2019 r. prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 793)

● rozporządzenie ministra rozwoju i finansów z 13 września 2017 r. w sprawie rachunkowości oraz planów kont

dla budżetu państwa, budżetów jednostek samorządu terytorialnego, jednostek budżetowych, samorządowych zakładów budżetowych, państwowych funduszy celowych oraz państwowych jednostek budżetowych mających siedzibę poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 909)

● ustawa z 29 września 1994 r. o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 522; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 644)

Protokół z naboru na stanowisko urzędnicze musi uzasadniać, dlaczego wybrano konkretnego kandydata

Pytanie: Starosta przeprowadził nabór na dwa stanowiska podinspektora w wydziale starostwa powiatowego. Kandydaci uczestniczyli w rozmowach kwalifikacyjnych, podczas których była oceniana znajomość przepisów, doświadczenie zawodowe oraz umiejętności interpersonalne. Każde kryterium było punktowane przez członków komisji konkursowej. Do zatrudnienia wybrano dwie osoby z najwyższą liczbą punktów. Kandydatka, która zajęła trzecie miejsce, zakwestionowała wynik naboru. Wskazała, że z protokołu i kart ocen nie wynikało, jakie pytania zadano kandydatom, jak oceniono ich odpowiedzi ani dlaczego przyznano im różną liczbę punktów. Uzasadnienie wyboru odnosiło się wyłącznie do zwycięzców i miało w obu przypadkach niemal identyczną treść. Czy komisja konkursowa może ograniczyć dokumentację naboru do podania punktów i ogólnego uzasadnienia wyboru najlepszych kandydatów?

Leszek Jaworski

leszek.jaworski@infor.pl

Odpowiedź: Nie. Komisja nie musi sporządzać pełnego zapisu rozmów ani szczegółowo cytować odpowiedzi kandydatów, ale dokumentacja musi pozwalać ustalić, jakie kryteria i skale ocen zostały zastosowane oraz z jakich powodów poszczególnym osobom przyznano określoną liczbę punktów. Brak takich informacji uniemożliwia kontrolę, czy nabór był rzeczywiście otwarty, konkurencyjny i przejrzysty. W takim przypadku wynik postępowania może zostać uchylony przez sąd

administracyjny. Takie stanowisko przedstawił NSA w wyroku z 11 marca 2026 r. (sygn. akt III OSK 2739/24).

Jawne zasady

Nabór na wolne stanowisko urzędnicze w jednostce samorządu terytorialnego jest sformalizowanym postępowaniem rekrutacyjnym. Zgodnie z art. 11 ustawy o pracownikach samorządowych powinien być otwarty i konkurencyjny.

Otwartość oznacza możliwość udziału wszystkich zainteresowanych spełniających wymagania. Konkurencyjność ma natomiast prowadzić do wyboru najlepszego kandydata we-

dług kryteriów merytorycznych. Z zasadami tymi łączy się wymóg przejrzystości, czyli prowadzenia postępowania według jasnych reguł umożliwiających późniejszą ocenę sposobu dokonania wyboru.

Niezbędna treść

Z przeprowadzonego naboru należy sporządzić protokół. Powinien on zawierać m.in. informację o zastosowanych metodach i technikach rekrutacji oraz uzasadnienie dokonanego wyboru.

Jeżeli jednym z etapów jest rozmowa kwalifikacyjna, poszczególnie jej cele powinny zostać wyodrębnione i osobno ocenione. Dokumentacja powinna wskazywać stosowaną skalę punktową oraz przyczyny przyznania określonych ocen. Bez tego nie można ustalić, czy wyniki były oparte na obiektywnych przesłankach, czy też stanowiły jedynie swobodną i nieweryfikowalną ocenę komisji.

Samo podanie łącznej liczby punktów nie jest wystarczające. Nie wystarczy również ogólne stwierdzenie, że wybrane osoby wykazały się bardzo dobrą wiedzą, odpowiednim doświadczeniem

i rozwiniętymi umiejętnościami interpersonalnymi.

Kryteria muszą być czytelne

W rozpatrywanej sprawie nie można było ustalić, jakie konkretnie pytania zadano poszczególnym kandydatom ani czy były one jednakowe. Dokumentacja nie wyjaśniała również, które odpowiedzi uznano za poprawne i dlaczego oceniono je na określoną liczbę punktów. Nie wiadomo było także, w jaki sposób badano umiejętności interpersonalne. Komisja nie wskazała, jakie cechy były istotne, w jaki sposób je sprawdzano oraz co uzasadniało różnicowanie punktacji. Również analiza dokumentów, choć została wskazana jako metoda naboru, nie znalazła odpowiedniego odzwierciedlenia w kartach ocen.

Tak sporządzona dokumentacja nie pozwalała zweryfikować, czy wybór nie był arbitralny.



Podstawa prawna

● art. 11 ust. 1, art. 14 ust. 2 oraz art. 15 ust. 1 i 2 ustawy z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1135)



Technologia to więcej niż kod

Wiemy już, że AI wymaga kompetencji, które długo traktowano jako drugorzędne: empatii wobec użytkownika, komunikacji między zespołami, myślenia systemowego, zdolności negocjowania interesów oraz odwagi do zadawania pytań o konsekwencje społeczne. Część z nich bywa tradycyjnie przypisywana kobietom.

W dyskusji o sztucznej inteligencji coraz mniej chodzi o samą technologię, a coraz bardziej o władzę: kto projektuje systemy, kto decyduje o ich zastosowaniu i kto ponosi odpowiedzialność, gdy algorytm potęguje błąd, stereotyp albo nierówność. Dlatego termin „sztuczna inteligencja skoncentrowana na człowieku” (human-centered AI) nie jest jedynie dodatkiem do cyfrowej transformacji, tylko warunkiem jej bezpieczeństwa.

Architektura systemu

Raporty UNESCO (m.in. „Women for Ethical AI”) i Komisji Europejskiej wskazują, że kobiety są niedoreprezentowane w rozwoju i przywództwie AI, a brak zróżnicowania zespołów zwiększa ryzyko tworzenia stronniczych danych, dyskryminacji i powielania stereotypów. KE zwraca uwagę na to, że kobiety częściej kończą studia i są coraz lepiej reprezentowane na kierunkach związanych z rozwojem technologii (STEM), ale rzadziej od mężczyzn dochodzą do najbardziej wpływowych ról w badaniach, innowacjach i całym sektorze technologicznym. W obszarze technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT) kobiety stanowią ok. 34 proc. badaczy i tylko 9 proc. wynalazców.

Z danych Eurostatu przywoływanych przez Polski Instytut Ekonomiczny wynika, że w 2024 r. w niektórych polskich makroregionach kobiety stanowiły nawet 58 proc. zatrudnionych w sektorze nauki i technologii (przy średniej unijnej 52 proc.), ale w samym

ICT i nowych technologiach – 19,5 proc. W ciągu 8 lat ich odsetek wzrósł o 3 pkt proc.

Wedle raportu OPI-PIB i Fundacji Perspektywy „Kobiety na politechnikach 2026” udział studentek na polskich uczelniach technicznych w roku akademickim 2024/2025 wyniósł 32,6 proc., ale na kierunkach informatycznych był dwa razy niższy. Warto jednak zauważyć, że w ciągu pięciu lat liczba studentek IT wzrosła o ponad 40 proc. To ważna zmiana, pod warunkiem że dziewczyny będą częściej wybierać tzw. twarde specjalizacje, otwierające drogę do prac nad AI, cyberbezpieczeństwem, data science i architekturą systemów.

Kompetencje na fali

Europejskie analizy pokazują, że AI wymaga kompetencji, które długo traktowano jako drugorzędne, a tradycyjnie przypisywano je kobietom. Dziś gra toczy się o to, by w erze AI styl zarządzania oparty na współpracy, uważności i odpowiedzialności był powszechnie uznawany za kompetencję strategiczną, ale nie kosztem wzmocnienia stereotypowych wyobrażeń o predyspozycjach i podziale ról.

Firmy zaczynają rozumieć, że droga kobiet do ról technologicznych i zarządczych nie zaczyna się od rekrutacji do zarządu. Trzeba ją wytyczać wcześniej: przez stypendia, mentoring, sponsoring, staże, wzory do naśladowania, mierzalne cele awansowe i kulturę pracy, w której macierzyństwo, opieka nad bliskimi czy elastyczność nie oznaczają cichej degradacji.

Efekty pojawiają się z czasem. Dziś kobiety na poziomie najwyższej kadry zarządzającej (C-level) w sektorze technologicznym są nadal wyjątkiem, choć coraz bardziej widocznym. Globalnie można wskazać Lisę Su z AMD, Saffie Catz z Oracle, Susan Wojcicki – wieloletnią szefową YouTube, czy Sheryl Sandberg, która skalowała Facebooka. W Europie symbolem technologicznej transformacji była m.in. Belén Garrido jako CEO Merck, w Polsce coraz widoczniejsze są menedżerki prowadzące IT, dane, cyberbezpieczeństwo i innowacje w bankach, telekomach i firmach software’owych. Ale kobiety wciąż częściej trafiają do działów HR, komunikacji i compliance, niż pełnią funkcje CTO, CIO, Chief AI Officer czy CEO spółek technologicznych.

AI może to zmienić, bo zwiększa popyt nie tyle na programistów, ile na osoby umiejące tłumaczyć potrzeby biznesu na systemy, oceniać ryzyka, zarządzać danymi, projektować doświadczenia użytkowników i prowadzić zmianę organizacyjną. To otwiera dodatkowe wejścia dla kobiet: przez analitykę, governance, prawo nowych technologii, product ownership, etykę AI, bezpieczeństwo danych i transformację. Jeśli jednak STEM pozostanie wąskim filtrem, a firmy będą kupować gotowe narzędzia, nie rozwijając własnych kompetencji, kobiety znów zostaną głównie użytkowniczkami cudzych rozwiązań, nie ich architektkami.

Ogromną rolę w wyborze scenariusza mogą odegrać zmiany pokoleniowe. Młodzi w sektorze technologii częściej pytają o sens pracy, wpływ społeczny, transparentność decyzji i psychiczny dobrostan. To oczekiwania spójne z human-centered AI. Jeśli branża chce przyciągnąć więcej kobiet, musi pokazać, że technologia jest miejscem empatycznej sprawczości, a nie tylko presji, nadgodzin i kultu genialnego samotnika.

Zbigniew Bartuś



AI nie rozstrzygnie o przyszłości kobiet. Zrobią to ludzie, którzy ustalają reguły gry

Najbliższe lata przesądzą, czy kobiety będą jedynie użytkowniczkami technologicznej transformacji, czy także jej twórczyniami, właścicielkami i liderkami. Jeśli zadziałamy teraz, technologia może przyspieszyć równość. Jeśli nie – utrwali stare nierówności – mówi
Bianka Siwińska, prezeska Fundacji Edukacyjnej Perspektywy i twórczyni Perspektywy Women in Tech Summit.

Czy burzliwy rozwój technologii, w tym AI, przyspieszy awans kobiet do realnego współdecydowania w biznesie, czy raczej utrwali stare nierówności?

Możliwe są trzy scenariusze. Najgorszy ziści się, jeśli firmy potraktują AI głównie jako narzędzie redukcji kosztów. Według Międzynarodowej Organizacji Pracy ekspozycja na generatywną AI dotyczy 29 proc. zatrudnienia kobiet i 16 proc. zatrudnienia mężczyzn. Bez zmiany zasad awansu i dostępu do kapitału otrzymamy stary patriarchalny system, tyle że szybszy i wyposażony w elegancki interfejs.

W drugim scenariuszu...

...AI ułatwia zdobywanie wiedzy i zakładanie firm. Udział kobiet w globalnej puli talentów AI wzrósł z 23,5 proc. w 2018 r. do 29,4 proc. w 2025 r. Nie możemy jednak mylić dostępu do narzędzia z dostępem do władzy. Kobieta może pracować szybciej i nadal nie decydować o strategii, budżecie czy własnym awansie. Produktowność nie gwarantuje sprawczości.

A jaki jest trzeci scenariusz?

Jego wcielenie w życie wymaga dostępu do kompetencji AI, przejrzystych awansów, ochrony przed dyskryminacją i wsparcia w przekwalifikowaniu. Właśnie taki ekosystem budujemy od ośmiu lat wokół wydarzenia Perspektywy Women in Tech Summit. Jest to nie tylko największa w Europie konferencja dla kobiet w Tech & IT, lecz także miejsce kluczowej debaty o tym, kto będzie podejmował decyzje w świecie AI.

Z danych wynika, że zdecydowaną większość zespołów tworzących kluczowe algorytmy stanowią mężczyźni. Czy to realne zagrożenie i co możemy z nim zrobić?

Tak, to jest zagrożenie, ale nie dlatego, że mężczyźni tworzą „złą technologię”. Problemem jest jednorodność środowiska decydującego o danych, celach modeli i ryzyku systemów wpływających na miliardy ludzi. Sprzyja ona pomijaniu innych doświadczeń i skalowaniu uprzedzeń pod pozorem neutralności. Dlatego potrzebujemy kobiet w zespołach technicznych, zarządach, funduszach i instytucjach regula-

cyjnych. Firmy powinny audytować modele i umożliwiać kwestionowanie ich decyzji, a państwo i UE – chronić przed dyskryminacją. Nie jest to zadanie dla samych kobiet. Odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy kontrolują technologię, kapitał i instytucje – dziś głównie na mężczyznach.

Jaki jest potencjał kobiet w nowych technologiach i czy jest on należycie wykorzystywany?

Potencjał jest ogromny, ale nadal niewykorzystany. Nie brakuje talentów – gubi je system między szkołą a studiami, pierwszą pracą a awansem oraz dobrym pomysłem a dostępem do kapitału. Kobiety stanowią 35 proc. osób kończących kierunki STEM i tylko 22 proc. pracujących i 10 proc. liderów w STEM w państwach G20. Według szacunków przywoływanych przez OECD zwiększenie udziału kobiet mogłoby do 2050 r. przynieść Europie 1,2 mln miejsc pracy i 820 mld euro wzrostu PKB.

W Polsce kobiety stanowią 16,2 proc. studiujących informatykę i 16,6 proc. specjalistów ICT.

Tak. My, jako Fundacja Edukacyjna Perspektywy, budujemy ścieżkę od wyboru STEM po mid-career, start-upy i zarządy. Podczas Perspektywy Women in Tech Summit łączymy ponad 10 tys. osób z pracodawcami, mentorkami i inwestorkami. Nie wystarczy jednak liczenie uczestniczek. Trzeba mierzyć, ile zostaje ekspertkami, founderkami i liderkami zarządzającymi technologią oraz budżetami. Kobiety są już w technologiach. Teraz chodzi o to, by osiągnęły tam realny wpływ.

Jakie kompetencje przywódcze są dziś i pozostaną najcenniejsze w organizacjach wdrażających AI na dużą skalę?

Kompetencje techniczne wkrótce będą podstawą. Miarą przywództwa nie stanie się tempo automatyzacji, ale umiejętność decydowania, co powierzyć AI, co sprawdzić, a czego nie oddawać maszynie. Będą się liczyć: odpowiedzialność, wyobraźnia, etyka i myślenie systemowe. Będzie rosła wartość empatii, komunikacji, budowania zaufania i odwagi powiedzenia algorytmowi „nie”.

Wiele tych kompetencji przypisuje się kobietom. Czy wobec tego firmy w Polsce mają dziś strategię pozyskiwania i rozwoju kobiet w rolach związanych z danymi, cyberbezpieczeństwem i ze sztuczną inteligencją?

Nie powiedziałabym, że mają takie strategię. Najbardziej znane rodzime spółki IT – takie jak Assecco czy Comarch – nie działają na rzecz kobiet, a Sii miała już kilka skandali związanych z mizoginią i seksizmem.

dokończenie na str. D4

Wdrożenie AI: Od zakupu narzędzia do ewolucji zespołu

Żyjemy w czasach, w których prawo pracy i znajomość procesów HR to za mało – CPO musi łączyć zrozumienie ludzi, technologii i biznesu, budując środowisko, w którym człowiek i algorytmy płynnie współistnieją – mówi Żaklina Pawlak-Iwińska, wiceprezes zarządu, Chief People Officer Grupy Comarch

AI weszła do głównego nurtu działalności biznesowej. Czy jej obecność zmienia tylko codzienne obowiązki szeregowych pracowników, czy także wywiera wpływ na rolę, jaką odgrywa Chief People Officer (CPO)?

AI redefiniuje dziś zarówno sposób pracy, jak i funkcjonowanie organizacji oraz modele ich zarządzania. Jednocześnie ewoluje rola pracowników: coraz częściej o ich efektywności decyduje umiejętność świadomej współpracy z AI: zadawania trafnych pytań, precyzyjnego formułowania oczekiwań i krytycznej oceny rezultatów. Każdy z nas staje się menedżerem cyfrowych asystentów. To sprawia, że zmienia się również rola, jaką odgrywa Chief People Officer. Dziś nie chodzi już wyłącznie o zarządzanie procesami HR, ale o prowadzenie organizacji przez zmianę. Transformacja AI jest przede wszystkim transformacją ludzi – ich kompetencji, sposobu pracy i gotowości do uczenia się.

Edukacja w obecnych realiach jest wyzwaniem.

To prawda. Ale jeśli nie zadamy o rozwój kompetencji całych zespołów, różnice między pracownikami mogą się pogłębiać. Dlatego w Comarch uruchomiliśmy Akademię AI, dzięki której każdy pracownik może się nauczyć korzystania ze sztucznej inteligencji w codziennej pracy. Obecnie z sukcesem zakończyliśmy pierwszy etap projektu. W ciągu czterech miesięcy przeszkoliliśmy 4462 osoby, a poziom ukończenia kursu sięgnął 99 proc.

A jaka jest w tej transformacji rola liderów?

Kluczowa. Trudno oczekiwać otwartości na zmiany od zespołów, jeśli sami menedżerowie nie zachęcają do eksperymentowania. Dlatego stworzyliśmy AI Champions Hub – sieć ambasadorków sztucznej inteligencji z obszarów technologicznych i biznesowych, którzy mają możliwość rozwoju dzięki certyfikacjom i specjalistycznym szkoleniom, zyskując narzędzia do mentorskiego wspierania swoich zespołów oraz szerzenia wiedzy o AI w całej firmie. Nasze podejście „AI-native” znajduje odzwierciedlenie także w rekrutacji i zaczyna się już przy pierwszym kontakcie z kandydatem. Aby zapewnić obiektywną ocenę, wdrożyliśmy platformę CodiLity. Dzięki rozbudowanej bazie zadań hands-on pozwala ona szybko, obiektywnie i bezstresowo ocenić kompetencje techniczne i analityczno-logiczne. Dodatkowo weryfikujemy poziom AI readiness, czyli bazową wiedzę i gotowość do pracy w środowisku AI-native.

Jakimi nowymi kompetencjami obecnie musi się wykazywać CPO?

Prawo pracy i znajomość procesów HR pozostają fundamentem, ale już nie wystarczają. Dziś CPO musi rozumieć ludzi, biznes, technologię i kierunek rozwoju organizacji, bo właśnie na styku tych obszarów zapadają decyzje kształtujące przyszłość firmy. Coraz większego znaczenia nabiera umiejętność prowadzenia organizacji przez zmianę. Wdrożenie AI nie sprowadza się do zakupu nowego narzędzia – zmienia ono sposób współpracy i podejmowania decyzji. Dlatego CPO musi rozumieć możliwości sztucznej inteligencji i analityki, ale jednocześnie wiedzieć, gdzie ludzki osąd i krytyczne myślenie pozostają kluczowe.

To zmienia rozumienie przywództwa.

Tak. Nowoczesne przywództwo w HR nie polega na zarządzaniu ludźmi. To świadome projektowanie środowiska, w którym człowiek i technologia płynnie współistnieją. Nie da się

budować kultury innowacji wyłącznie przez hasła. Trzeba samemu korzystać z nowych technologii, eksperymentować i pokazywać zespołowi, że uczenie się jest naturalnym elementem pracy. Badania Instytutu Gallupa jednoznacznie wskazują, że menedżerowie odgrywają kluczową rolę w procesie adopcji sztucznej inteligencji. Aż 79 proc. pracowników staje się aktywnymi użytkownikami AI, gdy ich przełożeni wspierają ten proces.

Jak sprawić, by tempo pracy tak dużej organizacji nadążało za technologicznym postępem?

Jeszcze kilka lat temu nowości pojawiały się co kilka miesięcy, dziś niemal co tydzień słyszymy o kolejnych modelach i ich przełomowych funkcjach. Łatwo ulec przekonaniu, że wszystko trzeba wdrożyć od razu. Tymczasem w dużej organizacji kluczowe jest odróżnienie chwilowej mody od technologii, która realnie wnosi wartość do biznesu. Drugim wyzwaniem jest forma wykonywania zadań. Żyjemy w rzeczywistości nieustannych powiadomień, dlatego coraz większą wartością staje się umiejętność skupienia i tzw. głębokiej pracy. Zamiast ciągle reagować na kolejne komunikaty, należy stworzyć pracownikom przestrzeń do spokojnego myślenia, analizowania i rozwiązywania złożonych problemów. Aby podnieść jakość i komfort pracy w Comarch dla zespołów technicznych wdrażamy wyspecjalizowane narzędzia oparte na agentach kodujących. Z kolei dla pracowników pionów wsparcia, administracji, marketingu, sprzedawcy oraz prawa przygotowaliśmy pakiet ułatwiający codzienną komunikację i analizę danych.

Czy regulacje dotyczące AI mogą wspierać bardziej odpowiedzialne i inkluzywne przywództwo?

Rolą regulacji jest sprawić, abyśmy rozwijali AI w sposób odpowiedzialny. Sztuczna inteligencja wpływa na decyzje dotyczące ludzi – od rekrutacji, przez rozwój pracowników, aż po ocenę kompetencji. W takiej rzeczywistości nie możemy pozwolić sobie na myślenie, że skoro decyzję podpowiedział algorytm, to odpowiedzialność spoczywa na technologii. Ona zawsze pozostaje po stronie człowieka. To jest realna wartość aktów prawnych, takich jak AI Act. Przypominają nam, że sztuczna inteligencja ma wspierać ludzi. Comarch na co dzień prowadzi klientów przez erę AI. Inwestujemy nie tylko w nowe rozwiązania, lecz także w rozwijanie kompetencji związanych z odpowiedzialnym korzystaniem z technologii. Wierzę, że przyszłość będzie należała do organizacji, które potrafią połączyć innowacyjność z odpowiedzialnością. Bo zaufanie buduje się znacznie dłużej niż nawet najlepszy algorytm.

Na co pani stawia jako liderka?

Na transparentność, zaufanie, autentyczność i otwartość na technologie. Moją rolą jest współtworzenie organizacji, w której każdy działa z poczuciem celu i może w pełni wykorzystywać swoje talenty. Sztuczna inteligencja nie zmienia tego, co najważniejsze – to człowiek podejmuje decyzje, bierze odpowiedzialność i tworzy innowacje. Rolą lidera jest nie tylko wdrażanie nowych technologii, lecz także wspieranie ludzi

w adaptacji do zmian i pokazywanie, że AI może być wsparciem, a nie zagrożeniem. Ogromną wartość widzę również w różnorodności. Od lat angażuję się w działania na rzecz równości i inkluzywności, bo najlepsze decyzje i innowacje powstają dzięki różnym perspektywom. Dlatego budowanie organizacji opartej na zaufaniu, równych szansach i poczuciu wpływu nie jest dla mnie elementem wizerunku, lecz świadomym wyborem. Technologia będzie rozwijać się coraz szybciej, ale to ludzie pozostaną największą siłą każdej organizacji.

Czy firmy widzą kobiety w rolach związanych z danymi, cyberbezpieczeństwem i sztuczną inteligencją? I czy kobiety chcą pełnić takie funkcje?

Zdecydowanie tak. Kompetencje związane z analizą danych, cyberbezpieczeństwem i sztuczną inteligencją należą dziś do najbardziej strategicznych dla biznesu, dlatego firmy coraz aktywniej poszukują talentów bez względu na płeć. Różnorodność stała się realną przewagą konkurencyjną.

Mimo to kobiety są wciąż w sektorze nowych technologii mocno niedoreprezentowane.

W Polsce stanowią ok. 15 proc. osób pracujących w branży IT i ICT. Nie wynika to z braku kompetencji ani ambicji. Raport „Women in the Workplace 2025” pokazuje, że kobiety i mężczyźni są równie zaangażowani w rozwój kariery, jednak różnice pojawiają się na etapie awansów. Według najnowszych danych na każdych 100 awansowanych mężczyzn przypada 93 kobiety – to tzw. broken rung – pierwszy szczebel menedżerski, na którym zaczynają się kumulować nierówności. Badania pokazują również, że liderki aktywnie wykorzystują AI do rozwijania kompetencji zespołów i przygotowywania organizacji do nowego modelu pracy. 68 proc. wykorzystuje AI do wzmacniania talentu ludzkiego, 85 proc. uważa, że organizacje inwestujące jednocześnie w AI i rozwój ludzi osiągną lepsze wyniki. Dlatego pytanie nie brzmi już, czy kobiety chcą rozwijać karierę w obszarze danych, cyberbezpieczeństwie i AI, lecz jak skutecznie wykorzystać ich potencjał. Bo zainteresowanie tymi obszarami wśród kobiet systematycznie rośnie.

Istnieje plan na rozwój kobiet w sferze technologii?

Tak. Cieszę się, że wspieranie kobiet w tym obszarze coraz częściej znajduje odzwierciedlenie nie tylko w działaniach firm, lecz także w politykach Unii Europejskiej i administracji publicznej. Powstaje coraz więcej inicjatyw zachęcających dziewczęta i kobiety do wyboru kierunków STEM, rozwijania kompetencji cyfrowych i przedsiębiorczości technologicznej. Zwiększanie udziału kobiet w sferze technologii i jest postrzegane jako element wzmacniania innowacyjności i konkurencyjności gospodarki. Uważam, że żaden program nie zastąpi tego, co dzieje się na co dzień w organizacjach.

Jakie bariery dziś zatrzymują ekspertki technologiczne przed wejściem do zarządów i rad nadzorczych? Jak można z nimi walczyć i dlaczego warto to robić?

Myślę, że największym problemem nie jest to, że kobietom brakuje kompetencji, żeby zasiadać w zarządach czy radach nadzorczych, lecz to, że zbyt wiele z nich nie ma szans dotrzeć do tego etapu kariery. Bariery pojawiają się znacznie wcześniej.

Widzę też, jak duże znaczenie ma wsparcie. W karierze nie wystarczy być świetnym specjalistą. Potrzebni są również ludzie, którzy dostrzegą nasz potencjał, powierzą ambitny projekt, zarekomendują do awansu czy powiedzą: „spróbuj, jesteś gotowa”.

Rozmawiała PAO

PREZENTACJA

Partner

COMARCH

dokończenie ze str. D2

Na tym tle wyróżnia się CD Projekt Red – firma postępową na wielu polach: wspierania LGBTQ+, wprowadzania urlopów menstruacyjnych czy też prowadzenia wspólnie z Fundacją Perspektywy programu stypendialnego dla maturzystek „Dziewczyny w Grze”.

Wielu pyta dziś, jak skutecznie i wiarygodnie mierzyć wpływ różnorodności na jakość produktów, zarządzanie ryzykiem i innowacyjność...

Różnorodność działa, gdy oznacza różnorodność wpływu, a nie tylko składu zespołu. Liczy się, kto ma głos, prowadzi strategiczne projekty, zarządza budżetem i wpływa na kształt produktu. Jeśli perspektywa kobiet niczego nie zmienia, mamy reprezentację bez sprawczości – dekorację, nie różnorodność. Dlatego Warsaw Declaration wzywa do regularnych audytów równościowych i strategii naprawczych.

A czy regulacje dotyczące AI mogą wspierać bardziej odpowiedzialne i inkluzywne przywództwo?

Regulacje mogą wymuszać przejrzystość, kontrolę algorytmów, ochronę przed dyskryminacją i ludzką odpowiedzialność. Nie zagwarantują jednak inkluzywnego przywództwa, jeśli decyzje nadal podejmuje wąskie grono. Powiedzmy sobie szczerze: właścicielami najważniejszych LLM-ów jest pięciu mężczyzn z Doliny Krzemowej. Taka koncentracja władzy w rękach ludzi – niewybranych przeciw demokratycznie do tej roli – nie wyjdzie społeczeństwu na dobre.

Jaką rolę ma tu do odegrania UE?

Między chińskim modelem kontroli a amerykańską koncentracją cyfrowej władzy Unia Europejska powinna chronić etykę, prawa człowieka i demokrację. Musimy też rozwijać własne badania, technologie, kapitał i infrastrukturę, aby nie pozostać użytkownikami produktów tworzonych według cudzych standardów. W naszej Warsaw Womens Declaration for the Future of Technologies proponujemy audyty systemów AI wysokiego ryzyka pod kątem uprzedzeń płciowych oraz monitorowanie udziału kobiet w badaniach, zarzą-

Kompetencje techniczne wkrótce będą podstawą. Miarą przywództwa nie stanie się tempo automatyzacji, ale umiejętność decydowania, co powierzyć AI, co sprawdzić, a czego nie oddawać maszynie. Będą się liczyć: odpowiedzialność, wyobraźnia, etyka i myślenie systemowe. Będzie rosła wartość empatii, komunikacji, budowania zaufania i odwagi powiedzenia algorytmowi „nie”.

dzaniu i finansowaniu technologii. Technologiczna suwerenność to prawo Europy do budowania technologii zgodnych z jej wartościami. Dylematu „wartość czy chciwość” nie rozstrzygnie technologia, lecz ludzie ustalający reguły jej tworzenia.

Wspomniała Pani o przepaści między liczbą kobiet kończących kierunki STEM a liczbą tych, które robią w sferze technologii kariery menedżerskie, zwłaszcza na topowych stanowiskach. Jakie bariery najczęściej zatrzymują ekspertki technologiczne przed wejściem do zarządów i rad nadzorczych?

Najczęściej decyduje o tym nie deficyt kompetencji, lecz brak dostępu do realnej władzy. Ekspertki prowadzą skomplikowane projekty, ale rzadziej odpowiadają za wynik biznesowy, budżet czy cały obszar organizacji. Są mniej obecne w nieformalnych sieciach i rzadziej mają sponsorów gotowych rekomendować je do konkretnej funkcji. Krytycznym momentem jest mid-career: kariera wyhamowuje z powodu braku widzialności, strategicznych projektów i dostępu do decydentów oraz nierównego podziału opieki. To zjawisko opisywane jako „leaky pipeline” („cieknąca rura”).

Polega ono na stopniowym ubywaniu kobiet na kolejnych etapach kariery, przede wszystkim właśnie w dziedzinach ścisłych i technicznych oraz w nauce.

Tak. System wykształca świetne specjalistki, lecz traci je przed przejściem do ról liderkich. Potrzebne są programy powrotu do STEM, ochrona ciągłości kariery, przejrzyste sukcesje i rozliczanie instytucji z udziału kobiet na kolejnych szczeblach awansu. Wprowadza to niedawno przyjęta w Polsce dyrektywa Women on Boards.

Wiemy z doświadczenia, że samo prawo nie wystarczy. Muszą iść za nim realne działania. Jaką rolę powinien w tym obszarze odegrać uczelnie, organizacje społeczne, duże firmy?

Uczelnie powinny przygotowywać do nowych zawodów i rozwijać kompetencje technologiczne oraz przywódcze. Organizacje społeczne docierają do osób pomijanych przez rekrutację i budują ścieżki powrotu. Firmy muszą prognozować potrzeby, współtworzyć edukację, inwestować w przekwalifikowanie i sponsorować awanse. Proaktywny HR zaczyna się przed wakatem – od rozpoznania potrzeb i rozwijania osób, które mogą na nie odpowiedzieć. Moralnym obowiązkiem przemysłu jest wspieranie młodych ludzi w wyborze i kontynuacji ścieżki STEM już od najmłodszych lat. Firmy myślące w długiej perspektywie same prowadzą edukację STEM na poziomie szkół średnich i wyższych, oferują stypendia, programy mentoringowe, angażują się w przedsięwzięcia mające na celu wspieranie kobiet w branży technologicznej – łącząc często siły, mimo że potem konkurują o najlepsze pracownice.

Więc co nas czeka?

Najbliższe lata przesądzą, czy kobiety będą jedynie użytkowniczkami technologicznej transformacji, czy także jej twórczyniami, właścicielkami i liderkami. Jeśli zadziałamy teraz, technologia może przyspieszyć równość. Jeśli nie – utrwali stare nierówności na kolejne dekady.

Rozmawiał Krzysztof Ratnicyn

PREZENTACJA

Kobiety i AI: obawy, bariery oraz rola organizacji

Przeglądając mejle, zwróciłam uwagę na skrót raportu BCG, z którego wynika, że 68 proc. kobiet w branży technologicznej używa GenAI częściej niż raz w tygodniu. To nawet trochę więcej niż u mężczyzn, ale... Rozbijmy adopcję GenAI według stażu i funkcji, a optymistyczny obrazek niemal idealnej równowagi się rozpada.



OLGA ANDRZEJEWSKA
managerka w BCG Platinion
Warszawa

Warto spojrzeć na kontekst branżowy: badanie przeprowadzono w firmach technologicznych, w których kobiety stanowią mniej niż 30 proc. menedżerów średniego i wyższego szczebla.

Jeśli spojrzymy na poziom adopcji GenAI przez pryzmat stażu i funkcji, dostrzeżemy cztery całkiem odmienne grupy. Doświadczone kobiety w rolach technicznych wyprzedzają swoich męskich współpracowników w zakresie adopcji GenAI średnio o 14 pkt proc., a poza działami technicznymi są praktycznie na równi z mężczyznami. Natomiast młodsze kobiety w rolach technicznych zostają w tyle o 7 pkt, a poza rolami technicznymi – aż o 21 pkt za mężczyznami.

To nie jest problem „kobiet w technologii”, lecz rozjazd między kobietami, które już przebiły się na wyższe stanowiska, a tymi, które dopiero wchodzą do zawodu i – miejmy nadzieję – w przyszłości zasilą zastępy młodych liderki, również technologicznych.

Pięć czynników

Istnieje pięć głównych czynników mogących tłumaczyć te różnice. Dwa z nich – zaufanie do narzędzi AI i świadomość własnych kompetencji – wykazują podobne wyniki u obu płci na każdym poziomie. Trzy pozostałe rzucają więcej światła na dysproporcję.

Pierwszy z nich to świadomość, jak duże znaczenie AI będzie miało w rozwoju kariery. Doświadczone kobiety w rolach technicznych wyprzedzają tu mężczyzn nawet o 10 pkt proc., bo dotarcie na obecne stanowisko wymagało od nich stałego udowadniania swojej wartości. Młodsze zostają w tyle nawet o 17 pkt proc. – rzadziej zaprasza się je do rozmów, w których kształtuje się strategia AI firmy, oraz pilotaży.

Drugi czynnik to pewność siebie i wiara w swoje umiejętności: doświadczone kobiety w rolach technicznych są przed mężczyznami o 4 pkt proc., młodsze zostają w tyle nawet o 11 pkt proc.

Trzecim czynnikiem jest tolerancja ryzyka przy braku jasnej polityki firmy wobec AI: doświadczone kobiety wykazują się nią na równi lub przewyższają mężczyzn, niestety młodsze pozostają w tyle nawet o 16 pkt proc.

Różnice nie wynikają zatem z odmiennych zdolności czy motywacji, tylko ze struktury i systemu: kto ma dostęp do sieci, kto zyskuje widoczność, komu firma przedstawia jasne zasady przed podjęciem ryzyka. Równocześnie dowiadujemy się wiele o kobietach, które dotarły na wyższe stanowiska: o ich patrzniu w przyszłość, pewności siebie i odwadze po-

dejmowania ryzyka – cechach, które warto wspierać w młodszych koleżankach.

AI jest nowym elementem układanki, ale mechanizm wydaje się być znany. Sama wielokrotnie widziałam, jak i dla kogo firmy organizują pierwszy kontakt z nową technologią. Trafiają tam osoby już widoczne, z dostępem do kierownictwa, albo te, które mają odwagę same poprosić o miejsce przy stole. Rzadziej młodsze, spoza wąskiego kręgu technicznego, a jeśli już, to bez uprzedniego określenia zasad chroniących je przed konsekwencjami błędów.

Statystyczna dysproporcja między kobietami a mężczyznami spowodowana jest zatem – świadomością lub nie – decyzją, kto ma mieć kontakt z nową technologią w pierwszej kolejności. Długofalowa adopcja ma znaczenie, ale ów początek jest kluczowy.

Kto ma problem

Nie da się tu zatem zważyć winy na technologię, co więcej – to ona może dawać szansę równego startu, jeśli jej na to pozwolimy. Tam, gdzie kobiety mają dostęp, ekspozycję i jasne zasady, idą na równi z mężczyznami lub ich wyprzedzają. Problem leży więc po stronie organizacji, które tych warunków nie tworzą. Świeże dane BCG pokazują, jak istotna jest tu rola liderów: gdy pracownicy odczuwają w tym obszarze silne wsparcie przełożonych, odsetek pozytywnie nastawionych do GenAI rośnie z 15 do 55 proc. To zauważalna zmiana, którą można zainicjować konkretną decyzją: kogo włączyć do pilotażu i na jakich zasadach.

Nie zakończę tego tekstu kolejnym wezwaniem do „większej różnorodności”. Moja rekomendacja jest prostsza: do pilotaży AI firmy powinny świadomie zapraszać młodsze kobiety, zwłaszcza spoza działów technicznych. Należy też spisać zasady odpowiedzialnego korzystania z AI – bo właśnie brak jasności, a nie brak chęci, najbardziej hamuje początkujących.

Partner



Milcząca zgoda na sprzedaż alkoholu. Nowe przepisy budzą wątpliwości

AKTUALNOŚCI Jeśli w 2027 r. gminna komisja rozwiązywania problemów alkoholowych spóźni się z rozpatrzeniem wniosku o zezwolenie na sprzedaż choćby o jeden dzień, to wóldarz musi przyjąć, że wydała opinię pozytywną. Problem powstanie, gdy lokalizacja planowanego punktu sprzedaży będzie niezgodna z uchwałami rady gminy, np. znajdowałby się on zbyt blisko szkoły.



Aneta Fornalik
adwokat MPA,
Sowisto Topolewski Kancelaria
Adwokatów i Radców
Prawnych S.K.A.

Zmiany w procedurze uzyskiwania zezwolenia na sprzedaż alkoholu wprowadzi ustawa deregulacyjna z 11 czerwca 2026 r. Wdroży ona instytucję milczącego załatwienia sprawy w odniesieniu do opinii gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych. Opinia komisji na temat zgodności lokalizacji planowanego punktu sprzedaży napojów alkoholowych z uchwałami rady gminy jest standardowym elementem tego postępowania.

Obecna procedura

Tryb postępowania wynika m.in. z art. 18 ustawy z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (dalej: u.w.t.p.a.). Zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych (potocznie koncesja na alkohol) wydawane jest przez wójta, burmistrza, prezydenta miasta po przeprowadzeniu procedury administracyjnej. Przebiega ona następująco:

- przedsiębiorca składa wniosek o wydanie zezwolenia na sprzedaż określonego rodzaju napojów alkoholowych dla konkretnej lokalizacji;
- urząd sprawdza kompletność dokumentów;
- wniosek jest przekazywany do gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych;
- komisja wydaje opinię (w formie postanowienia) dotyczącą zgodności lokalizacji punktu sprzedaży z uchwałami rady gminy, w szczególności dotyczącymi zasad usytuowania punktów sprzedaży, limitów liczby zezwoleń (jeżeli obowiązują);
- wójt/burmistrz/prezydent miasta, po uwzględnieniu pozostałych wymagań ustawowych, wydaje decyzję.

⇒ Czy obecnie gminna komisja może nie zająć stanowiska?

Nie, obecnie organ musi wstrzymać wydanie decyzji w sprawie zezwolenia i poczekać na stanowisko komisji. Nie ma przepisu, który pozwoliłby pominąć tę opinię (możliwość skorzystania z instytucji milczącego załatwienia sprawy musi bowiem

wynikać wyraźnie z konkretnego przepisu, patrz: art. 122a par. 1 k.p.a.).

Jak będzie

Ustawa nowelizująca doprecyzowuje procedurę, wskazując w nowym ust. 3aa, który zostanie od 1 stycznia 2027 r. dodany do art. 18 u.w.t.p.a., że opinia komisji ma być przedstawiona „w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia otrzymania żądania jej przedstawienia”. Ponadto ustawodawca dodał, że: „Nieprzedstawienie opinii w tym terminie uważa się za przedstawienie pozytywnej opinii”.

⇒ Czy jeżeli w 30. dniu na zajęcie stanowiska przez komisję do organu nie wpłynie opinia, to ten może przyjąć, że doszło do milczącego załatwienia sprawy?

Nie, ten termin jest liczony dla zajęcia stanowiska, a nie dla jego wpływu do organu prowadzącego sprawę. Organ powinien poczekać przez czas niezbędny dla ustalenia, czy faktycznie w terminie 30 dni komisja nie zajęła stanowiska.

⇒ Od kiedy należy liczyć termin 30 dni na zajęcie stanowiska komisji?

Ustawa wyraźnie wskazuje na rozpoczęcie biegu tego terminu – od otrzymania pisma przez komisję.

⇒ Wójt wystąpił do gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych o wyrażenie opinii w sprawie zezwolenia na sprzedaż alkoholu, termin końcowy przypada w sobotę. Czy wobec tego komisja musi zebrać się najpóźniej w piątek?

Terminy liczy się zgodnie z art. 57 par. 4 k.p.a., w myśl którego „jeżeli koniec terminu do wykonania czynności przypada na dzień uznany ustawowo za wolny od pracy lub na sobotę, termin upływa następnego dnia, który nie jest dniem wolnym od pracy ani sobotą”. Zatem w opisanym przypadku termin na zajęcie stanowiska przypadnie w poniedziałek.

PRZYKŁAD

30 dni dla komisji

Przedsiębiorca Jan Kowalski złożył do burmistrza wniosek o wydanie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych. Burmistrz, zgodnie z obowiązującymi przepisami, zwrócił się do gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych o wydanie opinii w sprawie zgodności lokalizacji punktu sprzedaży z uchwałami rady gminy. Komisja otrzymała wniosek 5 maja, jednak do 4 czerwca nie przygotowała i nie przekazała organowi żadnej opinii. Burmistrz upewnił się, że komisja nie zajęła do tego dnia stanowiska.

Kontynuujemy cykl, w którym przedstawiamy najważniejsze zmiany deregulacyjne wynikające z ustawy z 11 czerwca 2026 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych w sprawach rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych albo załatwianych milcząco.

■ „Urząd nie odpowie w terminie? Więcej spraw zostanie załatwionych milcząco, po myśli wnioskodawców” – Samorząd i Administracja z 15 lipca 2026 r., DGP nr 135 (6804)

■ „Milczenie urzędu będzie oznaczać zgodę na imprezę masową” – Samorząd i Administracja z 22 lipca 2026 r., DGP nr 140 (6809)

OPINIA EKSPERTA

Konieczna weryfikacja działania komisji



BARTOSZ MENDYK

radca prawny, ekspert prawa samorządowego

Zgodnie z obecnym orzecnictwem organ wykonawczy prowadzący postępowanie w sprawie wydania zezwolenia na sprzedaż alkoholu jest bezwzględnie związany opinią gminnej komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Jeśli opinia ta jest negatywna, tylko przedsiębiorca występujący o zezwolenie (jako strona) może odwołać się do SKO. Wraz z nowym przepisem o milczącym załatwieniu sprawy w praktyce pojawiają się problemy. Wyobraźmy sobie sytuację, w której z map i dokumentów wynika, że planowany sklep ma powstać zaledwie 10–30 m od szkoły. Jeśli komisja prześpi sprawę, upływ 30 dni automatycznie wygeneruje tzw. milczącą pozytywną opinię.

W tym momencie wóldarz będzie w trudnej pozycji, bowiem będzie miał milczącą zgodę komisji, a zgodnie z dotychczasowym orzecnictwem jest nią związany. Formalna możliwość zablokowania wadliwej lokalizacji przez wóldarza zostaje zamknięta – i to jest właśnie istotą tej reformy.

Uważam, że wóldarz nie powinien czekać na taki rozwój sytuacji. Już teraz, na etapie organizacji pracy urzędu, powinien formalnie zweryfikować, czy gminna komisja rozwiązywania problemów alkoholowych działa sprawnie. Jeśli nie – powinien tak przeorganizować jej pracę, aby wraz z wejściem reformy opinie wydawane były o czasie. Co bowiem będzie, jeśli komisja jednak zawiedzie i dopuści do milczącej zgody dla sklepu położonego 10–30 m od szkoły? Wójt/burmistrz stanie przed trudnym wyborem. Z jednej strony ma milczącą zgodę komisji, z drugiej – uchwałę rady gminy (akt prawa miejscowego), która wiąże go w równym stopniu. Wydanie zezwolenia sprzecznego z uchwałą to rażące naruszenie prawa (art. 156 par. 1 pkt 2 k.p.a.).

Moim zdaniem w tak patowej sytuacji wóldarz będzie musiał najpierw wydać decyzję (bo obowiązuje go do tego milcząca zgoda), a następnie... natychmiast sam powinien wszcząć procedurę stwierdzenia jej nieważności.

Dlatego, aby uniknąć tego absurdu i wizerunkowo niekorzystnego scenariusza, kluczowe jest już teraz zweryfikowanie szybkości działania komisji.



Organ prowadzący postępowanie może zatem od 5 czerwca wydać decyzję, przyjmując przy tym, że komisja nie zajęła negatywnego stanowiska względem wniosku.

Konflikt z lokalnym prawem

Ustawa deregulacyjna wprowadza instytucję milczącego załatwienia sprawy. W praktyce może jednak pojawić się problem, gdy lokalizacja planowanego punktu sprzedaży wskazanego we wniosku przedsiębiorcy będzie niezgodna

z uchwałami rady gminy, np. z uwagi na usytuowanie punktu w odległości mniejszej niż wymagana od szkoły.

Powstaje wówczas pytanie, jak powinien postąpić wójt lub burmistrz. Czy powinien odmówić wydania zezwolenia, skoro dysponuje wiedzą, że planowana lokalizacja narusza przepisy uchwały rady gminy, mimo pozytywnej opinii komi-

Dokończenie na s. C2

Kiedy należy odstąpić od nałożenia kary za nieterminowe złożenie sprawozdania o odpadach

PYTANIE: Czy wójt (burmistrz lub prezydent miasta albo zarząd związku gmin) może nałożyć administracyjną karę pieniężną za przekroczenie terminu do złożenia rocznego sprawozdania o odebranych odpadach komunalnych od mieszkańców? A może powinien odstąpić od niej, jeśli oceni, że waga naruszenia jest znikoma?



dr Bartosz Draniewicz
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Obecnie kształtuje się linia orzecznicza, zgodnie z którą organ, stwierdzając przekroczenie terminu do złożenia rocznego sprawozdania o odebranych odpadach komunalnych od mieszkańców, musi brać dodatkowo pod uwagę art. 189f par. 1 kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.). W myśl tego przepisu „organ administracji publicznej, w drodze decyzji, odstępuje od nałożenia administracyjnej kary pieniężnej i poprzestaje na pouczeniu, jeżeli waga naruszenia prawa jest znikoma, a strona zaprzestała naruszania prawa”. Zatem jeśli organ ustali w konkretnym stanie faktycznym, że wystąpiły wskazane przesłanki – powinien odstąpić od nałożenia kary. Takie stanowisko zaprezentował m.in. WSA w Olsztynie w wyroku z 17 marca 2026 r. (sygn. akt II SA/Ol 7/26).

Stanowisko organu i SKO

Stan faktyczny w sprawie rozpatrywanej przez sąd był następujący. Organ I instancji decyzją z 26 czerwca 2025 r. wymierzył karę pieniężną w wysokości 4500 zł za przekazanie przez przedsiębiorcę odbierającego odpady komunalne od właścicieli nieruchomości sprawozdania za 2024 r. po terminie. Chodziło o sprawozdanie zerowe, o którym mowa w art. 9n ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (dalej: u.c.p.g.), ponieważ spółka nie odbierała w roku 2024 odpadów komunalnych na tere-

nie tej gminy. W uzasadnieniu decyzji organ wskazał, że podmiot odbierający odpady komunalne od właścicieli nieruchomości sporządza sprawozdanie roczne i, w myśl art. 9n u.c.p.g., przekazuje je wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi miasta w terminie do 31 stycznia za poprzedni rok kalendarzowy. Tymczasem z bazy danych o produktach i opakowaniach oraz gospodarce odpadami (BDO) wynikało, że przedsiębiorca przekazał roczne sprawozdanie dopiero 17 marca 2025 r. Organ ocenił, że sprawozdanie zostało przekazane 45 dni po ustawowym terminie, dlatego łączna wysokość nałożonej kary wyniosła 4500 zł (45 dni po 100 zł – tyle wynosi kara pieniężna zgodnie z art. 9n u.c.p.g.). Organ ocenił, że nie było podstaw do zastosowania art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a., gdyż „samo złożenie sprawozdania po terminie nie skutkuje zaprzestaniem naruszenia prawa”. Na przedsiębiorcy spoczywa bowiem obowiązek przesłania sprawozdania w określonym zakresie i w określonym terminie (do 31 stycznia roku następującego po zakończeniu roku sprawozdawczego), co oznacza, że naruszenia w postaci przesłania sprawozdania po ustawowo wyznaczonym terminie nie można zaprzestać i jest ono nieusuwalne. SKO utrzymało w mocy decyzję organu I instancji.

Wyrok WSA

Przedsiębiorca wniósł skargę do WSA w Olsztynie. Ten w wyroku z 17 marca 2026 r. uchylił decyzję organów obu instancji. W uzasadnieniu wskazał, że po nowelizacji z 28 listopa-

da 2014 r. obowiązek składania sprawozdań zerowych został określony w sposób jednoznaczny w art. 9n ust. 6 u.c.p.g. Nie ma zatem wątpliwości, że każdy przedsiębiorca wpisany do rejestru działalności regulowanej w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości musi złożyć sprawozdanie – niezależnie od tego, czy w danym okresie faktycznie prowadził działalność polegającą na odbieraniu odpadów.

Uwaga! Sąd podkreślił, że obowiązek składania sprawozdań przez wszystkie podmioty wpisane do rejestru, w tym także sprawozdań zerowych, umożliwia właściwym organom rzetelną analizę stanu gospodarki odpadami, sporządzenie rocznego sprawozdania z realizacji zadań w tym zakresie (art. 9q u.c.p.g.), a także skuteczny nadzór nad przedsiębiorcami odbierającymi odpady komunalne od właścicieli nieruchomości. Jednocześnie jednak WSA zwrócił uwagę, że art. 189f par. 1 k.p.a. ustanawia obowiązek odstąpienia od wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej w razie spełnienia przesłanek określonych w tym przepisie.

Biorąc pod uwagę powyższe, istnieje pewne podobieństwo pomiędzy pojęciem znikomości wagi naruszenia prawa i znikomą społeczną szkodliwością czynu, znaną z prawa karnego. Wspólną cechą obu pojęć jest przede wszystkim małe negatywne oddziaływanie czynu zakazanego przez prawo na sferę publiczną i społeczną. Ocena wagi naruszenia wymaga ustalenia, czy konkretne naruszenie prawa wywołało lub mogło wywołać skutki w obszarze konkretnych dóbr prawnie chronionych przez naruszoną normę sankcjonowaną. Jeżeli zatem konkretne naruszenie prawa wywołało lub mogło wywołać poważne negatywne skutki w obszarze dóbr prawnie chronionych, wówczas przyjąć należy, że waga naruszenia prawa jest znaczna. Jeżeli naruszenie

prawa wywołało nieznaczne negatywne skutki w obszarze dóbr prawnie chronionych lub skutków tych w ogóle nie wywołało lub wywołać nie mogło, to przyjąć należy, że waga naruszenia prawa jest znikoma.

WSA wskazał, że interpretacja zaproponowana przez organy, iż samo złożenie sprawozdania nie oznacza zaprzestania naruszenia prawa, de facto wykluczałaby realne zastosowanie art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a., czyniąc tę instytucję w istocie martwą w przypadku kar za niezłożenie sprawozdania przewidzianego w art. 9n u.c.p.g. Sąd podkreślił, że organy nie wskazały żadnych konkretnych następstw w zakresie gospodarki odpadami wynikających z braku złożenia sprawozdania przez spółkę dla ochrony dobra, jakim jest środowisko naturalne. WSA zaznaczył także, iż przekroczenie terminu nie było znaczące, a skarżąca spółka złożyła sprawozdanie. Ponadto w ocenie sądu należało także wziąć pod uwagę okoliczność złożenia przez spółkę sprawozdania za rok 2023 r. z zachowaniem ustawowo określonego terminu.

W konkluzji sąd stwierdził, że w ocenianej sprawie wystąpiły przesłanki znikomej wagi naruszenia prawa w rozumieniu art. 189f par. 1 pkt 1 k.p.a., co, w zestawieniu z zaprzestaniem naruszenia prawa (na skutek złożenia sprawozdania), stanowi w myśl tego przepisu podstawę do odstąpienia od nałożenia administracyjnej kary pieniężnej i poprzestania na pouczeniu strony.

©P

Podstawa prawna

- art. 189f par. 1 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691)
- art. 9j, art. 9n, art. 9q, art. 9x ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 733)
- ustawa z 28 listopada 2014 r. o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2015 r., poz. 87)

Dokończenie ze s. C1

sji w tym zakresie? Czy też pozytywna opinia komisji zobowiązuje go do wydania zezwolenia, nawet jeśli prowadziłyby to do wydania decyzji sprzecznej z obowiązującymi przepisami prawa miejscowego (uchwałami rady gminy)?

Problem wynika m.in. z tego, że w myśl dotychczasowego orzecznictwa wójt lub burmistrz wydaje zezwolenie, biorąc pod uwagę opinię gminnej komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Jednocześnie nie powinien badać ponownie kwestii, które były przedmiotem oceny komisji. „Pozytywnej opinii komisji organ nie może pominąć, odmiennie oceniając tę przesłankę” – stwierdził m.in. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 29 sierpnia 2007 r. (sygn. akt II GSK 120/07).

Jak powinien zachować się władarz

Odpowiedź na powyższe pytania nie jest zatem oczywista. Możliwe są dwa kierunki interpretacji.

► Pogląd pierwszy: skoro ustawa nakazuje uznać brak opinii za opinię pozytywną, to należy ją traktować dokładnie tak, jakby komisja rozpatrzyła ją merytorycznie. Zwłaszcza że w myśl dotychczasowej linii orzeczniczej:

- organ nie bada ponownie zgodności lokalizacji,
- nawet przy opinii milczącej organ nie może odmówić zezwolenia z powodu niezgodności z uchwałą,
- odpowiedzialność za brak działania komisji ponosi gmina.

Taki pogląd będzie miał mocne oparcie w literalnym brzmieniu przepisu. Dotychczas sądy administracyjne uzasadniały związanie organu pozytywną opinią właśnie tym, że ocena została dokonana przez właściwy organ współdziałający i może być kontrolowana instancyjnie oraz sądowo-administracyjnie.

► Pogląd drugi: można jednak bronić odmiennego stanowiska, że po wprowadzeniu art. 18 ust. 3aa u.w.t.p.a. powyższe uzasadnienie częściowo przestaje być aktualne. Przy opinii milczącej bowiem:

- komisja niczego nie oceniła,
- nie ma rozstrzygnięcia i uzasadnienia podlegającego kontroli,
- nie wiadomo nawet, czy komisja zapoznała się z materiałem sprawy.

W tym drugim przypadku można argumentować, że organ nie jest związany oceną, której w rzeczywistości nigdy nie dokonano. Dodatkowo istotne są ogólne zasady kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.). Organ prowadzący postępowanie ma obowiąz-

zek dokładnie wyjaśnić stan faktyczny (art. 7 k.p.a.), zebrać cały materiał dowodowy (art. 77 par. 1 k.p.a.), wydać decyzję zgodną z prawem (art. 6 k.p.a.). Jeżeli z materiału dowodowego jednoznacznie wynika naruszenie uchwały rady gminy, to przyjmując tę interpretację burmistrz mógłby argumentować, że organ nie powinien wydawać decyzji sprzecznej z obowiązującym prawem miejscowym tylko dlatego, że komisja nie dochowała terminu.

Moim zdaniem art. 18 ust. 3aa u.w.t.p.a. tworzy lukę interpretacyjną. Dotychczasowa linia orzecznicza opierała się na założeniu, że komisja faktycznie ocenia zgodność lokalizacji z uchwałami rady gminy. Po wprowadzeniu fikcji pozytywnej opinii założenie to przestaje być aktualne. W konsekwencji można bronić tezy, że w przypadku opinii milczącej organ zezwalający nie jest związany nieistniejącą merytorycznie oceną komisji i, kierując się obowiązkiem wydania decyzji zgodnej z prawem, może, a nawet powinien odmówić wydania zezwolenia, jeżeli zgromadzony materiał dowodowy jednoznacznie wskazuje na niespełnienie wymogów uchwały rady gminy. Nie jest to jednak wniosek przesadzony. Literalna wykładnia art. 18 ust. 3aa u.w.t.p.a. równie dobrze może prowadzić do uznania, że ustawa-

dawca zrównał skutki opinii milczącej z opinią wyraźnie pozytywną, co oznaczałoby utrzymanie dotychczasowego związania organu stanowiskiem komisji. Dopiero przyszłe orzecznictwo sądów administracyjnych rozstrzygnie, który z tych kierunków okaże się dominujący.

Przepisy przejściowe

Z przepisów przejściowych wynika, że do postępowań w sprawach wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się przepisy dotychczasowe. A zatem jeśli wniosek zostanie złożony do 31 grudnia br. – będzie rozpatrzony na starych zasadach. Czyli wójt będzie musiał czekać, aż komisja wyda opinię.

©P

Podstawa prawna

- ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych w sprawach rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych albo załatwianych milcząco (Dz.U. z 2026 r., poz. 875)
- art. 18 ustawy z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 2151; ost.zm. Dz.U. z 2026 r., poz. 875)
- art. 6, art. 7, art. 57 par. 4, art. 77 par. 1, art. 122a par. 1 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 572; ost.zm. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691)

Dieta radnego: czy przysługuje tylko za udział w posiedzeniach rady i komisji?

Świadczenie wypłacane członkowi organu stanowiącego gminy powinno odpowiadać rzeczywistemu wykonywaniu mandatu. Przy ustalaniu jego wysokości należy uwzględnić również kontakty z mieszkańcami, składanie interpelacji oraz inne czynności podejmowane poza formalnymi obradami. Miesięczny ryczałt jest dopuszczalny, jeśli uchwała przewiduje przejrzysty mechanizm obniżek stosowany w razie ograniczenia albo całkowitego braku aktywności.



dr Magdalena Niziołek
radca prawny, specjalista
w zakresie administracji publicznej,
samorządu terytorialnego,
prawa i postępowania administracyjnego

Kwestia diet radnych od lat wywołuje kontrowersje zarówno wśród samorządowców, jak i organów nadzoru oraz sądów administracyjnych. Spory dotyczą przede wszystkim tego, czy stanowi ona rekompensatę wyłącznie za udział w sesjach rady gminy i posiedzeniach komisji, czy obejmuje całą aktywność związaną z wykonywaniem mandatu. Ma to szczególne znaczenie, gdy w danym miesiącu nie odbywa się sesja, a radny realizuje liczne obowiązki poza formalnymi posiedzeniami organów gminy.

Ustawowe granice

Przepisy dotyczące diet radnych gminy mają dość ogólny charakter i pozostawiają radom gmin znaczny zakres swobody. Zgodnie z art. 25 ust. 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.) radnemu, na zasadach ustalonych przez radę gminy, przysługują diety oraz zwrot kosztów podróży służbowych. Ustalając wysokość diety, rada uwzględnia funkcje pełnione przez radnego (art. 25 ust. 8 u.s.g.).

Stosownie do art. 25 ust. 6 u.s.g. łączna wysokość diet przysługujących radnemu w ciągu miesiąca nie może przekroczyć 2,4-krotności kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, na podstawie przepisów ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw. Maksymalną miesięczną wysokość świadczenia określa Rada Ministrów w drodze rozporządzenia, z uwzględnieniem liczby mieszkańców gminy. Kwota wskazana w art. 25 ust. 6 u.s.g. stanowi przy tym górny limit obowiązujący w gminach o największej liczbie mieszkańców (art. 25 ust. 7 u.s.g.).

Rekompensacyjny charakter

Przepisy ustawowe nie zawierają legalnej definicji diety radnego. W doktrynie przyjmuje się, że jest to świadczenie służące rekompensowaniu zarobków utraconych wskutek sprawowania mandatu oraz kosztów poniesionych w związku z jego wykonywaniem (por. S. Płażek [w:] „Ustawa o samorządzie gminnym. Komentarz”, red. P. Chmielnicki, Warszawa 2013, s. 477–478; A. Wierzbica [w:] „Ustawa o samorządzie gminnym. Komentarz”, red. B. Dolnicki, Warszawa 2018, s. 507–511).

Zdaniem K. Bandarzewskiego za najbardziej adekwatną należy uznać definicję nawiązującą do pojęcia diety parlamentarnej, określonego w art. 42 ust. 1 ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora. Zgodnie z tym przepisem posłowi i senatorowi przysługują środki finansowe na pokrycie kosztów związanych z wydatkami poniesionymi w związku z wykonywaniem mandatu na terenie kraju, w zryczałtowanej wysokości 25 proc. wynagrodzenia podsekretarza stanu, ustalonego na podsta-

wie przepisów o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, z wyłączeniem dodatku z tytułu wysługi lat (dieta parlamentarna). W takim ujęciu dieta radnego stanowi środki finansowe przeznaczone na pokrycie wydatków poniesionych w związku z wykonywaniem mandatu (K. Bandarzewski, „Problematyka ustalania wysokości diet radnych i sołtysów”, Samorząd Terytorialny 2022, nr 11, s. 18–28).

Koszty sprawowania mandatu

W orzecznictwie nie budzi wątpliwości, że zasady ustalania diet przez radę gminy powinny uwzględniać ich rekompensacyjny charakter. Świadczenie to ma pokrywać koszty poniesione w związku z wykonywaniem powierzonych radnemu funkcji i zadań, a także wyrównywać ewentualne korzyści utracone wskutek sprawowania mandatu przedstawicielskiego (zob. wyrok NSA z 14 czerwca 2022 r., sygn. akt III OSK 5279/21).

Taki charakter diety wynika również z art. 7 ust. 1 i 2 Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego (dalej: EKSL). Zgodnie z tymi regulacjami status przedstawicieli wybranych do władz lokalnych powinien zapewniać im swobodne wykonywanie mandatu, w tym odpowiednie wyrównanie finansowe kosztów poniesionych w związku z jego sprawowaniem, a w razie potrzeby także utraconych zysków lub wynagrodzenia za wykonaną pracę, jak również odpowiednie ubezpieczenie społeczne.

W literaturze zwraca się jednak uwagę, że mimo treści art. 7 ust. 2 EKSL okres sprawowania mandatu radnego nie jest ani okresem składkowym, ani nieskładkowym. W konsekwencji od diet wypłacanych radnym nie odprowadza się składek na ubezpieczenia społeczne (K. Bandarzewski, „Problematyka ustalania wysokości diet radnych i sołtysów”, Samorząd Terytorialny 2022, nr 11, s. 18–28).

Uwzględnienie wszystkich obowiązków

Zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie przyjmuje się, że regulacje zawarte w uchwałach rady gminy powinny uwzględniać przy ustalaniu wysokości diety wszystkie obowiązki radnego, a nie tylko udział w posiedzeniach rady lub komisji. Wykonywanie mandatu obejmuje bowiem wiele czynności wykraczających poza uczestnictwo w formalnych obradach. Zgodnie z art. 23 u.s.g. radny utrzymuje stałą więź z mieszkańcami oraz ich organizacjami, w szczególności przyjmuje zgłaszane postulaty i przedstawia je organom gminy do rozpatrzenia.

Stosownie do art. 24 ust. 2 u.s.g. radny, wykonując mandat, ma prawo – o ile nie narusza dóbr osobistych innych osób – do uzyskiwania informacji i materiałów, wstępu do pomieszczeń, w których się one znajdują, oraz wglądu w działalność urzędu gminy. Uprawnienie to obejmuje także spółki z udziałem gminy, spółki handlowe z udziałem gminnych osób prawnych, gminne osoby prawne, a także zakłady, przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne, z zachowaniem przepisów o tajemnicy prawnie chronionej. Ponadto w sprawach dotyczących

Zasady rozliczania aktywności radnego

► Dieta nie przysługuje wyłącznie za udział w posiedzeniach rady i komisji.

Stanowi ona rekompensatę za wykonywanie wszystkich obowiązków związanych z mandatem. Radny powinien także utrzymywać kontakt z mieszkańcami, uczestniczyć w konsultacjach oraz reprezentować interesy lokalnej społeczności.

► **Uchwała nie może pomijać innych działań.** Uzależnienie wysokości świadczenia wyłącznie od obecności na formalnych obradach nie uwzględnia pełnego zakresu działalności mandatowej, co potwierdza orzecznictwo sądów administracyjnych.

► **Brak sesji nie pozbawia świadczenia.** Radny może zachować prawo do diety, jeżeli w danym miesiącu wykonuje inne czynności związane z mandatem. Całkowity brak aktywności wyklucza wypłatę świadczenia.

► **Ryczałt wymaga mechanizmu obniżek.** Uchwała powinna przewidywać zmniejszenie jego wysokości odpowiednio do zakresu niewykonywanych obowiązków, aby zachować kompensacyjny charakter świadczenia.

©P

gminy radni mogą kierować do wójta interpelacje i zapytania (art. 24 ust. 3 u.s.g.).

Działania poza posiedzeniami

Uzależnienie wysokości diety wyłącznie od odbycia posiedzenia pomijałoby również sytuacje, w których obrady nie dochodzą do skutku z przyczyn niezależnych od radnych, mimo że stawili się oni w wyznaczonym terminie. W takim przypadku mogli już ponieść koszty lub utracić możliwość uzyskania dochodu w czasie przeznaczonym na realizację obowiązków.

Wysokość świadczenia powinna zatem odpowiadać stopniowi i zakresowi aktywności związanej z wykonywaniem mandatu. W wyroku z 7 stycznia 2026 r. (sygn. akt III OSK 1603/25) NSA wskazał, że rada gminy musi ukształtować zasady przyznawania diet tak, aby były one powiązane z możliwie szerokim zakresem działalności mandatowej. Rozwiązanie takie dodatkowo motywuje radnych do aktywności i sprzyja utrzymywaniu stałej więzi z mieszkańcami.

Świadczenie, nie przywilej

Dieta ma służyć prawidłowemu i efektywnemu wykonywaniu mandatu, dlatego nie może być traktowana jako przywilej. Jak wskazał WSA w Gdańsku w wyroku z 7 marca 2024 r. (sygn. akt III SA/Gd 656/23), upoważnienie zawarte w u.s.g. pozwala różnicować wysokość tego świadczenia. Przy jego ustalaniu należy uwzględnić, czy radny rzeczywiście wykonywał obowiązki związane ze sprawowaną funkcją.

Uwaga! Świadczenie to nie jest wynagrodzeniem za pracę, ponieważ radni pełnią swoją funkcję społecznie, a wykonywanie mandatu nie prowadzi do nawiązania z gminą stosunku pracy ani stosunku cywilnoprawnego. Ma ono stanowić ekwiwalent utraconych korzyści, np. wynagrodzenia pomniejszonego z powodu udziału w sesji rady gminy.

Przepisy u.s.g. nie określają wprost, za jakie czynności przysługuje dieta. Ze względu na jej kompensacyjny charakter zasady ustalane przez organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego powinny być jednak powiązane z rzeczywistą aktywnością radnego albo jej brakiem (zob. wyrok WSA w Olsztynie z 6 lutego 2024 r., sygn. akt II SA/Ol 1116/23).

Z orzecznictwa

W aktualnym orzecznictwie sądów administracyjnych przeważa pogląd, że do-

puszczalne jest ustalenie diety radnego w formie miesięcznego ryczałtu. Jego wysokość powinna jednak odzwierciedlać rzeczywiste poniesione wydatki lub dochód utracony w związku z wykonywaniem mandatu.

Uchwała powinna określać zasady obniżania świadczenia w razie nieobecności radnego na sesjach rady i posiedzeniach komisji, a także niewykonywania przez niego innych obowiązków. Niedopuszczalne byłoby wypłacanie zryczałtowanej kwoty osobie, która nie wykonuje swoich zadań i nie ponosi kosztów związanych z pełnieniem funkcji. Mechanizm potrąceń powinien prowadzić do zmniejszenia ryczałtu proporcjonalnie do ograniczenia aktywności w danym miesiącu. Jeżeli radny nie podejmuje w tym okresie żadnej działalności mandatowej, dieta nie powinna mu przysługiwać.

NSA w wyroku z 24 lutego 2026 r. (sygn. akt III OSK 640/23) podkreślił, że ryczałtowa forma diety nie może prowadzić do przekształcenia jej w stałe wynagrodzenie należne niezależnie od tego, czy mandat był faktycznie wykonywany.

Ryczałt z potrąceniami

Podobne stanowisko NSA zajął w wyroku z 7 stycznia 2026 r. (sygn. akt III OSK 798/25), stwierdzając, że co do zasady dopuszczalne jest przyznanie radnemu diety w formie ryczałtu, jednak z treści uchwały muszą wynikać przejrzyste reguły jej potrącania w sytuacji, gdy mandat nie jest realizowany. Prawidłowa realizacja upoważnienia normotwórczego zawartego w art. 25 ust. 4 u.s.g. wymaga od rady gminy stworzenia takich zasad ustalania diety radnego, które przy ustalaniu wysokości tej diety w sposób ryczałtowy będą uwzględniać wszystkie pełnione przez niego funkcje, a nie tylko te związane z uczestnictwem w posiedzeniach rady gminy czy komisji rady gminy.

©P

Podstawa prawna

- art. 25 ust. 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 662)
- art. 42 ust. 1 ustawy z 9 maja 1996 r. o wykonywaniu mandatu posła i senatora (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 907, ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 542)
- art. 7 ust. 1 i 2 Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego, sporządzonej w Strasburgu 15 października 1985 r. (Dz.U. z 1994 r. nr 124, poz. 607)
- ustawa z 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1356)

Kiedy urząd nie przywróci terminu na odwołanie

PYTANIE: Strona wniosła o przywrócenie terminu do złożenia odwołania od decyzji nakazującej usunięcie odpadów. Twierdziła, że nie otrzymała decyzji organu I instancji ani awiza informującego o pozostawieniu przesyłki w placówce pocztowej. Organ odwoławczy odmówił jednak przywrócenia terminu, uznając, że decyzja została wysłana na prawidłowy adres, a doręczenie zastępcze przeprowadzono zgodnie z wymogami k.p.a. Z akt sprawy wynikało bowiem, że przesyłkę awizowano dwukrotnie, pozostawiono ją na 14 dni w urzędzie pocztowym, a następnie zwrócono do nadawcy po bezskutecznym upływie terminu odbioru. Strona zaskarżyła to rozstrzygnięcie, podnosząc, że nie doszło do skutecznego doręczenia, a zatem uchybienie terminowi nastąpiło bez jej winy. Czy organ administracji może odmówić przywrócenia terminu do wniesienia odwołania, jeżeli z akt sprawy wynika prawidłowe doręczenie zastępcze na właściwy adres strony, a sama strona nie uprawdopodobniła, że uchybienie terminowi nastąpiło bez jej winy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Tak. Jeżeli organ wykaże, że przesyłka została skierowana na prawidłowy adres strony i doręczenie zastępcze zostało przeprowadzone zgodnie z art. 44 k.p.a., to powstaje skutek doręczenia. W takiej sytuacji przywrócenie terminu jest możliwe tylko wtedy, gdy strona uprawdopodobni brak swojej winy w uchybieniu terminowi. Samo twierdzenie, że nie odebrała przesyłki albo nie znalazła awiza, nie jest wystarczające, jeżeli nie obala domniemania wynikającego z dokumentów doręczeniowych (por. np. wyrok NSA z 30 czerwca 2026 r., sygn. akt III OSK 2609/23).

UZASADNIENIE:

Z punktu widzenia procedury administracyjnej zasadnicze znaczenie mają tu dwa zagadnienia: prawidłowość do-

raczenia decyzji oraz przesłanki przywrócenia terminu.

► Po pierwsze, przywrócenie terminu na podstawie art. 58 par. 1 k.p.a. nie ma charakteru uznaniowego. Organ nie rozstrzyga według swobodnej oceny, lecz bada, czy została spełniona ustawowa przesłanka, czyli czy strona uprawdopodobniła, że uchybienie nastąpiło bez jej winy. Ciężar wykazania tej okoliczności spoczywa na stronie. Brak winy ocenia się przy zastosowaniu obiektywnego miernika staranności, jakiej można oczekiwać od osoby należycie dbającej o własne sprawy. Już lekkie niedbalstwo wyłącza możliwość przywrócenia terminu. Instytucja ta ma zatem charakter wyjątkowy i może być stosowana jedynie wtedy, gdy uchybienie nastąpiło wskutek przeszkody, której strona nie mogła usunąć nawet przy dołożeniu najwyższej staranności.

► Po drugie, ocena winy strony pozostaje ściśle związana z ustaleniem, czy doszło do skutecznego doręczenia decyzji. Jeżeli organ powołuje się na doręczenie zastępcze z art. 44 k.p.a., musi wykazać, że dochowano wszystkich wymogów tej procedury. Chodzi zwłaszcza o skierowanie przesyłki na prawidłowy adres, pozostawienie pierwszego zawiadomienia o możliwości odbioru przesyłki, a następnie – w razie jej niepodjęcia – pozostawienie ponownego zawiadomienia, przy zachowaniu 14-dniowego okresu przechowywania. Dopiero łączne spełnienie tych warunków pozwala uznać, że doręczenie nastąpiło z upływem ostatniego dnia tego okresu.

Skuteczne doręczenie

W tej sprawie decydujące znaczenie miało to, że dokumentacja doręczeniowa potwierdziła prawidłowe awizowanie przesyłki oraz skierowanie jej na właściwy adres strony. Skoro z akt wynikały daty pierwszego i drugiego awiza, miejsce pozostawienia przesyłki oraz data jej zwrotu po upływie terminu, organ miał podstawy do przyjęcia, że decyzja została doręczona w trybie zastępczym. W takim stanie rzeczy to na stronie ciążył obowiązek przedstawienia okoliczności podważających skuteczność doręczenia albo uprawdopodobniających brak winy w nieodebraniu pisma. Jeżeli tego nie uczyniła, organ mógł odmówić przywrócenia terminu.

Na prawidłowy adres

Istotne jest również to, że art. 44 par. 4 k.p.a. może być stosowany wyłącznie wtedy, gdy korespondencja została skierowana na prawidłowy adres strony. Gdyby adres był błędny, nie mogłoby dojść do skutecznego doręczenia zastępczego. Jeżeli jednak adres był prawidłowy, a organ dysponował kompletnymi dokumentami doręczenia, samo zaprzeczenie strony nie wystarcza do obalenia domniemania skuteczności doręczenia.

Od strony procesowej oznacza to również, że organ – działając zgodnie z art. 7, art. 77 par. 1 i art. 80 k.p.a. – powinien zebrać i ocenić cały materiał dotyczący doręczenia, w tym kopertę, zwrotne potwierdzenie odbioru oraz ewentualne dowody nadania. Jeżeli z tych dokumentów wynika dochowanie wymogów ustawowych, a strona nie przedstawi wiarygodnych okoliczności przeciwnych, odmowa przywrócenia terminu jest zgodna z prawem.

Uwaga! Z orzeczenia NSA wynika prosty wniosek: w sprawie o przywrócenie terminu nie wystarczy powołać się na samo nieodebranie przesyłki. Konieczne jest wykazanie, że uchybienie nastąpiło bez winy strony, a jeżeli organ powołuje się na doręczenie zastępcze, najpierw trzeba skutecznie podważyć prawidłowość tego doręczenia. Dopiero wtedy otwiera się realna podstawa do przywrócenia terminu. ©

Podstawa prawna

• art. 44 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

Sprostowanie aktu własności nie może zmienić jego istoty

PYTANIE: Strona wystąpiła o sprostowanie aktu własności ziemi z 1975 r. Twierdziła, że w dokumencie błędnie zostały określone udziały współwłaścicieli, ponieważ suma udziałów przekracza jeden. Wójt odmówił sprostowania, a SKO utrzymało to stanowisko. Organy uznały, że choć wada jest widoczna, to jej usunięcie wymagałoby ponownego ustalenia wysokości udziałów, a więc ingerencji w samą treść rozstrzygnięcia. Czy w trybie art. 113 par. 1 k.p.a. można sprostować akt administracyjny wtedy, gdy błąd dotyczy określenia udziałów we współwłasności i jego usunięcie wymagałoby ponownego ustalenia stanu faktycznego?

ODPOWIEDŹ: Nie. Tryb sprostowania z art. 113 par. 1 k.p.a. służy wyłącznie usuwaniu wad oczywistych, technicznych i nieistotnych dla meritum sprawy (rektyfikacja aktu administracyjnego). Nie można go wykorzystać do zmiany elementów rozstrzygnięcia, które kształtują prawa strony, ani do naprawiania błędów wymagających ponownego badania materiału dowodowego. Pogląd ten potwierdza m.in. wyrok NSA z 22 czerwca 2026 r. (sygn. akt I OSK 2041/24).

UZASADNIENIE: W postępowaniu administracyjnym sprostowanie decyzji lub postanowienia ma charakter wyjątkowy. Obejmuje ono błędy pisarskie, rachunkowe oraz inne oczywiste omyłki, ale tylko wtedy, gdy ich dostrzeżenie i usunięcie nie wymaga dodatkowego postępowania wyjaśniającego. Oczywiście błąd musi wynikać z samej treści aktu albo z prostego zestawienia go z materiałem sprawy.

Rodzaje błędów

► Błąd pisarski to niezamierzone czy niewłaściwe posłużenie się przez organ danym słowem lub określeniem, zastosowanie wadliwej pisowni bądź pominięcie wyrazu albo litery. Będzie nim np. błąd w nazwisku strony, który powstał przy sporządzaniu czystopisu maszynowego decyzji przez naciśnięcie niewłaściwego klawisza.

► Z błędem rachunkowym mamy zaś do czynienia w przypadku wykonania nieprawidłowej operacji matematycznej czy wadliwości dokonanych obliczeń.

► Inne oczywiste omyłki to forma wady aktu administracyjnego o zbliżonym do ww. błędów charakterze. Inna oczywista omyłka polega na tym, że w treści aktu wyrażono coś, co jest niezgodne z myślą organu; jest to błąd, który jednoznacznie wynika z zestawienia zebranego materiału dowodowego z treścią aktu (więcej na temat

błędów, por. np. wyroki NSA z: 12 marca 2024 r., sygn. akt I OSK 2700/20; 23 maja 2017 r., sygn. akt II OSK 1776/16; 14 września 2016 r., sygn. akt II OSK 3013/14; 26 czerwca 2012 r., sygn. akt II GKS 812/11; 4 kwietnia 2007 r., sygn. akt II OSK 581/06; 23 kwietnia 2001 r., sygn. akt SA 863/00).

Zbyt duża ingerencja

Skoro akt nie pozwala bezspornie utworzyć prawidłowej treści udziałów, to jego zmiana wymagałaby ponownego ustalenia zakresu prawa własności poszczególnych osób. Taka ingerencja wykracza poza art. 113 par. 1 k.p.a., bo prowadziłaby do merytorycznej zmiany aktu, a nie do usunięcia omyłki technicznej. ©

Podstawa prawna

• art. 113 par. 1 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

Odmowę unieważnienia rejestracji auta trzeba uzasadnić

PYTANIE: Prokurator zakwestionował ostateczną decyzję o rejestracji ciągnika rolniczego sprowadzonego z państwa trzeciego. Wskazał, że pojazd został zarejestrowany bez wymaganego lub równoważnego dokumentu. Samorządowe kolegium odwoławcze odmówiło stwierdzenia nieważności decyzji mimo oczywistego naruszenia prawa. Czy organ może oprzeć odmowę wyłącznie na tym, że jej uchylenie byłoby dolegliwe dla uczestników obrotu i dotyczyłoby szerszej praktyki organów?

ODPOWIEDŹ: Nie. Jeżeli decyzja została wydana z rażącym naruszeniem prawa, organ musi rzetelnie ocenić przesłanki z art. 156 par. 1 pkt 2 k.p.a. Nie może porzucić na ogólnym odwołaniu do trwałości decyzji ostatecznych lub wadliwej praktyki organów. Okoliczności te same w sobie nie wyłączają stwierdzenia nie-

ważności (por. wyrok NSA z 18 czerwca 2026 r.; sygn. akt II GSK 2728/25).

UZASADNIENIE: Postępowanie nieważnościowe ma charakter nadzwyczajny i służy eliminowaniu z obrotu decyzji dotkniętych wadą kwalifikowaną. W tej sprawie organ zarejestrował pojazd bez dokumentu, którego wymagały przepi-

sy prawa o ruchu drogowym. Jeżeli obowiązek jego przedłożenia wynika z jasnej i jednoznacznej normy, to pominięcie dokumentu może stanowić rażące naruszenie prawa.

Organ nie może zastępować analizy ustawowych przesłanek ustawowych argumentami ogólnymi lub pozaprawnymi. Ani wadliwa praktyka organów, ani pozytywny wynik badania technicznego pojazdu nie uzasadniają automatycznie pozostawienia decyzji w obrocie. Organ powinien wykazać, czy rodzaj naruszenia i jego skutki rzeczywiście pozwalają zaakceptować decyzję jako zgodną z wymaganiami państwa prawnego.

Z proceduralnego punktu widzenia kluczowe jest też należyte uzasadnienie decyzji. Organ musi w sposób wyczerpujący wyjaśnić, dlaczego odmawia stwierdzenia nieważności, a więc odnieść się do charakteru naruszonego przepisu, oczywistości naruszenia oraz rzeczywistych skutków prawnych, społecznych i gospodarczych. Ogólnikowe powołanie się na stabilność decyzji ostatecznych nie spełnia standardu z art. 107 par. 3 k.p.a. ©

Podstawa prawna

• art. 107 par. 3, art. 156 par. 1 pkt 2 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)